ELIZA ORZESZKOWA.

O KOBIECIE.

O KOBIECIE POLSKIEJ.

O KOBIECIE INDYJSKIEJ.

LISTY O KOBIETACH.

WARSZAWA.
NAKŁAD I DRUK S. LEWENTALA,
Nowy-Świat Nr. 41.

1891.

ДОЗВОЛЕНО ЦЕНЗУРОЮ

Варшава, 11 Марта 1891 года.

O KOBIECIE POLSKIÉJ.

Studyum pisane dla angielskiéj zbiorowéj książki Stantona:

„O kobietach w Europie”.

I.

Pomiędzy historycznym rozwojem kobiety polskiéj, a losami kobiet zachodu istniały liczne podobieństwa i ważne różnice. Podobieństwa wyniknęły ze wspólności źródeł, z których Polska wraz z zachodnią Europą cywilizacyą swą czerpała, a któremi były: katolicyzm i łacińskie. Katolicyzm wniósł do Polski, zarówno jak do Niemiec, Francyi, Anglii, Włoch etc., mistyczne z jednéj strony, a z drugiéj wzgardliwe zapatrywanie się na istotę i przeznaczenie kobiety; łacińskie, przenikając prawodawstwo i obyczaje, nadało rodzinie ustrój patryarchalno-despotyczny, w którego obrębie kobieta szczelnie zamkniętą i władzy męzkiéj podległą była. Toż samo co na zachodzie wprowadzanie pojęć o kobiecie od Ewy, zgubicielki ludzkości, i Matki jéj Odkupiciela, sprowadziło toż samo przypisywanie jéj nadludzkiéj złości i świętości. Z pojęć tych,

połączonych z prawodawczemi ustawami, w...
nicość jéj, tak wobec praw cywilnych i ...
nych, jak wobec tych szczytów pracy i do...
ludzkiéj, jakiemi są: nauka i urzędy państw...
Ztąd historycznéj społeczności kobiecej w Polsce nie mogły obcemi pozostać trzy główne typy średniowiecznéj kobiety: ubóstwionéj ascetki i wizyonerki; wyklętéj i prześladowanéj służebnicy czy oblubienicy szatana; w rodzinie i świecie żyjącéj, lecz od ważnych spraw rodziny, a dostojeństw świata usuniętéj niewolnicy.

Typy te istniały tu, jak gdzieindziéj, w niezmiernie jednak słabszém niż gdzieindziéj natężeniu cech swoich i niezrównanie mniejszéj ilości. Częściowy odskok ten od wzorów zachodnich przypisać należy, naprzód: innéj nieco sumie i naturze wpływów, przez katolicyzm wywieranych, następnie: właściwéj Polsce organizacyi społecznéj i państwowéj.

We względzie wpływów katolicyzmu, religijność Polski aż do wieku XVII była najpowszechniéj wiarą naiwną, dość daleką zarówno od wyszukanych spekulacyi teologiczno-scholastycznych, jak od ekstatycznych fantazyi i rojeń, jak też od fanatycznych podejrzliwości i gwałtów. Nie chcę powiedzieć przez to, aby cech tych, towarzyszących wszędzie prawie dziejom wszelkich uorganizowanych wyznań, całkiem tu nie było, lecz, że były tu one

mniéj potężne i powszechne, niż gdzieindziéj, mniéj też potężne i powszechne echa w społeczności kobiecéj wywoływać musiały. Najogólniejszych zaś przyczyn słabego tego natężenia i mniejszego wyrafinowania religijności szukać wypada, — jak zresztą zawsze i wszędzie, — w etnograficznych cechach narodu i etnograficznych warunkach jego istnienia; w politycznéj i wewnętrznéj historyi jego, przez cechy i warunki owe, jak téż, przez geograficzne położenie kraju, wytworzonéj.

Następstwem tego wszystkiego było, że ascetyzm, przez którego znoje i męki średniowieczna kobieta odpokutowywała przyrodzone niższości swe i zmazy, a także mistycyzm, który przypisywał jéj piekielne czy niebiańskie, lecz zawsze nadludzkie przymioty, wszedłszy do stopnia pewnego w pojęcia i obyczaje, nie wrosły w nie głęboko, ani zajęły w nich szerokich przestrzeni. Święta i czarownica, te dwa przeciwległe bieguny średniowieczności kobiecéj, daleko mniejsze niż na zachodzie, zajęły tu miejsce, w aktach tak czci, jak wzgardy publicznéj. Kanonizacyi, zarówno jak procesów wytaczanych o stosunki z piekłem, z trudnością na kartach dziejów naszych wyszukiwać przychodzi. Zjawiają się one pojedyńczo; liczba ich nie sięga nigdy dziesiątek apoteoz ani setek stosów. Wizye religijne, stygmatyzacye, olbrzymie zbiorowe histerye, objawiające się w poznanych dziś przez naukę formach,

demonomanii albo manii religiozy, w szczupłych bardzo rozmiarach i bladych objawach odnaleźć się dają. Zakony kobiece nawet rzadko odznaczały się ostrością i nieubłagalnością w zachowywaniu reguł, bezwyjątkowo prawie od zagranicy przyjmowanych. Były to w większéj części zgromadzenia kobiet prostych, rubasznych, dobrobytem swym dzielących się z ubóztwem miłosiernie i wesoło, niekiedy zaś sprawom i przyjemnościom światowym całkiem oddanych. W ogóle, jak święta, jak czarownica, tak i zakonnica polska, przedstawiały sobą te same żywioły religijności, zabobonu i pociągu do nadprzyrodzoności, które panowały na zachodzie; przedstawiały je przecież w sumie daleko mniejszéj i barwie mniéj jaskrawéj.

Ze strony życia cywilnego kobiet polskich, ogromne posiadały znaczenie i wpływ wywarły: naprzód, kultura łacińska, która, przenikając aż do rdzenia narodowego ducha, wnosiła weń wzory starorzymskich cnót i obyczajów; następnie, społeczno-polityczny ustrój państwa.

Istotnie, jeżelibyśmy chcieli pośród nowożytnych narodów szukać form życia, najbardziéj zbliżających się do wzorów rzymskich z epoki poprzedzającéj panowanie cezaryzmu, moglibyśmy je znaleść w Polsce do początków XVII stulecia. Téż, co u starych Rzymian, prostota i surowość życia, mowy i charakteru, toż same całkowite oddawanie

się sprawom i służbom publicznym, tenże sam hart ciał i duchów, przygotowywanych od dzieciństwa do ciężkich wojennych zapasów z wrogami, ten-że sam ustrój rodzinno-społeczny, w którym kobieta wobec ustaw prawnych była niczém, wobec zaś opinii i uczuć publicznych wysokiego doświadczała poważania. Poważanie to znajdowało wyraz swój w samém już, bardzo wybitném, wymaganiu od kobiety nader surowéj czystości życia. Na kobiece cnoty jéj, jako to: czystość dziewiczą, wierność małżeńską i rządność domową, zapatrywano się daleko więcéj z obywatelskiego, niż z religijnego stanowiska. Wysokie znaczenie dla pomyślności rodzin i kraju, jakie przypisywano cnotom kobiecym w połączeniu zapewne z rodzicielską miłością, modyfikowało niekiedy i znacznie położenie jéj, wobec praw dziedziczenia i posiadania. Wyposażenie pozostawioném było przez ustawy prawne woli ojca i braci, to téż najczęściéj otrzymywała ona drobną zaledwie cząstkę rodzicielskiéj spuścizny; lecz w braku bezpośrednich następców męzkich, spuścizna ta, bez względu na mężczyzn z linii ubocznych, całkowicie należała do niéj i niejednokrotnie wiano bywało tak wielkiém, że o posiadanie go wraz z jéj ręką toczyły się pomiędzy możnymi prawdziwe wojny. Pozbawiona nauki wyższéj, ze słyszenia zaledwie znać mogąca imiona słynnych jednak szkół i akademii kraju swego, nie była ona przecież usu-

niętą ani od wszelkiego światła, ani od świata. Chowana w domu, brała często udział w lekcyach, udzielanych dorastającym jéj braciom, ucząc się nierzadko łaciny, tego szczytu ówczesnéj mądrości; świat zaś, ludzi i sprawy publiczne poznawała w zebraniach, których każdy dom szlachecki zawsze był pełen, a śród których obyczaje nietylko pozwalały jéj znajdować się, lecz jeszcze rozkazywały otaczać ją względami skromności i szacunku. Zamężcie jéj podlegało całkowicie woli rodziców, przeważnie ojca, przez co naturalnie, w większości wypadków, indywidualne żądania jéj i słuszne prawa gwałconemi być musiały. W zamian cześć jéj kobieca, jako oblubienicy i małżonki, strzeżoną była przez wielce surowe wymagania od oblubieńców i małżonków, niezłomnéj dla niéj wierności. I znowu wierność ta nie była bynajmniéj czystym wypływem średniowiecznego, rycerskiego jéj apoteozowania, ale rzymskiém raczéj poszanowaniem kobiety, jako członka narodu, a żony i matki obywateli kraju. Plamiąc cześć jéj przez niewierność i opuszczenie, mężczyzna w opinii ogółu swojéj téj czci uszczerbek czynił. Świetną illustracyą pojęcia tego i jego czysto świeckiéj i obywatelskiéj natury znaleść można we wspaniałéj scenie sejmowéj, w któréj ustawodawcy i przedstawiciele Polski, przed ostatnim z Jagiellonów na klęczki upadli, w kornéj postawie téj grożąc mu odebraniem korony, w ra-

zie gdyby nie opuścił kobiety, z którą się był zaręczył. Król, zdumiony objawem pokory, nigdy przedtém w stosunku szlachty do tronu niewidzianéj, porwał się z miejsca, na znak szacunku dla klęczącego przed nim narodu, odkrył głowę, lecz zarazem zawołał: „Droższą mi jest cześć moja, niż świata korony”. Ani religijno-ascetycznych, ani rycersko - romantycznych pobudek nie przytaczał. Uczucia serca swego wobec woli narodu usuwał także na stronę. Lecz żądając pozostać wiernym wybranéj kobiecie, bronił czci swojéj, z jéj czcią nierozłączonéj.

Poważne to zapatrywanie się na kobietę odźwierciedla się też w piśmiennictwie polskiém z wieku XVI-go. Tak Mikołaj Rej, piérwszy prozaik polski, jak Jan Kochanowski, twórca polskiéj poezyi, wyznaczają kobiecie w materyalnéj i moralnéj ekonomii społeczeństwa stanowisko bardzo poważne. Rej pisze wiele o wychowaniu córek przez matki, o dostojności i szczęściu dobranych i wzajem szanujących się małżonków. Kochanowski w wierszu swym o dobréj żonie wypowiada zdanie, wiele w sobie zamykające, że „jeżeli żona, męża nie ozdobi, mąż próżno robi”. Apoteozę zaś cnót niewieścich, takich jak: pracowitość, skromność, rządność i wierna miłość, apoteozę, ujętą w formę bardzo wdzięczną i zarazem poważną, znaleść można w sielance Szymonowicza, pod tytułem: „Ręka moja”.

Odwrotnie, obrazów i myśli, w których-by kobieta przedstawioną była lub pojętą w sposób płochy albo rozpustny, literatura polska, w dobie największego rozkwitu swego, zawiera niezmiernie mało. Na lekkomyślność jéj i krótkowidztwo wskazywano częstokroć, jako na niezbędne objawy przyrodzonéj jéj niższości; przywary jéj i błędy brano niekiedy za osnowę ostrych satyr; lecz nigdy prawie, tak w piśmiennictwie, jak zapewne i życiu, nie była ona przedmiotem zabaw tych, które na zachodzie nosiły ogólną nazwę galanteryi. Takiemi były dodatnie wpływy na życie kobiet polskich, sprowadzone w części przez głębokie wniknięcie w narodowego ducha starorzymskich wzorów i podań. O wiele jednak większe znaczenie przypisać w niém należy społeczno-politycznéj organizacyi państwa.

Była to rzeczpospolita, z ludem od wieku XIV-go przytwierdzonym do gleby i praw obywatelstwa pozbawionym, z nieliczném mieszczaństwem w rzadko po kraju rozsianych miastach, potężnym i licznym stanem szlacheckim, z królem, jako najwyższym urzędnikiem państwa, u szczytu. Król był tu wyłącznie prawie naczelnikiem władzy administracyjno - egzekucyjnéj i przedstawicielem państwa przed zagranicą. Władza prawodawcza i sądownicza spoczywały bezpodzielnie w ręku szlachty, jako stanu, tak dalece pod względem praw i przywilejów równego sobie, że nawet odznaczenia takie,

jak tytuły, z wyjątkiem książąt litewskich i rusińskich, aż do końca wieku XVIII-go całkowicie w Polsce nie istniały. Organizacya taka sprowadziła dla Polski dwa następstwa, które ją z pośród średniowiecznych społeczeństw europejskich wyróżniają: nieistnienie urządzeń feudalnych i istnienie królewskiego dworu, w bladych zaledwie a daleko poważniejszych, niż gdzieindziéj, zarysach. Ztąd w historyczném społeczeństwie kobiecém Polski, całkowicie prawie braknie dwu typów, na zachodzie powszechnych: feudalnéj *damy*, zatrudnionéj przyjmowaniem hołdów błędnego rycerza, turniejowemi sądami i *dworem miłości*, i wszechpotężnéj u dworu a narodowi nienawistnéj kurtyzanki. Nieobecność dwu tych typów ujemnie działała na kobietę polską, pod względem poloru cywilizacyjnego i politycznych wpływów. W zamian zwracała ją ona ku poważniejszym celom i zatrudnieniom, niż były te, których szewalerya dostarczała kobiecie zachodu, a także chroniła ją od téj niepopularności i wzgardy, jakiemi kurtyzanki wobec męzkiéj połowy narodów płeć swą okrywały. To téż od królewskich dworów, we względnéj surowości utrzymywanych, oddalone, w słabych i tylko naśladownictwem zagranicy będących objawach szewaleryi rzadki bardzo udział przyjmujące, kobiety polskie, całkowicie zamkniętemi bywały w obrębie czynności domowych. Czynności te zaś, nie były ani drobne,

ani mało znaczące. W kraju bowiem wyłącznie rolniczym, miast wielkich posiadającym bardzo niewiele, z ruchem przemysłowym bardzo słabym, cała waga ekonomicznych prac i interesów spadała na wsie i gospodarstwa wiejskie. Z gospodarstwem kobiecém wiejskiém łączył się téż podówczas szeroki i wielostronny przemysł, na którym polegał nietylko dobrobyt rodzin, ale cały ruch towarzyskiego życia, a w znacznéj części rozwój i wzrost krajowego bogactwa. Ówczesne więc kobiety polskie przędły, tkały, szyły, surowe produkta roli i ogrodów w najrozmaitsze sposoby przerabiały, trudniły się chowem i eksploatacyą inwentarzy i pszczelnictwa. Niektóre z produktów pracy ich, jak: przeroby mleczarstwa, przędziwa, tkaniny, miód, wosk, napoje wyskokowe, stanowiły ważne artykuły dla wewnętrznego wywozowego handlu. Możne panie na dworach swych zgromadzały znaczne ilości córek domów uboższych, wytwarzając przez to, w formie patronatu i klienteli, prawdziwe szkoły czy pensyonaty żeńskie, w których prawidła surowéj moralności łączyły się z nauką prac gospodarsko-przemysłowych. Jednak prace kobiece niezawsze w tym tylko zamykały się zakresie. Geograficzne położenie Polski sprowadzało dla niéj konieczność ustawicznego niemal wojowania, z mahometanizmem z jednéj strony, a z germanizmem z drugiéj. Przywileje wszystkie posiadając, szlachta dźwigała téż

wszystkie odpowiednie im obowiązki. Od najmożniejszego do najuboższego, prawodawcą kraju będąc, szlachcic polski obrońcą jego być musiał. Gdy więc sejm uchwalił wojnę, albo śród chwilowego pokoju rozległy się po kraju złowrogie wieści o najściu Tatarów lub podstępném knowaniu Niemców, dwory szlacheckie traciły na raz całą męzką swą ludność, a ciężar gospodarstwa, nietylko już kobiecego, ale i męzkiego, jak téż i zawikłanych często interesów majątkowych, spadał na ręce, głowę i odpowiedzialność kobiety. Na kartach historyi naszéj często zdarza się napotykać imiona kobiet, które, w czasach wojen i towarzyszących im nieporządków wewnętrznych, w żelaznych ręku trzymały rządy obszernych nieraz posiadłości, żadnéj odrobiny rodzinnego bogactwa nie roniąc, dokonywając aktów kupna i sprzedaży, prowadząc i pomyślnie kończąc zawikłane procesy, a obok tego, w nieobecności małżonków swych, wychowując synów na przyszłych prawodawców i rycerzy, a córki na podobne sobie pracownice i w razie potrzeby zastępczynie tych, którzy wobec prawa byli jedynymi naczelnikami i panami rodzin i domów.

W skutek więc zogniskowywania się sił kobiecych na polu gospodarsko-przemysłowém i często przypadającéj potrzeby zastępowania wojujących mężczyzn, zakres ekonomicznych czynności kobiet był dosyć szerokim i dosyć ważne dla kraju posia-

dał znaczenie. Sfera zaś uczuć i umysłów ich rozszerzała się w sposób szczególny, przez obcowanie z ludźmi, nieustannie sprawom publicznym oddanymi. Szlachta polska stosować do siebie mogła przysłowie rzymskie, że: „żaden człowiek cnotliwy i mądry, człowiekiem prywatnym być nie może”. Od spraw publicznych żaden szlachcic polski, pod karą utraty czci i wszelkiego w społeczeństwie znaczenia, usunąć się nie mógł. Sejmy, sejmiki, trybunały, ustawodawcze i sądownicze czynności, uchwalanie i organizowanie wojen, administrowanie prowincyami i obszernemi publicznemi dobrami (województwa, senatorstwa) pochłaniały mu życie całe, domowe nawet ściany jego napełniając gwarem obywatelskich zjazdów, narad i sporów. Bezpośredniego udziału w burzliwém tém a szerokiém życiu kobieta nie przyjmowała, nie mniéj zanadto oblewało ją ono ze stron wszystkich i zbyt często zaczepiało o interesa sercu jéj najdroższe, aby módz nie wywierać na nią wpływów silnych. Wpływy te były nawet tak silne, że ukształtowały główny, najpowszechniejszy i aż do dziś trwający, typ kobiety polskiéj, który określić można nazwą *obywatelki*. Typ ten przemógł w Polsce wszystkie typy inne. Święte ascetki, wyklęte czarownice, zbytkom i intrygom oddane królowe, rysują się w historyi naszéj blado i nielicznie; rycerskie damy i królewskie kurtyzanki, aż do ostatnich dwóch stuleci, całkiem prawie są w niéj nie-

obecnemi; z innéj strony nie przyozdabiają téż jéj kobiety, pracom umysłowym oddane, takie, które-by umysłowość kraju swego wzbogaciły czémś poważném, albo przynajmniéj tak wdzięczném, jak memoary i korespondencye autorek francuskich: — lecz kobiety, kobiety obywatelki, ciekawe opinii i interesów publicznych, zajmujące się niemi żywo i biorące w nich udział, jeżeli nie bezpośrednio i czynem, to myślą, pragnieniami, i różnorodnemi wpływami, słowa i uczucia, tak są w niéj liczne, że nadają barwę całéj historycznéj społeczności kobiecéj i stanowczo przemagają typ gardzonéj i dręczonéj, przemocą w klasztorach zamykanéj, albo klasztornie dla wszelkich spraw świata obojętnéj niewolnicy. Gospodarsko-przemysłową pracą swą przyczyniając się znacznie do przechowania i wzrostu rodzinnego i krajowego dobrobytu, jako żona i matka prawodawców i rycerzy, nieustannie o rzeczach publicznych słuchając, w atmosferze dumnéj i czynnéj wolności rosnąc i żyjąc, obywatelka polska, na wzór matron rzymskich, wzmagała energią małżonków, chwiejących się w pełnieniu publicznych swych powinności, poświęcała uczucia serca swego na ołtarzu publicznego dobra. Wprawdzie mieszanie się to jéj w sprawy publiczne przynosiło nieraz ujemne następstwa; bo tam, gdzie szło o rzeczy subtelne i zawikłane, rozum jéj, niedostatecznie oświecony przez naukę, wrażliwość i fantazya, nie trzymane w karbach wyrobionéj

woli i refleksyi, sprostać nie mogły zadaniu. Elżbieta Drużbacka, któréj utwory, całkiem prawie wolne od właściwego piórom kobiecym subjektywizmu i liryzmu, przedstawiają obraz spółczesnego społeczeństwa czysto objektywny, a ostrą satyrą i gorącém zajęciem się ogólnemi sprawami przejęty. Właściwości te nakoniec tak głęboko wrosły w ducha kobiety polskiéj, że aż do obecnéj pory warunkują w wysokim stopniu położenie jéj i rozwój.

II.

Wiek XIX-ty znalazł kobietę polską w wielce zmienionych warunkach zewnętrznych i z wielce zmienionemi usposobieniami. Dwa ostatnie stulecia przyniosły Polsce Jezuitów i wychowawczy ich systemat, obieralność królów i *liberum veto*, dwory królewskie na wzór zachodnich urządzone. Z klasztorów i szkół jezuickich wpłynęły w religijność narodu żywioły fanatyzmu i umysłowego ograniczenia; obieralność królów i obdarowanie każdej jednostki szlacheckiéj prawem unieważnienia uchwał ogromnéj choćby większości prawodawczych zgromadzeń, przerodziły wolność w bezprawie, swobodę w swawolę; z dworów królewskich wspaniałych, hucznych, zbytkiem i intrygami napełnionych, spływały w naród

rozmiłowanie się w zbytku, duch intrygi i wielka luźność obyczaju. Wszystkie te wytwory społeczne wscierały się i potęgowały wzajem. Wszystkie téż one silne wywarły wpływy na społeczność kobiecą, śród któréj nielicznie zrazu, lecz w ostatniém stuleciu bardzo już gęsto, zjawiły się kurtyzanki, awanturnice, wielkie panie, oddane intrydze i galanteryi. Daléj zaś od stolicy i domu, ilość kobiet ciemnych, fanatycznych, z niezmiernie ciasnym kręgiem widzenia i działania, przemogła liczbę dzielnych i względnie oświeconych pracownic i obywatelek. To téż poezya, satyra i pamiętniki pory owéj przedstawiają kobietę w inném wcale świetle, niż to, którém przyoblekało ją piśmiennictwo wieku XVI-go. Poeci igrają z nią jak z wdzięcznem, lekkiém bawidełkiem; satyrycy chłoszczą ją jak jednę ze srogich klęsk publicznych, autorowie pamiętników szeroko opisują zbytki jéj, intrygi, lekkomyślne igranie z najwyższemi sprawami tak jednostek, jak ogółu. Z innéj strony, imiona kobiece coraz rzadziéj zapisują się zaszczytnie w téj nawet dziedzinie wpływów i czynności, w któréj przedtém liczne zajmowały miejsca.

Jednak zanim wybiła godzina, z któréj aż dotąd snuje się wątek losów naszych, w łono społeczeństwa wniknęły prądy, których przyjęcie było świadectwem żywotności jego. Prądy te płynęły z Zachodu, od filozofii francuzkiéj z wieku XVIII-go i od wielkiéj rewolucyi francuzkiéj. Jednocześnie prawie

z chwilą, w któréj konstytuanta francuzka ogłaszała świętość i nienaruszalność *praw człowieka,* w Warszawie zasiadał wielki sejm, dla czasu trwania swego czteroletnim zwany, którego treścią i uwieńczeniem prac była konstytucya, równająca, do pewnego stopnia, w obec praw i przywilejów trzy stany, naród składające: szlachecki czyli rycerski, mieszczański i kmiecy. Idea równości ludzkiéj i dostojeństwa indywidualnych praw każdego człowieka, znalazła pomiędzy ustawodawcami w Polsce licznych i świetnych zwolenników i obrońców, jak: Hugo Kołłątaj, Czacki, Ign. Potocki, Staszyc i inni, wywołała też z łona społeczności kobiecéj wspaniałą postać księżnéj Anny z Sapiehów Jabłonowskiej. Obdarzona wielkim rozumem i niepospolitą nauką, Jabłonowska, napisała kilka ogromnych tomów o położeniu włościan w Polsce i sposobach zreformowania go, które to sposoby w swych własnych, bardzo rozległych, posiadłościach stosowała, uswobodniając poddanych swych i zakładając dla nich szpitale, ochrony, szkoły, nawet drukarnie i biblioteki. Jabłonowską uważać należy jako typ, który, dzięki wysokiemu wykształceniu umysłowemu i wielkim środkom majątkowym, w najszerszych i najwybitniejszych zarysach przedstawia całą grupę kobiet polskich z końca XVIII-go i początku XIX-go stulecia, grupę, wcielającą obywatelskie tradycye kobiece w formie przyniesionéj przez czasy nowe. Przejmując się pły-

nącemi z Zachodu ideami nowemi, kobiety te nie zwracały się ani ku wiedzy teoretycznéj, ani ku sztukom i literaturze pięknéj, lecz, z uchem przyłożoném do pulsów narodowego organizmu, badały jego potrzeby i rany i usiłowały zapobiegać im za pomocą narzędzi i leków nowych.)

Zarówno przecież jak konstytuanta francuzka, sejm czteroletni polski dla kobiet nie uczynił nic. Dopełniać zaś braków i poprawiać niedostatków, w ustawach jego zachodzących, naród już nie mógł. Idea przecież równości ludzkiéj, w zastosowaniu jéj do życia, w formę ustawy prawnéj nieujęta, nurtowała wyższe umysły i uwyraźniła się w planie edukacyjnym, ułożonym przez uczonych i mężów stanu polskich (Hugo Kołłątaj, Czacki, Śniadeccy, etc.) za panowania Cesarza Aleksandra I-go, z rozporządzenia ks. Adama Czartoryskiego, cieszącego się przyjaźnią monarszą i ministeryalną teką. W planie tym, ułożonym dla publicznéj edukacyi rozległych prowincyi: Litwy, Wołynia i Podola, wychowanie kobiet szczególniéj szerokie otrzymuje uwzględnienie, a dziwném na owe czasy zjawiskiem, twórcy jego zajmują się nie tylko średniém i wyższém umysłowém, ale i przemysłowém wykształceniem kobiet. Z wyjątkiem uniwersytetów, wszystkie zakłady edukacyjne, proponowane dla mężczyzn, są też tam proponowanemi i dla kobiet, które posiadać miały gimnazya swe, licea, nauczycielskie seminarya, rzemieśl-

nicze i gospodarskie szkoły. Na nieszczęście, wspaniały plan ten, nad którym, w drugim dziesiątku stulecia naszego, najuczeńsi i najliberalniejsi mężowie polscy toczyli długie narady, w niezmiernie małéj tylko części zastosowanym został, a i to częściowe jego zastosowanie, po krótkiém bardzo istnieniu zniknęło bez śladu. Wychowanie kobiet ograniczyć się musiało do pensyonatów klasztornych, prywatnych i rządowych, których naukowy programat zawierał: dwa obce języki, muzykę, śpiew, taniec, elementarne wiadomości z historyi, geografii i arytmetyki, nakoniec mnóztwo robót kobiecych subtelnych, wdzięcznych, pojętnych jako rozrywka, a tylko w zbytkowném życiu zastosowanie znaleźć mogących. Programat ten w pensyach klasztornych o wiele uszczuplanym bywał, na rzecz egzercycyi nabożnych i mistycznych rojeń, w t. zw. zaś instytutach rządowych,— których dwa w całym kraju istniało,— rozszerzanym malutką odrobiną wiedzy przyrodniczéj i pilniejszém staraniem o znajomość francuzkiéj syntaxy. To téż w tych-to instytutach najpospoliciéj kształciła się jedyna w owe czasy kategorya kobiet, zarobkowo na polu umysłowém pracujących, czyli nauczycielek, rozsypujących potém na pensyach prywatnych i w rodzinach niezmiernie szczupły zasób swéj wiedzy, w zamian niezmiernie szczupłego, pod materyalnym i moralnym względem, wynagrodzenia. Córki domów zamożnych, dziecięctwo i pacholęctwo swe prze-

madlały i przemarzały w klasztorach: pensye prywatne rozwijały skrzydła swe nad dziewczęcą ludnością klas średniéj zamożności i dostojności, udzielając wychowankom swym daleko więcéj przyzwyczajeń do zbytku i zabaw, niż nauki, i daleko mniéj prawdziwéj cywilizacyi, niż światowego, zewnętrznego poloru. Opuszczając zaś klasztory i pensye, a na łono rodzin i świata wracając, w jakiém otoczeniu i pod jakiemi wpływami znajdowały się kobiety te, tak mizernie do życia i myśli, i czynu przygotowywane?

Dalekiém, dalekiém już od społeczeństwa naszego było to życie publiczne, na którego łonie prababki nasze dopełniały niedostatki umysłowego wychowania swego. Senność i apatyą zwiększał jeszcze ustrój społeczny, oparty na krzywéj i przestarzałéj instytucyi poddaństwa chłopów, instytucyi, która, zmodyfikowana już znacznie przez konstytucyę 3-go Maja, jednak w całéj nienaruszalności swéj zachowaną została, a będąc narzędziem mąk dla pokrzywdzonych, stawała się dla uprzywilejowanych coraz obfitszém źródłem zepsucia. Prostym wynikiem braku wszelkiego cienia publicznych działań i pierwiastków gwałtu, pychy i próżniactwa, spoczywających w podstawowéj instytucyi społecznéj, musiało być zaciemnienie umysłów, zmiękczenie charakterów, materyalizowanie się obyczajów. Wszystkim trzem klęskom tym, wespół z męzką ludnością kraju swego,

uległa znaczna część kobiet. Że zaś, gorzéj umysłowo kształcona, wrażliwsza i lekkomyślniejsza od społeczności męzkiéj, społeczność kobieca w téj opłakanéj dobie dziejów naszych całkowicie nie uległa zepsuciu, przypisać to należy trzem czynnikom: obywatelskiéj tradycyi, wrosłéj w nią tak głęboko, że ani dwa wieki zepsucia, ani wiek próżniactwa wyplenić jéj całkowicie nie zdołały, wpływom wywieranym na uczucia i wyobraźnią przez poezyą romantyczną i przybywającym znowu z Zachodu emancypacyjnym ideom.

W piérwszéj ćwierci XIX-go wieku żyła w Polsce wielka obywatelka-pisarka, Klementyna z Tańskich Hoffmanowa. Nie był to gieniusz taki, jak p. Staël albo p. George Sand. Owszem, pisarskie zdolności jéj prawie mierne, przez głęboką tylko znajomość spraw publicznych i niezmierną dla nich miłość spotęgowanemi i rozgrzanemi były, prawie do potęgi ognia gieniuszu. W licznych pismach swoich oddziaływała ona przeciw szerzącéj się w wyższych towarzyskich sferach manii cudzoziemszczyzny, przeciw zacieśnieniu i zaciemnieniu sfery umysłowości kobiecéj, przeciw spadłemu na niziny próżniactwa i kokieteryi moralnemu poziomowi kobiet; ku poprawieniu błędów tych i zapełnieniu niedostatków wzywała w imieniu uczuć i obowiązków obywatelskich. Naród, popadłszy w nieszczęście, potrzebował wszystkich sił swoich, aby dźwignąć się, lub przynajmniéj

samego siebie dla przyszłości zachować. Jedną z sił jego jest kobieta. Umysł więc kobiety lepiéj kształconym, a skala uczuć jéj wyżéj podnoszoną być powinna, dla siły i dobra rodzin naprzód, a przez rodziny — narodu. Była to w kobiecie polskiéj struna, wiecznie i pomimo wszystko drażliwa na poruszenie wszelkie. Klementyna Hoffmanowa zresztą nie odstępowała od tradycyi, wyznaczając dla kobiet czynności liczne i ważne, ale tylko w zakresie domu i rodziny. To téż pisma jéj, nieprzynoszące nic, coby najlepszéj przeszłości polskiéj znaném już nie było, łatwy do umysłów znajdowały przystęp, dotykając zaś uczuć, najlepiéj przez przeszłość wygimnastykowanych, niezmierną popularność zdobyły. Aż do roku 1830 były one rodzajem Ewangelii kobiety polskiéj i, jeżeli dziś bardzo już niewystarczającemi i całkiem prawie zaniedbanemi się stały, czynność, którą przez kilkadziesiąt lat pełniły, wielce obfitą była w następstwa. Uchroniły one kobietę polską od zupełnego wynaturzenia się, ogłupienia, a przygotowały ją do szerszych i wyższych widnokręgów przyszłości [1]).

---

[1]) Niezupełnie może pozbawionym iuteresu będzie fakt następujący. Klementyna Hoffmanowa w chwili śmierci swéj, prosiła, aby serce jéj umieszczoném zostało w Katedrze Wawelskiéj w Krakowie, gdzie pogrzebanemi są najznakomitsi mężowie polskiéj przeszłości. Skromna jednak i nieprzypisująca sobie tych nawet zasług, które miała istotnie,

Jednocześnie z Klementyną Hoffmanową istniała dość znaczna liczba pisarek, a z nich niektóre odznaczyły się telentem, wszystkie zaś objawiały wielką ciekawość i mniejszą lub większą znajomość położożenia i interesów kraju. Stało się to cechą autorek polskich tak nierozłączną, że nawet wielkie panie, ilekroć brały się do pióra, zamiast tworzyć rzeczy sposobowi życia ich odpowiednie, więc lekkie i wdzięczne, poważnie rozprawiały o błędach, cierpieniach i obowiązkach społecznych. Naturalnie, czytelnictwo kobiece, o ile traciło przez to na używaniu i kształceniu się estetyczném, o tyle zyskiwało na rozszerzaniu się kręgów widzenia, czucia i dążenia.

Kręgi te rozszerzyła im także poezya romantyczna, któréj wpływ na społeczność był tém potężniéjszy, że wszystkie pulsy publicznéj opinii i propagandy, w braku innych organów publicznego życia, skupiły się w piśmiennictwie. Poezya romantyczna, przez zwrócenie się swe do ludu, jako do pierwotnego i najbogatszego składu poetycznych pierwiastków, ściągała uwagę powszechną na zaniedbywaną dotąd,

---

prosiła o miejsce najskromniejsze. Żądaniu jéj uczyniono zadość. Dziś serce to, wmurowane w ścianę wspaniałéj świątyni, u samych jéj drzwi, a zaznaczone tablicą z krótkim napisem: „Utalentowanéj autorce i zacnéj obywatelce“, wzrusza i zastanawia. Widzieć w niém można symbol całych dziejów kobiety polskiéj, w Panteonie narodowéj pracy i chwały skromne miejsce zajmującéj, lecz wiecznie obecnéj.

najniższą klasę narodu, demokratyzowała niejako umysły, przez szlachecką przeszłość zarystokratyzowane. I to było główną rolą, jaką w ogólnéj ekonomice społecznéj odegrała. Zresztą, przez samę wybujałość fantazyi swéj i wrącą w niéj namiętność, walczyła ona z materyalizującemi wpływami położenia, uczucia i wyobraźni, usposabiając do pożądania i szukania uciech i celów wyższych, nad spokojne używanie dostatków i zadowolenie próżności. Wraz z pismami Klementyny Hoffmanowéj, utwory Mickiewicza i licznéj otaczającéj to słońce plejady romantycznych poetów, wychowały kilka pokoleń kobiet polskich. Prawda, że jak wszystko na świecie, tak i te czynniki działały z jednéj strony dodatnio, z drugiéj ujemnie, i że, mimo ujemne ich działanie, dotąd jeszcze przetrwały, a, — o czém wspomnę póżniéj, — stanowią dziś, w sprawie postępu i rozwoju kobiet, jeden ze szkopułów, z którémi walczyć trzeba. Niemniéj dobrodziejstwa ich są bardzo widoczne. Tłumiąc w sercu kobiety ognisko błahych, drobniutkich próżnostek, aż nadto przez ogólny stan rzeczy podsycane, uwagę jéj ku ludowi zwracając, skłoniły ją one ku powadze i demokratyzmowi, przez co, stała się ona zdolną do wstąpienia na grunt poważnych i czysto demokratycznych prac najbliższéj przyszłości.

Nakoniec, przez tradycyjną miłość swą dla Francyi, a bezpośrednie stykanie się z Niemcami, społe-

czność polska, nieustannie przyjmowała w siebie i przerabiała w sobie powstające na Zachodzie prądy nowych pomysłów i pojęć. Pojęcie o emancypacyi kobiecéj, mętne zapewne i z wielu stron kalekie, przybyło tu wraz z niezmiernie czytywanemi powieściami p. George Sand, filozofia zaś niemiecka, zdobywając pomiędzy mężczyznami wielu gorliwych zwolenników i uczniów, na umysły i położenie kobiet wpływy pewne wywrzeć musiała. Wprawdzie i na tym punkcie, jak na wszystkich innych, obok faktów, przedstawiających rozumny postęp i dobre na przyszłość zadatki, zdarzać się musiały objawy szkodliwe lub śmieszne. Na jednę kobietę, uzacnioną i wzmocnioną przez otrzymaną świadomość o ludzkich prawach swych i dostojeństwach, przypadało może dziesięć nieudałych Lelii, patetycznie deklamujących bzdurstwa, lub awanturnic, które, na usprawiedliwienie szałów swych i występków, cytowały Leon-Leoni albo Jaques'a. Na jeden téż umysł zdolny i pracowity, który, z korzyścią dla siebie i ogółu wyzyskać potrafił światła, przez zachodnią filozofią przynoszone, było może dziesięć próżniaczych pretensyi do niezapracowanéj i niedostępnéj im mądrości. Lecz same te jednostki zdolne i energiczne, chociaż-by wyjątkami tylko były, ratowały już ogół kobiecy od tego znicestwienia, którém groził mu fatalny systemat wychowawczy, i ogólny stan rzeczy krajowych. Służyły one za

przykład i zachętę dla społczesnych, a następczyniom swym w opiniach i obyczajach publicznych gotowały drogi.

Zresztą, w piątym dziesiątku stulecia, ruch umysłów i prac kobiecych wzmógł się tu znacznie; kilka kobiecych imion dość poważne miejsce zajęło w dziedzinie tak piśmiennictwa, jak i nauczycielstwa krajowego, nadewszystko zaś wytworzyła się dość szczególna i bardzo ciekawa grupa kobiet, którą, w dzisiejszych już czasach, określono dość ściśle nazwą entuzyastek. Entuzyastki uwyraźniały sobą najwybitniéj wszystkie dodatnie i część ujemnych wpływów tradycyi, romantyzmu i świeżych jeszcze pojęć emancypacyjnych. Niezwiązane w stowarzyszenia żadne, zostawały one przecież pod wodzą autorki wielkiego talentu, a większéj jeszcze dzielności charakteru, Narcyzy Żmichowskiéj, piszącéj pod pseudonimem Gabryeli, grupowały się w koło niéj i od niéj natchnienia swe brały. Hasłami ich były: niepodległość myśli i sumienia, niezależność kobiety i prawa jéj do nauki i pracy, miłość dla ludzi, gardzenie opinią publiczną, ilekroć stawała ona na przeszkodzie uzewnętrznianiu idei tych w słowie i czynie. Idee te propagowały one piórem, słowem, czynem i stosowaniem do nich własnego życia. Śmiałe aż do zuchwalstwa, — jak zwykle bywa z nowatorami, a szczególniéj z nowatorkami, — posuwały się one czasem zbyt daleko: filozofując na prawo i lewo,

wpadały w absurda; naśladując mężczyzn w obejściu się, ośmieszały siebie i swe dążenia. Lecz, pod warstwą śmieszności, dążenia te pozostawały czém były, bardzo poważném początkowaniem sprawy wyzwolenia kobiety, bardzo wspaniałomyślném i szlachetném zrywaniem się ku wszystkiemu, co sprawiedliwe, dobre, rozumne i piękne. Wiele zresztą z pomiędzy entuzyastek umiało zachować skromność obok niezależności, wdzięk obok siły, rozsądek obok namiętnych nawet uniesień. Z téj-to grupy wyszło wiele światłych nauczycielek i pracownic pióra, mnóztwo istotnych sióstr miłosierdzia w sukniach światowych, roznoszących pomiędzy ciemną i uciśnioną ludnością wiejską jałmużnę grosza i współczucia, wiele nakoniec matek i naczelniczek domów, dziś jeszcze dzielnie wspierających sprawę wyzwolenia kobiety przez wiedzę, cnotę i pracę.

Śmiało powiedzieć można, że dzisiejsze bojownice postępu kobiet w Polsce dziecięctwo swe, lub piérwszą młodość w tchnieniu entuzyastek przeżyły, od nich więc ród swój wiodą, i że one-to, łamiąc dla sprawy kobiecéj piérwsze lody opinii i obyczaju, starania ich i częściowe powodzenie możliwemi uczyniły.

III.

Około 1870 roku prawne i ekonomiczne stosunki nabrały pewnéj stałości form i regularności funkcyonowania,—pokolenie nowe dorastało, dorosło w części i na grunt nowego świata wstąpiło, słowem, przybrało w siebie życie nowopowstałe i związało się znowu w pewną organiczną całość, siebie i położenia swego świadomą.

Wtedy nastąpił przegląd nowych form i żądań życia, które z konieczności przyjąć i pełnić należało. Na piérwszym planie obrazu tego rysowała się wielka reforma społeczna, polegająca na uswobodnieniu i uwłaszczeniu chłopów, oraz wszystkie reformy téj ekonomiczne i moralne następstwa. Ekonomicznie najwydatniéj ukazywał się tu upadek wielkiéj własności, sprowadzony nie przez samę istotę reformy, ale przez sposoby jéj przeprowadzania. Niezmierna nagłość, z jaką praca przymusowa oderwaną została od gospodarstw, przez wieki na niéj opierających się i prawie nieindemnizowany rozdział znacznych części własności wielkiéj na własności drobne, połączyły się tu z silnie téż nadwerężającemi tę wielką własność środkami innéj natury. Szczegółów sprawa ta miała mnóztwo; w ogóle zaś, było to zepchnięcie jednéj klasy narodu z zajmowanych dotąd stanowisk a wyniesienie drugiéj na te, które od dawnych wie-

ków zajmować ona przestała. Ztąd, pod względem ekonomicznym, ukoniecznienie pracy produkcyjnéj dla tych, którzy dotąd wyłącznie prawie konsumentami byli; pod względem społecznym, zdemokratyzowanie społeczeństwa, przez zrównanie klas wobec prawa, a zmieszanie ich na polach prac i zarobków; pod względem moralnym, wyższy szacunek dla pracy, zjawiającéj się jako konieczność i jedyny środek ratunku, większe natężenie energii tych, którym próżnować, pod groźbą ostatecznéj ruiny i nędzy, nie wolno już było. Wszystko to stosowało się do rolników, posiadaczy wiejskich; ta zaś część ludności, która po-za rolą szukała dla siebie zarobków i stanowisk, spotkała się ze zmianami innemi, co zmusiło ich do upatrywania innych sposobów i dróg pracowania i istnienia. Tu rzemiosła i handel, czyli przemysł, zaniedbywany dotąd i wyłącznie w rękach żydowskiéj ludności zostający, ukazywał się jako przystań jeszcze niezamknięta, jako grunt nie dość wyexploatowany, a w znacznéj przynajmniéj części dostępny. Sprowadzony przez potrzebę, popęd ten do zajęć, które przedtém za nizkie i poniżające najpowszechniéj uchodziły, rzucił też ze swéj strony w społeczeństwo prąd demokratycznych pojęć i dążeń. Z demokratyzmem tym zaś, wynikającym z faktów, które demokratyczne cnoty i zajęcia koniecznemi uczyniły, prędzéj czy późniéj połączyć się musiała

trzeźwość i racyonalność poglądów na społeczne zadania i dążenia.

Trzeźwość i racyonalność poglądów wyraziła się przedewszystkiem w dużo zmienioném zapatrywaniu się na zadania i dążenia społeczne. Nowym środkiem takim okazała się praca spokojna i legalna, na wszelkich polach dozwolonych dozwolonemi sposobami rozwijana, szczególniéj jednak u samych podstaw społecznych działająca. Za podstawy społeczne uznano: lud, rodzinę i wychowanie z jednéj strony, z drugiéj—rolnictwo i przemysł. Oświecanie ludu, uszlachetnienie rodziny, doskonalenie wychowania, a także podnoszenie poziomu rolnictwa i przemysłu, są to zadania, wymagające daleko więcéj prac i cnót prostych, niż bohaterstw, więcéj wytrwałości, niż poświęcenia, rachuby, niż rycerskości. Poziom ten wymagań społecznych, pozornie raczéj niż istotnie zniżony, oranym i usiewanym być musi przez naukę, nieodzowną mistrzynią umysłów i charakterów i dostarczycielkę narzędzi dla wszystkich robót praktycznych i produkcyjnych. W obec nauki więc, niezbędnéj dla urzeczywistnienia nowego programatu, poezya, to dotąd prawie bożyszcze narodu, usunęła się na miejsce podrzędne, surowa rzeczywistość szarym płaszczem swym przygniotła różowe skrzydła marzeń. Wraz znowu z wprowadzeniem nauki na tron czci publicznéj, w publicznego ducha wniknąć musiały idące od niéj promienie wolnomyślno-

ści, stosowanéj tak do rzeczy wiary i sumienia, jak do stosunków pomiędzy ludźmi w ogólności i pomiędzy kobietami a mężczyznami.

Taką jest geneza i istota społecznych wyobrażeń i działań nowego społeczeństwa polskiego. Jak zwykle bywa, z nieszczęść i przewrotów wyniknęły tu nowe potrzeby i interesa, które z kolei wytworzyły lub poparły nowe idee.

Nie chcę powiedziéć przez to, aby wyobrażenia te były tu już zupełnie powszechne, aby programat ten działania powszechnie już i ściśle był wypełnionym. Jest to rzeczą niemożliwą; ewolucya społeczna, od podstaw do szczytu reformująca materyalną i moralną ekonomią narodu, nie mogła-by dokonać się ani tak prędko, ani z łatwością. To pewna przecież, że wyobrażenia te i programat ten, są już po części teraźniejszością, a całkowicie przyszłością kraju. Całkowite wprowadzenie ich w życie jest tylko kwestyą czasu i wynikiem tak czynnéj, jak propagatorskiéj pracy, dziś już dokonywającéj się na dość obszerną skalę.

Zachodziż potrzeba mówienia o tém, że wszystkie, powyżéj opisane, zmiany w położeniach i dążnościach ogólnych dotknęły zarówno kobiety, jak mężczyzn, i zarówno tory istnień ich i zadań w nowe zwróciły kierunki. Lecz do wszystkich czynników, które nowém skierowaniem się narodu zarządziły, dla kobiety przyłączył się jeden jeszcze, ją

wyłącznie dotykający. Jest nim, o wiele więcéj niż w społeczeństwach innych utrudnione, zawieranie małżeństw, spowodowane brakiem męzkiéj ludności w kraju. Przez dziesięć lat przeszło, mężczyzna, w wieku sposobnym do ożenienia się, był dosłownie rzadko napotykaną osobliwością. Potém stosunek ludnościowy dwu płci, przez przyrost nowego pokolenia, wrócił do normalniejszych warunków; lecz trudność w zdobywaniu bytu, spowodowana przez zamknięcie się dla krajowców wielu dróg pracy, a brak wprawy i przyzwyczajenia do exploatowania innych, dotąd jeszcze umniejsza łatwość i skłonność do zawierania małżeństw. W żadnym zapewne kraju niéma tak wielu jak tutaj mężczyzn, którzy wbrew woli swojéj zachowują celibat, i tak wielu kobiet, które, przez niemożność wyjścia za mąż, pozostawione są siłom własnym: z wyjątkiem chłopów, żeniących się zawsze dla gospodarskich chociażby potrzeb, żydów, którzy, przy zakładaniu rodziny, za wiele w sferach dostatnich, a zamało w ubogich liczą się z warunkami materyalnemi, i bardzo bogatych rodzin arystokracyi rodowéj lub pieniężnéj, tyczy się to stanów wszystkich. Średnia posiadłość ziemska, zarówno jak profesye wolne, jak ilościowo i jakościowo malutka grupa biurokratyczna, pełnemi są mężczyzn, którzy nie żenią się wcale, albo żenią się bardzo późno, i panien, które długo lub wcale za mąż nie wychodzą.

Czynniki więc, popychające dziś kobietę polską na różne pola pracy produkcyjnéj, a więc i ku różnym odpowiednim sposobom kształcenia się, są nader liczne. Opinia publiczna zapoznać ich nie mogła. Od roku 1870 silny ruch w tym kierunku rozpoczął się w piśmiennictwie, które, w nieobecności wszelkich innych organów publicznego życia, stanowi tu jedyny wyraz opinii i główne narzędzie propagandy. Tak, jak i na zachodzie, prasa peryodyczna spełnia w zadaniu tém rolę przeważną, a kwestya nauki i pracy kobiecéj postawioną przez nią została w rzędzie spraw najważniejszych. Na punkcie tym, jak zresztą na wszystkich innych, zdania objawiają się różne, szermierki słów toczą się żwawe, niekiedy i ostre. Jednak konserwatyści i postępowi, idealiści i pozytywiści, schodzą się zgodnie w podstawowém twierdzeniu, że wyższe niż dotąd wykształcenie umysłowe [i możność zarobkowania koniecznemi są dla dobra tak kobiety saméj, jak społeczeństwa, którego członkiem żywym i czynnym, zdaniem wszystkich, być ona powinna. Różnice dotykają tu więcéj odcieni, bardzo zresztą ważnych, niż samego jądra rzeczy. Jedni utrzymują, że nauka potrzebną jest dla kobiety o tyle, o ile dopomagać jéj może w pełnieniu domowych i rodzinnych czynności, a pracę jéj zarobkową ograniczają do nader szczupłéj ilości profesyi, jak: nauczycielstwo, gospodarstwo wiejskie i niektóre rzemiosła. Inni zaś jak najszerszego umysłowe-

go rozwoju pragną dla niéj, nietylko ze względu na rodzinne jéj przeznaczenie, ale i ludzkie prawa i potrzeby, a zakres pracy jéj, bądź umysłowéj, bądź przemysłowéj, warunkują tylko zdolnościami i usposobieniami jednostek. Niezmiernie zaś szczupła tylko liczba krańcowych konserwatystów i idealistów i parę zaledwie organów prasy objawia życzenie, aby pozostawić kobietę w stanie umysłowéj zaczątkowości i wiecznéj zależności od pracy mężczyzny, nie odzierając jéj z formy wdzięcznego kwiatu, którego delikatności i estetyczności pył i znój surowych lub prozaicznych trudów dotknąć nie powinien. Krańcowo zacofanych głosów tych, dla słabości ich i małéj liczby, można wcale nie brać w rachunek. Z umiarkowanie postępowymi zato radykalni pilnie liczyć się muszą, bo stanowią oni w literaturze liczebną większość, a wyjątkowe położenie kraju na drogach najgładszych gdzieindziéj stwarza mnogie niebezpieczeństwa, wobec których umiarkowanie i ostrożność niezbędnemi się stają. Ci i tamci przecież, nakazując kobiecie drogę krótszą lub dłuższą, szerszą lub węższą, jednostajnie wołają ną nią, aby szła na przód. W wołanie to kobiety wsłuchują się bardzo pilnie. Dowodem tego wyjątkowo szybkie wyczerpywanie się w handlu księgarskim pism, zajmujących się ich sprawą. Liczba pism tych jest dość znaczną. Część ich wyszła z pod pióra pisarzy polskich, tak kobiet, jak mężczyzn, część zaś przełożo-

ną została z piśmiennictw obcych. Są tu obszerne traktaty, w parę grubych tomów ujęte, i luźne spostrzeżenia, rady i uwagi, które w postaci drobnych, lekkich broszur kraj obiegają. Zagraniczni pisarze, którzy w sposób jakikolwiek zajmowali się pracą kobiecą, są tu z bliska znanymi. John Stuart Mill, Legouvé, Laboulaye, Daubie, Paul Leroy Beaulieu czytywanemi bywają przez całą mniéj więcéj inteligentną klasę kobiet, w oryginale często, najczęściéj w przekładach. Od czytań tych zapalają się umysły i budzi się energia. Krajowi pisarze, z kolei, usiłują zapałowi temu i téj energii regulatorów dostarczać i cele wskazywać.

Takiém jest położenie dzisiejszéj kobiety polskiéj, wobec interesów społeczeństwa i literatury, będącéj przedstawicielką jego opinii. W jakiéj mierze prawa i instytucye pozwalają jéj zadość uczynić wymaganiom czasu? Jakich postępów dokonała ona i jakie zdobyła stanowisko w dziedzinie tak umysłowego rozwoju jak zarobkowéj pracy?

IV.

Cywilném prawem Królestwa Polskiego jest, wprowadzony tam w roku 1807, kodeks Napoleona. Inne prowincye dawnéj Polski, granicami Rossyj-

skiego państwa objęte, rządzonemi są przez prawa rosyjskie. Powszechnie wiadomo jakie stanowisko wyznacza kobiecie kodeks Napoleona. Rozstaje się on ze średniowiecznością przez wyznaczenie jéj równéj z braćmi części w porodzicielskiéj spuściznie; przechowuje ją, przez okrycie kobiety zamężnéj charákterem dośmiertnéj niepełnoletności. Wedle prawa rosyjskiego, córka otrzymuje 14-tą część rodzinnego mienia, bracia dziedziczą tak po braciach jak po siostrach, z wyłączeniem sióstr żyjących, a po ubocznych krewnych linie męzkie, z wyłączeniem linii żeńskich. Raz jednak, znajdując się w posiadaniu jakiéjkolwiek własności, kobieta rządzi nią samoistnie i dowolnie, i po dosięgnięciu prawnéj pełnoletności, czyli 21 lat życia, w dokonywaniu aktów sprzedaży, kupna, zaciąganiu długów i t. p., kompetencyą posiada najzupełniejszą, nietylko kurateli żadnéj ani opiece, ale nawet tak zwanemu w kodeksie Napoleona towarzyszeniu męża, nie podlegając. Tu i tam zresztą prawo testowania przysługuje jéj na równi z mężczyznami i tylko ogólnemi prawami jest uwarunkowane. Świadectwo jéj, tu i tam także, w sądach przyjmowane, na testamentach zaś, kontraktach i wszelkich innych dokumentach, w zbiorze praw urzędowych omówionem nie jest, zwyczajowo więc używaném nie bywa. W obronie interesów swych stawać ona może przed sądami nietylko przez pełnomocników ale i osobiście. Prawo poszukiwania

ojcowstwa nie istnieje. Gwałty na czci kobiecéj dokonane liczą się do najcięższych kategoryi przestępstw i podlegają rzędowi najsroższych kar, ale ściganie przestępcy na drodze sądowéj pozostawioném jest osobie pokrzywdzonéj i jéj rodzinie. Bez skargi przez nie zaniesionéj, ani prokuratorya, ani zarządy policyjne procesu wszczynać nie są mocne. Przepisy kryminalne stosują się do kobiet z zupełną jak do mężczyzn identycznością. Od kary śmierci, wymierzanéj wyłącznie na przestępcach politycznych, aż do kar pieniężnych i osadzenia w domach poprawy, cały łańcuch środków karnych, poprawczych i indemnizacyjnych, obejmuje przestępstwa kobiece, zarówno jak mezkie. Nieznajomość prawa nie uniewinnia tak kobiety, jak i mężczyzny. Płeć okolicznością łagodzącą dla wyroków sądowych nie jest. Mniéj znacznie posiadając przywilejów, kobieta dźwiga tu, identycznie też same co mężczyzna, wobec prawa odpowiedzialność. Upatrywać w tém można uznanie jéj za człowieka w dziedzinie obowiązków, a za istotę podrzędną w dziedzinie praw.

Podrzędność ta, daleko więcéj jeszcze niż w prawie cywilnem i kryminalném, ujawnia się w ustawach, zarządzających kształceniem się jéj i zarobkową pracą. Wychowanie publiczne mezkie w państwie Rosyjskiem rozwija się, jak wszędzie indziéj, na trzech stopniach. *Pierwiastkowe* zawiera: szkoły ludowe wiejskie i miejskie; *średnie:* gimnazya realne

sześcioklasowe i klasyczne ośmioklasowe, a także szkoły handlowe i techniczne; *wyższe*: uniwersytety, akademie medyczne, inżynierskie, instytuty politechniczne, agronomiczne, leśne, górnicze i t. d. Z pomiędzy trzech tych szczebli, *pierwszy* tylko dostępnym jest w pełni dzieciom płci żeńskiéj, zarówno jak męzkiéj; *drugi* znacznie uszczupla się w stosunku do kobiet, przez znakomicie szczuplejszy zakres i niższy poziom nauk, w gimnazyach kobiecych udzielanych; *trzeci* istnieje dla kobiet rosyjskich w ciasnych bardzo granicach, dla Polek zaś istnieć może o tyle tylko, ile poszukiwać go chcą i mogą w stolicy państwa.

Rozpatrzmy się trochę w szczegółach.

Program szkół pierwiastkowych tutejszych ogranicza się do nauki religii, czytania, pisania i rachunków, z dodaniem piérwszych zarysów historyi i geografii Rosyi. W Królestwie Polskiem, gdzie personał nauczycielski rekrutuje się pomiędzy miejscową ludnością, zakłady te dość dobrze cel swój spełniają, a najważniejszą przeszkodą do szerokiego i pomyślnego ich rozwoju jest wielka szczupłość wynagrodzenia, dla nauczycieli wiejskich wyznaczonego. W innych prowincyach szkoły ludowe wiejskie, poddane nadzorowi i kierownictwu duchowieństwa nie sprowadzają dla wychowania ludowego żadnych prawie następstw. Pomimo że w ciągu ostatnich lat kilkunastu skala materyalnego dobrobytu posiadaczy

drobnéj własności ziemskiéj podniosła się w sposób uderzający, liczba chłopców, umiejących czytać i pisać, wzrosła bardzo nieznacznie. Ścisłe statystyczne obliczenia, dla braku odpowiednich instytucyi, są tu niemożliwe. Pewném jest jednak, że w Królestwie Polskiem, chłopi, umiejący czytać i pisać, stanowią poważną mniejszość, zaś w prowincyach innych — częste zaledwie wyjątki. W mniejszości téj i pomiędzy temi wyjątkami kobiety zajmują jeszcze miejsce bardzo skromne. Jeżeli gdzie, to wśród najniższéj warstwy społecznéj w całéj mocy przechowało się pojęcie o przyrodzonéj niższości kobiety, i, jak się to działo w samych początkach ludzkości, pod względem pracy tylko znajduje się ona równouprawnioną z mężczyzną. W Królestwie Polskiém dzieci płci żeńskiéj dość często w wychowaniu pierwiastkowém udział przyjmują, lecz w innych prowincyach tak rzadko, że prawie nigdy. Chłop dzisiejszy, patrząc na wzrastającego syna, często już rozmyśla nad sposobami „uczynienia zeń człowieka", lecz względem córki nigdy podobnéj nie doświadcza troski, jeżeli zaś decyduje się posyłać ją do szkoły, to niechętnie i tylko pod wpływem odpowiedniéj propagandy. Tam zaś, gdzie, w skutek usunięcia się inteligencyi miejscowéj od wszelkich wpływów na lud, propaganda taka istnieć nie może, chłop, samemu sobie pozostawiony, wychowanie córek swych sprowadza do zera. To też chłopkę polską określić jeszcze mo-

żna słowami francuskiego pisarza. Jest ona: „duszą zarodkową w silném i spracowaném ciele" (Ern. Legouvé, Histoire morale de femmes). Tam, gdzie wychowanie ludowe rozwija się w warunkach pomyślniejszych, spostrzedz już można pewne oddalenie się od pierwotnego typu tego; w Królestwie Polskiem modyfikuje się on, choć bardzo powoli, w prowincyach innych trwa w pełni i nieruchomo.

Szkoły pierwiastkowe, w miastach istniejące, daleko więcéj, w porównaniu z wiejskiemi; zaludnionemi są, i daleko normalniejsze ustosunkowanie dwu płci przedstawiają. Ta klasa drobnych mieszczan, rzemieślników, służących i t. d., jeżeli wyższe zawsze ambicye żywi dla synów swych, to najpospoliciéj jednak zapobiega téż ostatecznéj ciemnocie córek. Względem chłopców wychowanie średnie a czasem i wyższe, gimnazyum lub uniwersytet, przedstawiają cel rodzicielskich marzeń — dość często osiągany; — dziewczyna może ograniczyć się na sumie oświaty, któréj dostarcza jéj szkoła pierwiastkowa, taka przecież, która-by nie posiadała umiejętności czytania w pełni, a trochę pisania i rachowania, jest już dziś w miastach rzadko spotykaną osobliwością.

Przejdźmy do wychowania średniego.

Liczba gimnazyów żeńskich daleko lepiéj odpowiada potrzebie publicznéj, niż liczba takich-że zakładów męzkich, która, dzięki szczególniéj ściśle

przepisywanéj i strzeżonéj ilości uczniów, okazuje się przerażająco niewystarczającą. Przypisać to należy nie tyle mniejszéj sile prądu, wiodącego ludność kobiecą ku nauce średniéj, ile częstemu jeszcze wychowaniu kobiet w domach i zakładom wychowawczym, istniejącym obok gimnazyów, pod wodzą osób prywatnych, a z regulaminem i nadzorem rządowym. Centra edukacyjne i administracyjne, takie jak Warszawa i Wilno, posiadają kilka gimnazyów żeńskich; każde z miast gubernialnych zaopatrzone jest w jedno. Liczba uczennic zakładów tych dosięga cyfry 150—500. Program naukowy zawiera:

1) *Religią*. Historya kościoła, odszczepieństw i apostolskich missyi.

2) *Język rosyjski*, ze składnią i czytaniem wyborowych pisarzy.

3) Język niemiecki albo francuzki.

4) Matematykę z arytmetyką, piérwszemi podstawami geometryi i buchalteryi domowéj.

5) Geografią powszechną z piérwszemi podstawami geografiï fizycznéj.

6) Geografią państwa Rosyjskiego.

7) Zoologią z piérwszymi podstawami fizyologii.

8) Mineralogią z Geologią (w ogólnych zarysach).

9) Historyą powszechną.

10) Historyą rosyjską.

11) Fizykę i Kosmografią (ostatnią w ogólnych zarysach).

Dla gimnazyów Królestwa Polskiego programat ten rozszerza się przez włączenie do niego *historyi i geografii Polski* i *nauki języka polskiego*, które to przedmioty wykładanemi są, zarówno jak wszystkie inne, w języku rosyjskim.

Liczba przedmiotów, zawartych w programacie gimnazyów, zakres, którego sięgają one, poczytywaćby można za zupełnie dla edukacyi średniéj wystarczające, gdyby wykład ich zastosowanym był do prawideł rozumnéj pedagogiki. Z niedostatkiem zaś tym łączy się jeszcze niedostatek inny, polegający na nieobecności łaciny i greczyzny, sprawiającéj, że gimnazya częściowo tylko przygotowują do zakładów wyższych, tak rosyjskich jak zagranicznych. Bez szczególnego upodobania w klasycyzmie, owszem, z zupełnem zrozumieniem szkód, przez nadużywanie go sprowadzanych, łatwo jednak przyjść do wniosku, że skoro egzamina, otwierające przystęp do edukacyi wyższéj, wszędzie jeszcze wymagają znajomości języków i literatur starożytnych, zakłady wychowawcze średnie, które jéj nie udzielają, częściowo tylko wywiązują się z zadania swego. Pozostawiają one uczennice swe, pragnące iść daléj drogą nauki, na pastwę samouctwa, ciężką zawsze sprowadzającego stratę czasu i środków, a słabéj, mniéj wytrwałéj energii, grożącego zniechęceniem, tém ła-

twiéj przychodzącem, im więcéj to niedostateczne wychowanie średnie szwankuje na wpływach moralnych, a wyższego, na odległych punktach i w trudnych warunkach poszukiwać przychodzi.

Więcéj daleko od gimnazyów uczęszczanemi są pensye żeńskie, przez osoby prywatne zakładane i programat naukowy od rządu, a moralne kierownictwo od zwierzchniczek swych otrzymujące. Warszawa posiada ich całe dziesiątki; każde prowincyonalne miasto i nawet miasteczko Królestwa Polskiego po kilka lub po jednéj. Inne prowincye pozbawionemi ich są w skutek miejscowych warunków. Są to zakłady cztero i sześcioklasowe; programat naukowy ostatnich jest bardzo obszerny, zawiera on w sobie wszystkie przedmioty, udzielane w gimnazyach, liczbę ich zwiększając przez historyą literatur europejskich, pedagogikę, estetykę, ekonomią polityczną i hygienę domową. Wyższość ich nad gimnazyami jest niezaprzeczalną, a wynika zaś między innemi i z téj przyczyny, że zakładane i kierowane bezwyjątkowo prawie przez kobiety wysoko wykształcone umysłowo i moralnie. Niektóre z nich odznaczają się szczerą i jawną postępowością. W niektórych téż katedry nauczycielskie zajmowanemi są przez uczonych i pisarzy najwybitniejszych w kraju talentów i największéj sławy. To téż ta kategorya szkół średnich zaludnioną jest najgęściéj, a najludniejsze prowincye, te, które dla wyżéj wymienionéj

przyczyny pozbawione są podobnych, dostarczają im znacznéj liczby uczennic. Jednak posiadają one właściwość jednę, która społeczną czynność ich osłabia znacznie. Wysokość wymaganéj przez nie opłaty, połączona z przestrzenią, dzielącą Warszawę od niektórych stron kraju, czyni je przystępnemi tylko zamożnym a przynajmniéj dostatnim rodzinom. Rozbierać przyczyny téj ich ujemnéj strony było-by tu za długo. W kilku słowach tylko powiedziéć trzeba, że sprowadza ją drożyzna wielkiego miasta i wysoka cena, przywiązana do lekcyi wyborowych nauczycieli, a więcéj jeszcze zbyt wykwintne i na próżność klas dostatnich liczące urządzenie. Z niedostatkiem tym najlepszych w kraju zakładów wychowawczych dla kobiet i wadą społeczną, któréj on jest wynikiem, z całéj siły walczyć należy.

Wychowanie kobiece wyższe—przy kreśleniu wyrazów tych, zdejmuje chęć rozdarcia szat i osypania głowy popiołem — na całéj przestrzeni kraju naszego nie ma ani jednéj odpowiedniéj sobie instytucyi. Wprawdzie o założeniu w Warszawie wyższéj szkoły naukowéj dla kobiet toczyły się nieraz w dziennikarstwie żywe rozprawy; wprawdzie w czasie niedawno obchodzonego jubileuszu znakomitego pisarza Kraszewskiego, liczne głosy doradzały upamiętnić uroczystość tę, przez wytworzenie, obok istniejącego w Warszawie uniwersytetu męzkiego, takiéjże instytucyi dla kobiet; wprawdzie pozwolenie

rządu na jéj otwarcie nie jest do otrzymania niemożliwém, prądy zaś konserwatywne w społeczeństwie i prasie, wyższemu kształceniu się kobiet przeciwne, są zbyt słabe, aby same przez się unicestwić mogły usiłowania postępowe. Jednak, pomimo to wszystko, zamiarów, żądań i rozpraw nie uwieńczył dotąd skutek żaden. Fakt to, w obec powyżéj opisanego położenia kraju, które z mocą wielką popycha kobiety na drogę nauki i pracy, bardzo osobliwy. Przyczyny jego przecież z tegoż położenia wynikają. Jest ich głównie trzy. Naprzód koszta pieniężne na wzniesienie instytucyi podobnéj, jakkolwiek przez możliwe przyłączenie jéj do uniwersytetu męzkiego umniejszone, musiały-by zawsze być znacznemi, a społeczeństwo, które niecałkiem jeszcze dźwignęło się z ekonomicznéj ruiny swéj, z trudnością zdobyć się na nie może. Jak wiadomo zresztą, kwestye finansowe natury wielkiéj, bezpośrednio zaczepiające o interesa indywidualne, źle bardzo rozstrzyganemi być muszą przez rozproszone i samym sobie pozostawione jednostki. Dla rozstrzygnięcia ich na rzecz sprawy publicznéj, chociażby z pewném poszkodowaniem jednostek, trzeba przedstawicielstwa którego-by uchwały moc obowiązującą posiadały, droga zaś składek dobrowolnych, w rzeczach użyteczności publicznéj, tak szczególniéj jak ta niewypróbowanych jeszcze i, z natury swéj, entuzyazmu powszechngo budzić niemogących, błahą

jest, niepewną i tylko bardzo naiwni liczyć na nią mogą.

Czy należy, przez kształcenie kobiet do zawodów umysłowych, powiększać liczbę magistrów i doktorów filozofii lub obojga praw, naturalistów, techników, pedagogów i t. d. którzy dawaniem prywatnych lekcyi po domach zaledwie opędzają się od nędzy, a jeśli do głodu i podartego obuwia nieprzezwyciężony już wstręt uczuwają, dla znalezienia w Zachodniéj Europie, albo — częściéj — w głębi Rosyjskiego Państwa odpowiednich sobie stanowisk, kraj opuszczają? Czy, wobec tak utrudnionych warunków pracowania, wyższa nauka kobiety nie stanie się dla niéj i dla ogółu nowym tylko czynnikiem cierpień i zepsucia?

Główne przyczyny te, w połączeniu z wielu podrzędnemi, sprawiają, że miejscowego wychowania wyższego dla kobiet nie mamy wcale.

Jednak wielką jest potęga potrzeb i opinii czasu! Corocznie setki, jeżeli nie tysiące kobiet, wywędrowywają na Zachód i Północ. Uniwersytet Zurychski ma uczennice polskie, posiada je Sorbonna paryzka, a echa, przybywające z rozmaitych europejskich centrów, dość często przynoszą wieści o Polkach, otrzymujących dyplomy *bacheliers-ès-lettres* a czasem i doktorskie. Ale jest to mniejszość. Znakomita większość dąży na północ, ku stolicy Rosyi, oddalonéj od Warszawy o 32, od Wilna o 20 go-

dzin drogi koleją żelazną, aby naukę wyższą i przysposobienie do zawodów umysłowych otrzymywać w otwartych tam dla kobiet: Akademii medycznéj i Szkole pedagogicznéj tak zwanéj szkole Bestużewa.

Znaczna odległość Petersburga i z podróżą taką połączone koszta pieniężne, stanowią tu najmniejszą z niedogodności. Rzeczą stokroć ważniejszą jest wychodzenie kobiet młodych, niedoświadczonych, a najczęściéj ubogich, ze swojskiego ich otoczenia, wyrywanie się ich niejako z naturalnego gruntu. W mieście ogromném i bardzo drogiem, w otoczeniu obcém, na gruncie nieznanym, walka o byt materyalny, żadnemi stosunkami sympatyi lub obowiązku niewsparta, staje się niezmiernie trudną, jak téż denerwujące walki z niedostatkiem i zawsze prawie z niedostateczném przygotowaniem własném, fatalne wpływy swe wywierać muszą. Taką jest jednak siła popędu w tym kierunku, że znaczna liczba młodych kobiet nieustannie dąży tam, gdzie spełnieniu żądań ich towarzyszy mnóztwo, nieznanych gdzieindziéj, trudności, cierpień i niebezpieczeństw. Lecz opinią publiczną, nietyle jeszcze trudności i cierpienia, co niebezpieczeństwa, do emigracyi tych zrażają. Piśmiennictwo nie zachęca do nich, rodziny uważają je prawie za nieszczęście. Niechęci téj społeczeństwa niepodobna we względzie tym słuszności pewnéj nie przyznać. W ogromnéj

większości wypadków nie pochodzi ona z zaprzeczania kobiecie praw do wyższéj nauki, z chęci uchylania jéj od niéj, ale z trwogi o tę równowagę moralną, która obyczajowość i obywatelstwo na jednym stopniu z umysłowością utrzymuje. Równowagę tę, śród denerwujących i kosmopolityzujących wpływów wielkiéj stolicy, zachować mogą tylko wyborowe jednostki. Inne, jeżeli nie ginąć całkiem, to co najmniéj nadwerężać muszą tak fizyczną, jak i moralną stronę swéj istoty. Zresztą, fakta same zdają się tę nieprzychylność społeczeństwa stwierdzać. Uczennice szkoły pedagogicznéj i szkoły Bestużewa, sposobiącéj téż do czynności nauczycielskich, niezłomną przeszkodę praktycznego stosowania zdobytéj nauki znajdują w wytrąceniu Polek z nauczycielstwa publicznego. Te z pomiędzy wychowanic zakładów petersburskich, które zdołały przebrnąć morze różnorodnych nędz i dobić się do portu, którym jest dyplom naukowy, rozsypać się musiały po niezmiernem przestworzu Rosyi, aby znaleść tam możność zużytkowania owoców tylu trudów i cierpień. Inne, które z połowy drogi wróciły, lub bądź co bądź migracyi swych wiecznymi uczynić nie chciały, zajmują się w kraju wcale czém innem, niż to, do czego wzdychały i sposobiły się. Te ostatnie jednak pracowały niedarmo. Obecność w społeczeństwie małéj choćby liczby, kobiet, z umysłem przez wyższą naukę rozszerzonym, z charakterem przez próby

przebyte zahartowanym, podnosić musi koniecznie poziom umysłowości nietylko kobiecéj, ale i ogólnéj, stanowić w społeczeństwie żywioł ruchu i spełniać w niém czynność bodźca. Kobiety te uważać należy za pionierki, które zamierzały pięknie i dążyły pracowicie, jeżeli zaś warnnki, istnieniem ich rządzące, wyniki zamiarów ich i pracy do minimum sprowadziły, minimum to jeszcze nie dozwala usunąć idei postępu, a przyszłym szczęśliwszym, może czasom toruje drogi i wytwarza wzory. Są to nietylko pionierki, ale po większéj części męczennice takie, jakiemi bywają wszyscy ci, którzy najlepszych pragnień swych i zdolności na drogach praktycznych uzewnętrznić nie mogą. Liczba kobiet tych więcéj szlachetnych, śmiałych i pracowitych, niż szczęśliwych, jest w kraju bardzo znaczną. Cyframi ścisłemi określić jéj niepodobna. Pewném jest jednak, że Polki, które w ciągu ostatniego dziesięciolecia przez petersburskie zakłady przepłynęły, na tysiące liczyć można. Zobaczmy teraz, jakie zawody umysłowe prawo i ustrój społeczny dostępnemi tu czynią kobiecie, będącéj już w posiadaniu nauki średniéj albo wyższéj; przedmiot to dość skomplikowany, tak z powodu restrykcyi, którym wobec prawa ogólnego ulegają Polki, jak z powodu modyfikowania litery prawa przez obyczaj.

Zajmowania posad biurowych, i administracyi, zarządach pocztowych i t. d., prawo rosyjskie ani

pozwala kobietom, ani wzbrania. Poprostu, w czasie, gdy stanowioném było, myśl o możliwości zajęć takich dla kobiet nie istniała; przemilczenia zaś tego, z ducha czasu wynikłego, nie poprawiło potém ani pozwolenie, ani wzbronienie żadne. Można-by więc z tego milczenia prawa w praktyce korzystne dla pracy kobiecéj wytworzyć rezultaty; taką jest jednak moc obyczaju, panującego w tym względzie w biurokracyi rosyjskiéj, że żaden zwierzchnik biura nie zgodził-by się ofiarować kobiecie choćby najniższéj kancelaryjnéj posady. Dla Polek zresztą rzecz ta komplikuje się jeszcze bardziéj. Biura telegraficzne stanowią wyjątek w ogólném prawidle odrzucania pracy kobiecéj. W roku 1878 znajdowało się w Warszawie 30 kobiet, zajętych przy telegrafach, z pensyą od 500 do 1500 rs., stanowiącą względnie wysokie do cen pracy kobiecéj wynagrodzenie. Koleje żelazne, znajdujące się w rękach kompanii prywatnych, nie odmawiają czasem kobietom miejsca kasyerek. Są to wypadki rzadkie. W Królestwie Polskiém kilka ich naliczyć można.

Nauczycielstwo publiczne, w Królestwie Polskiém, otwiera się przed niemi dość szeroko, przez dopuszczenie ich do posad nauczycielek w szkołach pierwiastkowych i na pensyach, przez prywatne osoby utrzymywanych. To téż nauczycielki ludowe są tam dość liczne. Byt ich materyalny niezmiernie wiele do życzenia pozostawia i graniczy niemal z nę-

dzą. Praca zaś, w skutek moralnego i umysłowego zaniedbania dzieci chłopskich i grubości obyczajów ludowych, pełną jest najróżnodniejszych trudności i wymaga wielkiego zasobu, tak pedagogicznego ukształcenia, jak i odpowiednich przymiotów charakteru. Pomimo jednak niezmiernie ciężkich warunków bytu i pracowania, z posadami temi złączonych, liczba kandydatek na nie jest zawsze wielką; te zaś z pomiędzy nich, które je otrzymują, uważają się za bardzo uszczęśliwione i w większości wypadków, czynności swe pełnią z godną uwielbienia gorliwością i ofiarnością. Bywają to w ogóle młode osoby, córki rodzin ubogich, dla których zarobek jakikolwiek jest koniecznością fizyczną, a praca użyteczna potrzebą moralną, które w ten sposób zużytkowują dyplomy swe, po przebyciu czterech, albo téż i wszystkich sześciu klas gimnazyalnych, otrzymane.

Cena lekcyi na pensyach, dość licznie przez kobiety udzielanych, różni się znacznie od ceny lekcyi męzkich. Wynagrodzenie mężczyzn waha się pomiędzy 1—3 rs. za godzinę, — kobiet, pomiędzy 50 kop. a 1 rs. Drożéj nad rubla za godzinę nie otrzymują nawet kobiety piszące, z imionami posiadającemi dość głośną sławę. Cyfra więc, najniższa dla mężczyzn, jest dla kobiety najwyższą. Przypisać to należy przyczynom, wszędzie prawie istniejącym: większemu zaufaniu publicznemu do

nauczycielstwa męzkiego, większéj powadze i popularności zakładów, obsadzających katedry swe mężczyznami, i co za tém idzie, większemu poszukiwaniu pracy męzkiéj. Pomimo jednak względnie nizkiéj, przywiązanéj do nich, opłaty, lekcye te są niezmiernie dla kobiet pożądanemi, jako jedyna możliwa dla nich, — obok instytutorstwa — funkcya w nauczycielstwie publiczném.

Instytutorstwo kobiece, stoi w Polsce, tak pod materyalnym, jak i pod moralnym względem, bardzo wysoko. Instytutorkami, czyli kobietami zakładającemi i prowadzącemi pensye 4-ro i 6-cio klasowe, są kobiety posiadające dyplomy instytutów rządowych, albo zdania egzaminów z całego kursu średniéj edukacyi kobiecéj. Jak już wspomniałam, grupa ta pracownic składa się bezwyjątkowo niemal z kobiet wysokiego ustroju tak umysłowego, jak moralnego. Niezmiernie ważną, czynność swą społeczną spełniają one, w ogromnéj większości wypadków, z szerokiém zrozumieniem potrzeb społecznych, z duchem obywatelstwa i postępowości. Popularność zaś, którą wśród ogółu zakłady ich posiadają, zapewnia im zawsze powodzenie materyalne dostateczne, a czasem nawet świetne.

Ponieważ zaś zawód nauczycielski przedstawia gałęź pracy umysłowéj kobiecéj, najwięcéj rozpowszechnioną w obyczaju, a przez dyplomy, z naukowych zakładów wynoszone, upoważnioną, więc

w nieobecności nauczycielstwa publicznego, nauczycielstwo prywatne wzrosło nad wszelką miarę i potrzebę. Miasta prowincyonalne przepełnione są młodemi osobami, udzielającemi lekcyi prywatnych po domach. Przysposabiają one dzieci zarówno płci męzkiéj, jak żeńskiéj, do wstępowania do gimnazyów i udzielają korepetycyi uczniom gimnazyalnym, tak męzkim, jak żenskim. Pomiędzy niemi bardzo znaczna znajduje się ilość jednostek intelligentnych i dyplomy ukończenia kursów nauki średniéj posiadających, takich, słowem, które tylko w nauczycielstwie publiczném znaleźć-by mogły odpowiednie sobie pole działania. Konieczność zamyka je w ciasnych granicach i na nizkim poziomie pierwiastkowego prawie nauczycielstwa prywatnego. Do znacznéj liczby kobiet tych, pracujących w sposób dla nich niewłaściwy, przyłącza się znaczniéjsza jeszcze tych, które, przez ubóstwo i trudność innostronnego zarobkowania na drogę te wypchięte, pracują niedołężnie. Przeludnienie zaś jednéj tylko części, jednéj gałęzi pracy, sprowadza to następstwo, że dostarczane przez nią zarobki przedstawiają *maximum* rs. 600 rocznie, co, przy drożyznie miast tutejszych, znaczy egzystencyą zaledwie wolną od niedostatków. *Minimum* zarobków tych jednoznaczne jest z nędzą, co tłómaczy się łatwo cyfrą, określającą cenę lekcyi prywatnych kobiecych, która rzadko bardzo podnosi się do 50 kop, za godzinę, zaś czę-

sto bardzo spada do 10 kop. Pozycya ta określić się da w sposób następny: po odtrąceniu z ogólniéj liczby dni roku 150 dni, zajętych przez niedziele, święta i wakacye, nauczycielka pracująca w ciągu pozostałych 215 dni po ośm godzin dziennie, a otrzymująca 10 kop. za godzinę, znajdzie się w posiadaniu 173 ruble (około 520 franków) rocznego dochodu, który to dochód na najnędzniejsze nawet utrzymanie się w mieście nie wystarcza. To téż ten najmniéj uprzywilejowany rząd pracownic utrzymuje się tylko z pomocą rodzin, którym przez to szczupłe zarobkowanie swe, ciężaru utrzymania swego nieco umniejsza. Jest to niesłychanie drobny rezultat pracy niezmiernie uciążliwéj, a dość często podejmowanéj z przygotowaniem, które-by, w innych społecznych warunkach kraju, do sięgnięcia ku wyższym stopniom społecznym i zarobkowym zupełne dawało prawo.

Położenie materyalne nauczycielek pracujących w rodzinach jest znacznie lepszém. Stosownie do stopnia ukształcenia swego, otrzymują one 100 — 500 rs. rocznie, przy zupełném i najczęściéj dostatniém utrzymaniu. Ponieważ edukacya domowa została we zwyczaju wyłącznie prawie klas dostatnich lub bogatych, żądających od wychowania więcéj blasku, niż istotnej użyteczności, suma powyższa warunkuje się ilością znanych nauczycielce obcych języków, oraz tak zwanemi jéj talentami. Szczytem

lingwistyczaego ukształcenia nauczycielki jest, obok francuzkiego i niemieckiego, język angielski; pośród talentów muzyka zajmuje miejsce piérwsze. Poważanie, jakiego osoby te, w domach i rodzinach stale przebywające, używają, wzrosło w czasach ostatnich w téj mierze, w jakiéj wzrósł szacunek dla pracy wszelkiéj. Jest ono teraz już najogólniéj zadawalającém. Natomiast potrzebowanie tego rodzaju pracy nauczycielskiéj zmniejszyło się znacznie, a jednocześnie zmniejszyła się téż liczba poszukujących go pracownic. Przypisać to należy z jednéj strony rospowzzechniającemu się wciąż zwyczajowi publicznego wychowania dziewcząt, z drugiéj,—duchowi czasu, sprawiającemu, że młode osoby przekładają byt trudniejszy, połączony z pewną swobodą w zarządzaniu czasem swym i sposobem życia, nad większe udogodnienia, którym towarzyszy konieczność stosowania się do usposobień i organizacyi domów obcych.

Z pomiędzy innych zawodów umysłowych, medycyna, literatura i sztuki piękne, przystępnemi są dla kobiety polskiéj, o tyle o ile ją od nich trudność nabycia stosownego uzdolnienia nie odpycha.

Praktyką lekarską żadna ustawa prawna zajmować się jéj nie przeszkadza, byle-by tylko zaopatrzoną była w dyplom lekarski, o który téż, jak i o stopień doktora medycyny, starać się może

przy akademii medycznéj w Petersburgu. Z zagranicy przywożone dyplomy lekarskie do praktykowania nie upoważniają ani mężczyzn, ani kobiet. Jak przecież bardzo, w nieobecności miejscowego wychowania wyższego, trudno jest tu kobiecie o dyplom, bądź zagraniczny, bądź petersburski, wspomniałam wyżéj. Co stało się ze studentkami polskiemi akademii medycznéj w Petersburgu? Trudno-by w kilku słowach opowiedziéć. Żadna z nich nie dopłynęła do portu i nie przyniosła rodakom swym przykładu i zachęty do nowéj gałęzi pracy. Pani Tomaszewicz-Dobrska, która przed trzema laty z Zurichu do Warszawy przybyła, jest piérwszym kobietą-lekarzem w Polsce; (po niéj osiadła tam jeszcze pani Cieszkiewiczowa). Powodzenie, które zdobyła ona, a które wyraża się klientelą jéj, w tak krótkim przeciągu czasu wzrosłą do rozmiarów znanych tylko najsłynniejszym i najzasłużeńszym lekarzom Warszawy, świadczy o tém, że opinia publiczna nietylko nic nie ma przeciw oddawaniu się kobiet medycynie, lecz owszem, wielce mu sprzyja. Dodać jednak należy, że szczęśliwym trafem, piérwsza przedstawicielka innowacyi téj w Polsce, przedstawiła ją tak dobrze, iż zachęcić do niéj ogół, a przeciwne jego przesądy nadweręzyć musiała. Pani Tomaszewicz-Dobrska przedstawiła w sobie wzór kobiety, która naukę z prostotą i samoistną pracę z wysoką oby-

czajowością połączyć umiała. Wyznawany dla niéj przez cały oświecony ogół wysoki szacunek i powodzenie materyalne, które tak prędko osiągnęła, zachęci niezawodnie wiele młodych i zdolnych kobiet do walczenia z wielkiemi istotnie trudnościami, z wejściem na drogę tę związanemi. Ze względu na choroby kobiece i dziecięce, jako téż na wielkie jeszcze potrzebowanie lekarzy wiejskich, a niechętne zwracanie się ku wsiom mężczyzn, medycyna kobieca przedstawia u nas bardzo szerokie pole pracy i zarobków, pole, wyjątkowo Polakom dostępne, które więc, gdyby tylko ułatwiły się nieco warunki edukacyjne, pewnie zaludniło-by się bardzo rychło. Dla tego, jeśli z wytwarzaniem dla kobiet przy uniwersytecie warszawskim fakultetów innych ostrożnie postępować musimy, nauka medycyny co najprędzéj i naoścież otworzyć się przed niemi powinnna. Mamy nadzieję, że usiłowania piśmiennictwa, działającego w tym kierunku, i coraz silniéj uczuwana potrzeba, wkrótce tego dokonać potrafią.

W piśmiennictwie kobiety polskie żywy i liczny przyjmują udział, szczególniéj w niektórych działach jego, jako to: poezyi, powieściopisarstwie, krytyce literackiéj, pedagogice i literaturze dziecięcéj. Tu, jak wszędzie indziéj, niedostatki umysłowe, z niedostatecznego ukształcenia naukowego wynikające, jak téż i inne właściwości, do kobiecego ży-

cia wyłącznie przywiązane, umniejszają znacznie wyniki talentów, częstokroć wielkich, i pracy, zawsze prawie gorliwéj. Jednak kilka z pomiędzy pisarek naszych zajęło w literaturze miejsce piérwszorzędne, a zarowno w obec krytyki, jak w obec publiczności, w jednym stanęło rzędzie z piszącymi mężczyznami. Inne, skromniejsze zajmując miejsce i mniéj budząc rozgłosu, pracują przecież użytecznie, a pracą swą zdobywają sobie byt niezależny i stanowisko społeczne poważne. Poważanie, jakiego doświadcza praca kobieca w piśmienictwie, nie jest tu wcale mniejszém od tego, jakie obudza praca męzka. W ogóle, ani krytyka ani publiczność nie zwracają uwagi na płeć pisarza, lecz utwory jego oceniają z jednym względem na ich wartość. Popularność téż i wpływy niektórych kobiet piszących są bardzo znaczne. Istnieją w Warszawie dzienniki redagowane przez kobiety; jeden z nich, od 16-tu lat pod jedną redakcyą zostający, bardzo jest rozpowszechnionym i wpływowym. Co rok także w szeregu mężczyzn, występujących w Warszawie na katedrze publicznéj, znajdują się i kobiety. Wobec ciasnoty publicznego życia i szczupłości dozwolonych środków szerzenia światła, lekcye publiczne (les conférences) używają popularności wielkiéj i zgromadzają zwykle liczne tłumy. Prelegentki, będące zawsze prawie pisarkami, w większości wypadków niemniejsze miewają powodzenie od prelegen-

tów. We względzie zarobków pieniężnych, dostarczanych przez literacką pracę, nie różnią się one w niczém dla kobiet od zarobków męzkich. Wyjątek stanowi tu tylko literatura bieżąca, właściwie literatura drobna, jak: reporterstwo, feljetony, krytyka teatralna i t. p., do któréj, z natury rzeczy, w skutek właściwego im sposobu życia, mężczyzni łatwiejszy posiadają przystęp. W zamian przekładaniem z języków obcych trudni się znacznie większa ilość kobiet, niż mężczyzn. W literaturze naukowéj, z wyjątkiem pedagogiki, kobiety żadnego nie przyjmują udziału. Prosty to wynik niewyrobienia sił ich w tym kierunku, przez całkowite prawie zaniedbywanie w przeszłości, a obecnie niezmierne utrudnienie naukowego ich kształcenia.

Sztuka dramatyczna, jak w całéj Europie tak i tutaj, ofiarowuje kobiecie równy zupełnie z mężczyzną udział w zarobkach i sławie. Malarstwo, liczy obecnie parę imion kobiecych, dość głośnych i uznanych. Muzyka, najpopularniejsza w świecie kobiecym ze wszystkich sztuk pięknych, posiada świetne przedstawicielki swe w osobach słynnych śpiewaczek i wirtuozek. Daleko jednak liczniejszemi są te jéj adeptki, które w Warszawskiém Konserwatoryum muzyczném wykształcone, w Warszawie i na prowincyach szerzą jéj umiejętność przez dawanie lekcyi, drogo, często nawet bardzo drogo opłaca-

nych. Dotąd jeszcze ta właśnie gałęź nauczycielstwa najobfitszą jest w najwyższe zarobki.

Oto już całe pole kobiecéj umysłowości naszéj. Rzućmy teraz okiem na dziedzinę przemysłu, ku któréj od roku 1870, kobiety zarówno jak mężczyźni popchniętemi zostały. Popęd ten wytworzył, zrazu tylko w Warszawie, a potém i na prowincyi, znaczną ilość szkół rzemieślniczych dla kobiet. Cyfry statystyczne, zaczerpnięte ze sprawozdań jednéj z nich, dadzą niejaką miarę o wynikach, sprowadzonych przez wszystkie inne.

Powstała w r. 1874 piérwsza szkoła rzemiosł dla kobiet, zawiera w sobie działy następujące: introligatorstwo, krój sukien, krój i szycie bielizny, kwiaciarstwo, rękawicznictwo, szewctwo damskie i dziecięce, drzeworytnictwo, drukarstwo, fryzyerstwo, rysunek stosowany do rzemiosł, fotografią, retuszerstwo, snycerstwo, zegarmistrzowstwo, jubilerstwo, pieczętarstwo, litografią, szczotkarstwo, polerowanie metali i tokarstwo.

Oprócz tego, wykładanemi tam są: rachunkowość handlowa, buchalterya i korespondencya handlowa, gospodarstwo domowe, gospodarstwo wiejskie, ogrodnictwo, hygiena, pedagogia.

W ciągu lat sześciu (1874—1880) przeszło przez ten zakład uczennic 743, z których 365 mieszkanek Warszawy, a 378 przybyłych po naukę rzemiosł z prowincyi. Niektóre rzemiosła nie posiadały wca-

le uczennic, w skutek czego odnośne działy szkoły zamkniętemi zostały. Stosunek innych był następujący:

Krawiectwo miało uczennic . .	425
Kwiaciarstwo	103
Introligatorstwo	82
Rękawicznictwo	34
Krój bielizny	27
Szewctwo	8
Buchalterya	45

Z pomiędzy uczennic, które odbyły kursa w zakładzie, dziesięć wytworzyło z kolei, tak w Warszawie, jak na prowincyi, szkoły bądź pojedyńczych, bądź kilku na raz rzemiosł; 76 założyło pracownie, których są właścicielkami i naczelniczkami. Podział tych ostatnich pomiędzy rzemiosła jest następujący:

Pracowni przez uczennice zakładu wytworzonych

	Krawieckich	39
„	*Introligatorskich.* . . .	15
„	*Kwieciarskich* . . .	17
„	*Rękawiczniczych.* . . .	4
„	*Szycia bielizny* . . .	1

Z jednéj więc szkoły rzemiosł wyszło w ciągu lat 6-ciu 10 szkół i 76 pracowni. Cyfry te przedstawia-

ją najwyższe powodzenie przemysłowéj pracy uczennic zakładu, to jest, ilość ich, pracujących w przemyśle na własną rękę. Inne, zużytkowują umiejętność swą jako robotnice w pracowniach cudzych, albo téż zarobkują po domach.

Zakładów tejże natury i rozległości, jak ten, z którego czerpałam cyfry powyższe, Królestwo Polskie posiada ilość znaczną, tak w Warszawie, jak we wszystkich swych miastach prowincyonalnych. Tam téż udają się po naukę kobiety z innych prowincyi.

Oprócz tego, liczne pojedyńcze osoby zajmują się uczeniem rzemiosł po domach. Tak np. jedna z cenionych tu artystek-malarek daje lekcye drzeworytnictwa i malowania na szkle dziesiątkom uczennic; inna przebyła czas długi za granicą w celu wyuczenia się koronkarstwa, którego teraz naucza bezpłatnie. Niedawno zaś otworzona szkoła koronkarstwa, w piérwszym zaraz dniu istnienia posiadała uczennic 90.

W praktyczném stosowaniu nauki rzemiosł, koronkarstwo zajmuje pozycyą taką, jaką zawód nauczycielski posiada w dziedzinie prac umysłowych. Jest ono przeludnioném. Przyzwyczajenie do igły i najpospolitsze potrzebowanie jéj produktów zwraca ku niéj największą liczbę pracownic. Sprawia to, że na szczeblach najniższych zarobki są tu niezmiernie małe. Dla prostych szwaczek nie przeno-

szą nigdy rs. 8 (około 25 fr.) miesięcznie. To téż położenie ich, jak wszędzie, tak i tu, nazwać można opłakaném. Pracownice ulegają konkurencyi potężnéj. Te, które zwyciężają, dosięgają nieraz wysokiego stopnia rozwoju i pomyślności; znaczna jednak liczba upada, przynosząc właścicielkom swym niewynagrodzone szkody na kapitale, czasie i energii. Przeciw szkodliwéj przewadze, nadawanéj jednéj gałęzi pracy nad innemi, oddziaływa przedsiębierczość osób śmielszych i potężniejszych, wstępujących na mniéj utarte ale i mniéj przeludnione drogi. Najpomyślniejsze pod tym względem rezultaty otrzymało kwieciarstwo, które posiada w Warszawie kilka wielkich pracowni i zajmuje około 2000 kobiet, z daleko lepszemi, niż krawiectwo, zarobkowemi warunkami. Rękawicznictwo, pończosznictwo i szewctwo damskie, w Warszawie bardzo już pomiędzy kobietami rozpowszechnione, zwolna ale widocznie szerzy się po prowincyach. Niewielka ilość zecerek pracuje w kilku warszawskich drukarniach. Introligatorki przyjmowane są przez wszystkie redakcye pism peryodycznych, które też używają kobiet do składania i expedyowania dzienników. Wielki introligatorski zakład jednego z najczynniejszych wydawców warszawskich posługuje się tylko kobiecą pracą i daje zajęcie kilkuset robotnicom. Pewna ilość kobiet tak w Warszawie, jak na prowincyi, zajmuje się w zakładach fotograficznych retuszeryą i wyko-

nywaniem heliominiatur. Prowadzenie przez kobiety na własną rękę zakładów fotograficznych nie jest całkiem nieznanem.

W handlu kobiety dość obszerny przyjmują udział, jako właścicielki sklepów, panny sklepowe i buchalterki. W miastach większych dość pospolitém stało się zakładanie sklepów korzennych i galanteryjnych przez żony drobnych urzędników, w celu powiększania przez to dobrobytu rodziny, a także przez zrujnowane i do miasta przesiedlone właścicielki ziemskie. Tu także liczne nieporządki i niedołęstwo wkradają się skutkiem braku właściwéj szkoły handlowéj dla kobiet. Po amatorsku rozpoczynane i prowadzone, przedsiewzięcia te nie zawsze pomyślnym rezultatem uwieńczone bywają. Jednak, w jednéj tylko szkole, powyżéj opisanéj, 31 kobiet w ciągu lat sześciu ukończyło pełne kursa buchalteryi i korespondencyi handlowéj, a dwadzieścia z pomiędzy nich zajęło w fabrykach i wielkich magazynach dość korzystne posady; kilka znanych i czynnych księgarni i kilkanaście czytelni publicznych, tak w Warszawie jak na prowincyi, noszą firmy kobiece i prowadzone są przez kobiety.

Jedną przecież z najważniejszych gałęzi prac kobiecych w Polsce było zawsze i pozostało dotąd gospodarstwo wiejskie. Ważność jego sprawia sama już etnograficzna natura kraju, dając rolnictwu przewagę nad miejskim przemysłem; lecz zwiększyła

się ona znacznie, odkąd zatrzymanie gruntów w rękach krajowców stało się zadaniem społeczném, o tyle piérwszorzędném, o ile przez rządzące krajem okoliczności utrudnioném. Do przychodzenia z pomocą pracy męzkiéj, praca kobieca ma przyczyny i bodźce nietylko w egoistycznych i ekonomicznych interesach, ale i w obowiązkach obywatelskich najwyższego rzędu. Z innéj strony, jak wszędzie tak i tutaj, gospodarstwo wiejskie bez przemysłu obejść się nie może. Dla wytworzenia odpowiedniéj produkcyi i dobrego jéj exploatowania, tradycya i rutyna tu także wystarczać przestały, inicyatywa i nauka stały się niezbędnemi. Tymczasem, w jednéj tylko Warszawie istnieją w piérwszych zaledwie zarysach szkoły takie, jak gospodarstwa wiejskiego w ogóle i specyalnie ogrodnictwa. Prowincye, w których-by one najużyteczniejszemi były, są ich całkiem pozbawione. Brak ten odbija się bardzo szkodliwie na ogólnéj ekonomii kraju. Wiele źródeł bogactwa krajowego marnie przezeń przepada; wiele sił kobiecych, które-by około nich korzystne zużytkowanie znaleźć mogły, wchodzi na zbyt przeludnione drogi nauczycielstwa, lub najbardziéj rozpowszechnionych rzemiosł, albo téż i całkiem niezużytkowanemi zostają.

Pomimo to wszystko, przecież gospodarstwo wiejskie kobiece przedstawia jedne z gałęzi pracy, najliczniéj przez kobiety exploatowanych. Ogrodnic-

two, mleczarstwo, chów inwentarzy i drobiu, pszczelnictwo, od niedawna jedwabnictwo, przerabianie surowych produktów na przedmioty handlu, zaopatrywanie sklepów miejskich w produkta wsi, takie jak: masło, séry, wędliny, konserwy, soki i t. d. zajmują mniéj lub więcéj umiejętną lecz wielką ilość tak właścicielek średniéj własności ziemskiéj, jak bardzo licznych jéj pomocnic. Niejakiego postępu w rozwoju i doskonaleniu się zajęć tych dowodzi udział, przyjmowany przez kobiety w urządzanych w Warszawie rolniczo-przemysłowych wystawach. Wprawdzie okazy pracy kobiecéj zawsze dotąd występowały tam wobec okazów pracy męzkiéj w ogromnéj mniejszości; niemniéj jednak kilkanaście imion kobiecych odznaczyło się w okolicznościach tych bardzo zaszczytnie i kilkanaście nagród za udoskonalone produkta ogrodów, jako to: owoce, jarzyny i nasiona, jako téż, za hodowlą inwentarza i jedwabnictwo, ofiarowano kobietom.

Dodać trzeba, że na tychże wystawach i rzemiosłowa praca kobiet dość poważnie reprezentowaną była przez wyroby kwieciarstwa, rękawicznictwa, introligatorstwa, szewctwa, koronkarstwa, wyszywania na materyach, malowania na szkle, porcelanie i t. d. Sędziowie wystaw do stopnia pewnego z okazami pracy kobiecéj liczyć się muszą. Przedstawia to dowód pocieszający, że w ogólnéj sumie wytwórczości narodu stanowi już ona pewną siłę i cyfrę.

V.

Siła ta i cyfra o całe światy nie dorównywają postulatom, stawianym w sprawie téj przez najbardziéj posuniętych naprzód przodowników naszéj umysłowości. Same już okoliczności zamykają postulaty te ze stron wielu w dziedzinie czystéj teoryi. O wywalczaniu dla kobiet praw takich, jak wotowanie przy wyborach, prawo głosu w zgromadzeniach prawodawczych, stwarzanie stowarzyszeń w celach bądź naukowych, bądź społecznych, mowy i myśli być nie może. Poprawianie położenia jéj wobec praw cywilnych niemożliwem jest również. Otwieranie dla kobiet dróg pracy takich, jak urzędy i zajęcia biurowe, spotyka się z tą niezłomną przeszkodą, że są one w ogóle, bez względu na płeć, zamkniętemi. Z tych i z innych przyczyn zrozumiéć łatwo, dlaczego w sprawie równouprawnienia kobiety uczyniliśmy tak mało.

Jednak nie chcemy łudzić się, ani pochlebiać samym sobie, ani całéj już przyczyny małego postępu naszego upatrywać w okolicznościach. Część jéj pewna spoczywa w nas samych i jest to rzeczą całkiem naturalną, konieczną i nietylko u nas istniejącą. Jak u wszystkich ludów z cywilizacyą starą, tradycye, zwyczaje i przyzwyczajenia dawne, z nowemi potrzebami i ideami długo walczyć muszą, zanim

ostatecznie przed niemi ustąpią. Z jednéj strony przesądy i uprzedzenia, które trwały przez wieki, zwolna tylko usuwają się w cień przed światłem prawdy; z drugiéj zaś, wiekowe skierowywanie kobiet ku nicestwu woli i umysłu nie może pozostać bez następstw dla tych nawet pokoleń, które poznały już wartość i uczuły potrzebę samoistności i rozumu. Tam nawet, gdzie wyobrażenia dawne zniknęły, pozostały jeszcze usposobienia dawne, przez naturalne prawo dziedziczenia wytworzone, przez niedostatki wychowawcze i społeczne komplikacye wzmagane, a wejściu w życie wyobrażeń nowych na przeszkodzie stojące. I to jest w sprawie naszéj punkt najważniejszy. Uznaliśmy, że dla ludzkiéj godności i ludzkiego szczęścia kobiety, nietyle jeszcze z przeciwnemi jéj przesądami i uprzedzeniami publicznemi, ile z nią samą, z naturą jéj, przez wieki wyrobioną, walczyć nam trzeba. Próżność i pociąg do zbytku, wybujałość fantazyi i skłonność do nadprzyrodzoności i zabobonu, nadmierna wrażliwość, niedostatecznie przez refleksyą modyfikowana, więc sprowadzająca chwiejność, niewytrwałość i miękkość charakteru, brak logiki w myśleniu a systematyczności i cierpliwości w działaniu, kłótnia zasad już zrozumiałych z wolą, która w czynach sprostać zasadom nie może, kłótnia potrzeb już uczutych z pociągiem do bezczynności, który zadość uczynić im nie pozwala: oto są główne cechy i usposobienia, którémi wiekowe

przyczyny obdarzyły kobietę naszę i które dziś przynoszą sprawie jéj więcéj zapewne szkód i przeszkód, niż pozostałości przesądów i uprzedzeń publicznych. Zdaje mi się, że cechy te nie są wyłącznie polskich kobiet właściwościami, lecz mniéj lub więcéj odznaczają ludności kobiece wszystkich krajów stałego lądu, starą cywilizacyą mających. Tam i tu są one do wysokiego stopnia nieprzyjaznemi rozwojowi umysłów i produkcyjności pracy. Tu jednak stokroć więcéj niż gdzieindziéj wytwarzają niebezpieczeństw i szkód z powodu stokroć mniejszéj ilości narzędzi, którémi pokonywać je możemy, i stokroć liczniejszych czynników, do energii lub nawet zepsucia wiodących naród cały, więc i jego kobiety. Ludzie, stojący na czele umysłowości krajowéj, pisarze postępowi, obywatele z poglądem na sprawy kraju szerokim i wolnym, oddziaływać usiłują przeciw pierwiastkom powyższym i unicestwiać smutne te pozostałości wieków minionych, wszelkiemi dozwolonemi im środkami. Z pomocą przychodzą im w piérwszym rzędzie gwałtowne potrzeby ekonomiczne, w drugim dodatnie, przez wieki téż wyrobione i dotąd przetrwałe cechy kobiet polskich. Rzec można, że w kobiecie polskiéj w całéj sile swéj przetrwał aż dotąd, wyrobiony w niéj przez wieki instynkt obywatelstwa, instynkt czy popęd, który nie pozwala jéj zamykać się ściśle w sferze gałganków lub kuchni, lecz w szczególny sposób rozszerza horyzont widzenia jéj i pod-

nosi poziom jéj uczucia. Nie można twierdzić, aby poglądy jéj na interesa i losy publiczne były zawsze trafne, a wpływy, jakie wywiera na nie, umiejętnie przeprowadzane i do zbawiennych następstw wiodące. Niedostatki umysłu jéj i charakteru często bardzo czynią to niemożliwém. Lecz, dobrze czy źle rozumiejąc, dobrze czy źle na nie wpływając, jest ona zawsze ciekawą ich, posiada zawsze pewną o nich wiedzę, miesza się w nie, jeżeli nie czynem, to słowem, intencyą, uczuciem. Jest to tak ogólném, że nierzadko ze zdumieniem wielkim spotykać się zdarza kobietę płochą i próżną, która, przy wzmiance o rzeczach publicznych, staje się nagle poważną i bardzo seryo niemi zajętą, albo kobietę ciemną i całemu światu umysłowemu obcą, która jednak o tém, co kraju jéj dotycze, myśli i rozprawia; myśli i rozprawia błędnie często, chaotycznie, *de tort et de travers*, często téż jednak z nadspodziewaną bystrością spostrzegania, a zawsze z wielkim żarem uczucia. Ta-to struna, wiecznie żyjąca, ta struna, zawsze odwołująca kobietę od ostatecznych granic zepsucia lub głupoty, przychodzi z pomocą tu, gdzie wielu pomocy innych nie dostaje, rozszerza widnokręgi z wielu stron zamykane, wzmaga siły wielu czynnikami osłabione. Dzięki jéj, kobieta leniwa gotową jest zawsze wstać i działać, kobieta próżna i płocha — przestać tańczyć i rzucić okiem po za ściany balowéj sali, kobieta ograniczona i ciemna — zamyślić się

i zwrócić wzrok kędyś wyżéj, nad szczyt kuchennego komina. Idzie więc o to, aby ogół kobiet naszych zrozumiał ten nowy gościniec i aby tyle zebrał w sobie spokojnéj energii i cierpliwéj wytrwałości, by nim systematycznie i skutecznie postępować potrafił. To zrozumienie i to wzmożenie się na siłach utrudnioném jest niezmiernie przez powyżéj wspomniane przyczyny perturbacyjne *(causés perturbatrices)*, krzyżujące pochód nasz naprzód. Jednak wielka jakaś siła moralna ma zawsze tę właściwość, że przebija mury, na pozór do przebicia niepodobne, i przepływa morza na pozór bezgraniczne. Żądamy od kobiet naszych, aby przebijały mury i przepływały morza. Wiele z nich padnie u stóp muru, wiele utonie. Nic to; zastąpią je inne, a głębokie i gorące uczucie solidarneści ze społeczeństwem, którego część stanowią, w połączeniu z ideą nauki i pracy zwyciężyć musi.

Rozumiemy dobrze, że kobieta nasza marzyć nawet nie może o doścignięciu na drodze prac i dostojeństw, umysłowych i przemysłowych, nietylko już kobiety amerykańskiéj (Stanów Zjedn.), ale nawet mieszkanki Europy zachodniéj. Jednak choć w wielu razach nie może, a w wielu innych, tylko ze stokroć większą trudnością może uzewnętrznić czynem swe człowieczeństwo, pragniemy, aby zawsze i w położeniu każdem, we wnętrzu swém przynajmniéj czuła się ona człowiekiem; nie kwiatem więc, ku ozdobie świata stworzonym, nie lalką dla zabawy męż-

czynn istniejącą, nie ładném niewiniątkiem, które mężczyzna na rękach swych nosić i pracą rąk swych żywić musi; ale — człowiekiem, człowiekiem oświeconym i czynnym na jakibądź przystępny sobie sposób, świadomym swéj ludzkiéj dostojności i swych powinności obywatelskich, wolnym o tyle, o ile tylko wolność jego czyjąś nie staje się krzywdą. Żądamy, aby kobieta nasza, wspinając się do prac wysokich, gdy tylko pozwalają jéj na to osobiste jéj zdolności, nie gardziła pracami nizkiemi, gdy tylko te jéj saméj, rodzinie jéj i ogółowi pożytek przynieść mogą! Ogółowi, bo zalecając kobietom, aby nie gardziły pracami nizkiemi, takiemi jak gospodarstwo i rzemiosła, żądamy od niéj, aby pełniąc je nie zacieśniała widnokręgu swego wyłącznie do interesów zarobkowych i osobistych, lecz żyjąc nizko, umiała patrzéć wysoko, i pracując w ciasnym zakresie, rozszerzała go myślą i dbałością o tę społeczną rolę, którą najniższe nawet prace pełnią w ogólnéj ekonomice ludzkości i narodu. Wierzymy w to, że, zasadzając ogrody i hodując zwierzęta domowe, zarówno jak obracając w ręku igłę lub szydło, można ogarniać wzrokiem szerokie widnokręgi teraźniejszych i przyszłych spraw publicznych, a czując się śród widnokręgów tych drobnemi choćby światełkami i drobnym choćby czynnikiem postępu, z uczucia tego brać dla pracy swéj uszlachetnienie i wytrwanie, dla siebie pociechę i siłę. Żądamy, aby kobieta nasza,

rozumiejąc ścisły związek, jaki zachodzi pomiędzy postępem nauki i prac wszelkich, a szczęśliwszą przyszłością jéj kraju, imiona nauki i pracy zjednoczyła z imieniem ojczyzny i, na jakiémkolwiek miejscu żyć jéj każą własne zdolności jéj lub niezależne od niéj okoliczności, służyła ojczyźnie przez naukę i pracę. Najpotężniejsze z nich i najoświeceńsze zrozumieją, że wszystko na świecie, tak idee, jak narody, solidarnemi są z sobą, i że, pracując dla narodu swego, pracują téż dla ludzkości, któréj naród ich jest częścią, dla cywilizacyi, któréj jest on od wieków jednym z czynnych narzędzi. Mniéj pojętne i mniéj oświecone ograniczą się ojczystym swym horyzontem, niemniéj żyć i pracować będą z myślą nietylko o sobie, lecz o milionach, a w myśli téj i uczuciach przez nią obudzanych są uroki, osładzające dolę najcięższą, dźwignie, podnoszące poziomy najniższe, hamulce dla namiętności, a bodźce dla woli.

Wszystko zaś to, razem wzięte, jest postulatem, który, daleki od spełnienia się w całéj rozciągłości swéj i we wszystkich swych częściach, pełni się jednak zwolna i ufamy w to, że pełnić się będzie coraz szybciéj i ogólniéj. Ufamy w tę wielką siłę moralną, która dotychczas nie pozwoliła nam spróchnieć lub skostnieć, lecz owszem, wzmaga w nas ruch życia i moc wytrwania. Ufamy w starania i wpływy ludzi, którzy, stojąc na czele społeczeństwa, talenta zu-

żywają na popychanie go na przód i daléj. Ufamy w moc spółczesnych prądów idei i niezłomny mus, jaki warunki ekonomiczne kładą na ręce i głowy, najmniéj choćby do czynu i myślenia chętne. Ufamy nakoniec w czas, który jest wielkim modulatorem ludzkości... Tymczasem usiłujemy wypracować w sobie taką świadomość w sprawie kobiecéj i takie względem niéj pojęcia i uczucia, aby kobieta nasza gotowa i przysposobiona była, gdy społeczeństwo otworzy przed nią na oścież podwoje wszystkich ludzkich zasług i praw.

Ciasność ograniczających mię tu ram zmusiły mię do kreślenia szkicu tego powierzchownie i pobieżnie.

Jednak pochlebiam sobie, że z grubych i ogólnych rysów tych, mieszkanki krajów oddalonych, do których uszu imię kobiety polskiéj dochodziło dotąd, jak dalekie echo wyrazu niezrozumiałego, zapoznają się z nią bliżéj i dowiedzą się, że w wielkiéj naszéj cywilizacyi nowożytnéj była ona zawsze i jest teraz współwędrownicą ich i współpracownicą.

Żeśmy daleko mniéj dokonały od was, że dziś stoimy zaledwie u początku dróg, po których Wy dawno i świetnie już kroczycie, niech to w umysłach waszych lekceważenia dla nas nie budzi. Tacy zaś, którzy bez zniechęcenia i opuszczenia rąk mogą

i umieją przez życie całe dźwigać ciężar gór, z wiedzą o tém, że tylko ziarnka piasku przenoszą, w społeczeństwie każdém nieliczni być muszą. Wzgląd ten może być tłómaczeniem powolności kroków naszych. Że zaś w téj wielkiéj, sprawiedliwéj i drogiéj sprawie podniesienia kobiety do praw i godności ludzkich, nie stanęliśmy całkiem, lecz chociaż powoli idziemy na przód; że w dziedzinie teoryi i inicyatywy zrobiłyśmy już wiele, a trochę téż i na polu zastosowań praktycznych; że postęp rozumiemy i kochamy, a o ile można usiłujemy urzeczywistniać przynoszone przezeń idee; ten sam wzgląd może także pomnażać prawa nasze do zasługi wobec cywilizacyi powszechnéj i być jedném ze świadectw trwającego w nas życia.

Rok 1882.

Z ULOTNYCH KARTEK

„O KOBIECIE INDYJSKIEJ".

Najstarszém ze świadectw, które o cywilizacyi Indyi Wschodnich opowiadają, są: księgi Wedów i prawo Manusa. Uczeni obu księgom tym, niezbyt dawno odkrytym, odczytanym i wyjaśnionym, przypisują starożytność wielką, przyznając jednak, że przedstawiają one nie zarodki cywilizacyi, lecz dość daleko już posuniętą jéj fazę. Wszystko to przecież, co je wyprzedziło, pokrytém jest grubą ciemnością.

Najstarszą epoką literatury indyjskiéj jest epoka Wedów. Widzimy tu myśl starożytną, przyobleczoną w starożytną formę. W hymnach wedyjskich ukazuje się nam człowiek, samoistnie usiłujący rozwiązać zagadkę życia. Widzimy go, jak wytworem ziemi będąc, pełza on po ziemi, z całym ciężarem zwierzęcych żądz swych i słabości. Dostatki, bogactwo, władza, liczna rodzina i długie życie, oto wyłączne przedmioty codziennych jego modłów. Niemniéj wzrok jego podnosić się już zaczyna. Ciekawie już przygląda się on sklepieniu niebios i za-

pytuje, kto je zawiesił. Otwiera słuch na szelesty wiatrów i bada, zkąd przybywają i dokąd odlatują. Jutrzenka budzi go ze snu, rozpraszając nocne ciemności, a temu, którego nie spostrzegają jego oczy, lecz który co rano zdaje mu się przynosić dar istnienia, nadaje on nazwy: Życia, Tchnienia, błyszczącego Pana i Opiekuna. Nadaje on nazwy wszystkim siłom natury i nazwawszy ogień: Agni, światło dzienne, Indra, burzę: Maruty, jutrzenkę: Usza, upodabnia je z sobą i zarazem wyższość ich uczuwa. Modli się do nich, opiewa ich chwałę, wielbi je. Lecz po-za temi bóstwami, które go otaczają, które znajdują się u stóp jego lub nad jego głową, pierwotny ów poeta uczuwa jeszcze w samym sobie wzruszenie i niepokój. Tam także, we własném swem wnętrzu, odkrywa on siłę, którą nazwać pragnie, siłę jakąś, która wraz z nim odmawia modlitwy, trwoży się, drży, cierpi. Ona nawet dyktuje mu modlitwy jego, a zarazem zdaje się ich słuchać; zdaje się ona żyć w nim samym, a jednak zachowywać go przy życiu i wszystko to, co go otacza. Jedyną nazwę, którą nadać on może tajemniczéj sile téj, jest Brahman, czyli potęga, wola, żądza, siła popędowa i twórcza [1]).

Oto są postępy: rozbudzony duch ciekawości i badania, wywołady do życia pierwiastek poezyi,

---

[1]) Max Müller: Essais sur l'histoire des religions.

religijne wierzenia, powstające z wrażeń, otrzymywanych od zjawisk przyrody i wewnętrznych poruszeń uczucia i myśli.

A jednak na wszystkich punktach życia daje się spostrzegać wielka jeszcze blizkość dzikości pierwotnéj. Hymny Wedyjskie świadczą o niezmiernie nizkiéj skali żądań i marzeń ludzkich, a prawa Manusa, okrucieństwem przepisów karnych i potwornością przewidywanych zbrodni, dowodzą, jak nizkim jeszcze był stopień uspołecznienia i z jaką trudnością wypracowywało się przejście do obyczajowości teraźniejszéj. W mitologicznéj biografii reformatora Krischny znajduje się ustęp: Ci, którzy używają ludzi do ofiar (składanych bóstwom) i kobiety, pożerające ludzi, na ofiary zamordowanych, będą w Jamie (piekle) dręczone przez ofiary swe, które, odrąbując członki ich toporem, zjadać je będą i tańczyć, i śpiewać, tak, jak to czynili na ziemi ci ludożercy. Ci, którzy ufność wzbudzającemi słowy uprowadzili niewinnych w miejsce puste, aby tam wbijać ich na pale i rozkoszować się ich mękami, oddani będą wszystkim męczarniom Jamy".

Tak więc nad świetnemi narodzinami przyszłości wznosiły się cienie przez przeszłość rzucane; obok błysków poezyi, nauki i wysokich spekulacyi umysłowych, istniało pożeranie ludzi przez ludzi i rozkoszowanie się męczarniami, zadawanemi niewinnym.

Naturalnie, że zmieszanie to pierwotnéj dzikości z powstającą cywilizacyą panować musiało także w położeniu kobiety ówczesnéj, zarówno jak w panujących o niéj wyobrażeniach.

W dziedzinie wyobrażeń spostrzegamy przedewszystkiém dwie pozostałości stanu pierwotnego: wyobrażenie zależności kobiety od pracy męzkiéj, i upośledzenia, w jakie ją wprawiają właściwe jéj stany fizyologiczne, które teraz występują już w postaci wrodzonego jéj piętna hańby.

„Ani jedno prawdziwe szczęście nie staje się udziałem kobiety inaczéj, jak przez jéj męża; on to uczynił ją matką, on dostarcza jéj odzieży i klejnotów; od niego ma ona kwiaty, sandał, szafran, perfumy i wszelkiego rodzaju dobra".

A następnie:

„W czasie miesięcznych swych przypadłości, kobieta powinna udać się na trzy dni w miejsce samotne; przez czas ten nie wolno jéj podnosić oczu na kogokolwiek, ani na dzieci swe, ani nawet na słońce; dnia czwartego dokonać winna ustanowionych ablucyi, wykonywając zarazem obrządki dla okoliczności téj przepisane".

Zależną będąc i przez samę już naturę zhańbioną, kobieta nieskończenie niższą jest istotą od mężczyzny i w jednym stoi rzędzie ze starcami, niedołężnymi umysłem, kalekami i żebrakami.

Manus zobowiązuje panującego, aby nie wykonywał ciężkiéj kary na nikim, wprzód, zanim skutków jéj nie wypróbuje na kobietach, starcach, niedołęgach umysłowych, kalekach i ubogich.

Z drugiéj strony, jeżeli w stanie pierwotnym wybitnie objawiała się już zalotność, jakiemiż podnietami były teraz dla niéj owe kwiaty i klejnoty, perfumy, szafran i sandał, o których wspomina manusowe prawo. Obowiązywano ją zresztą do szczególnéj o wdzięki swe dbałości; wskazywano jéj zalotność jako obowiązek.

„Kobieta powinna codziennie nacierać ciało swe szafranem, ubierać się starannie, zabarwiać brzegi powiek i malować na czole znak czerwony. Czesanie i układanie włosów, oto czynności, które uczynią ją podobną do Laskusy". A odziedziczoną po czasach pierwotnych skłonność jéj do udawania, stosownemi przepisami wzmagano do stopnia systematycznéj i przymusowéj obłudy.

„Jeżeli mężczyzna śmieje się, żona jego niech się śmieje także; jeżeli jest on smutny, niech będzie smutną... jeżeli śpiewa, niech okazuję się zachwyconą; jeżeli tańczy, niech przygląda mu się z rozkoszą; jeżeli mówi o mądrości, niech słucha go z podziwem; nakoniec, niech w obecności jego będzie zawsze wesołą, a strzeże się oznak smutku i niezadowolenia".

„Jeżeli mąż jéj, uniesiony gniewem, rzuca na

nią zniewagi i groźby, jeżeli nawet niezasłużenie ją bije, powinna odpowiadać mu łagodnie, pochwycić jego ręce, całować je i o przebaczenie go prosić".

Wątpliwości nie podlega, że takie, więcéj niż niewolnicze naśladownictwo, i taka automatyczna pokora, dla większości organizacyi ludzkich, w żadnéj epoce historyi szczerze możliwą nie była. Skoro jednak nietylko stanowiły one przepis obowiązujący, ale jeszcze dostarczały mnogich korzyści: dobréj sławy, spokoju domowego, i nieraz pewnie rzadkich, choć tajemnych wpływów, obłudne wykonywanie ich w szerokiéj mierze praktykować się musiało.

Cóż dziwnego, że, zależna i przez samę już naturę zhańbiona, w jednym rzędzie stojąca z niedołężnymi na ciele i umyśle, a coraz wzrastająca w zalotność i obłudę, które z konieczności zdradzać się musiały fatalnemi następstwy, — kobieta przybierała w oczach mężczyzny znaczenie złego i zgubnego w ludzkości pierwiastku. To téż krążą o niéj sądy i ścigają ją złorzeczenia, które Manusowa księga na kartach swych przechowuje.

„Nicość, wichry, głębiny, przepaści, trucizna, śmierć, razem wzięte, nie są tak złe, jak kobieta".

„Bóg uczynił kobietę naturalnie złą".

„Kobieta pozostaje wierną mężowi swemu nie

przez względy rozsądku i serca, ale z obawy razów i kar".

Ten sam poeta, który ze świetnością barw i głębokością uczucia dotąd nieprzewyższoną, opiewał cnoty i wdzięki niewieście (Walmiki Ramajana), w usta doświadczonego i świętego starca wkłada następne o kobiecie słowa.

„Słabość i trwoga były zawsze przyrodzeniem kobiety.

„Towarzyszyć małżonkowi przy wietrze pomyślnym, opuścić go w czasie burzy, oto jakim bywa często ich charakter.

„Postępowanie ich podobném jest do gzygzaku błyskawicy, do kolącego ostrza strzały, do lekkości płomienia i wiatru".

W tym samym poemacie młody i mężny rycerz w podobnyż wyraża się sposób:

„Nie jest rzeczą niezwykłą usłyszéć z ust kobiecych słowa niesprawiedliwe.

„Oto charakter kobiety taki, jakim się okazuje na wszystkich światach: jest ona zmienną, nie lubi wędzidła obowiązku, lubuje się w sianiu niezgody pomiędzy braćmi.

„Słuchajcie mnie, o mieszkańcy leśni! Gdym przemawiał do niéj w sposób przystojny i w imię zdrowego rozsądku, odpowiadała mi tylko twardemi i srogiemi słowy".

Stosownem do panujących o niéj wyobrażeń, mu-

siało być położenie jéj domowe i społeczne. Prawo Manusa określa je w sposób następujący:

„Mąż jest Bogiem ziemskim kobiety, a najdoskonalszym ze wszystkich czynów, jakie wykonać ona może, jest staranie o przypodobanie się jemu".

„Jedyną jéj pobożnością bezwarunkowe posłuszeństwo mężowi.

„Gdyby on był kalekim, starym, niedołężnym, wstrętnym przez grubijańskie obejście się swe, rozpustnikiem, pijakiem, graczem;

„Gdyby brał udział w złych towarzystwach, żył z innemi kobietami, zaniedbywał interesów domowych, biegał we wsze strony jak opętany;

„Gdyby był pozbawionym czci wszelkiéj, ślepym, głuchym, niemym i potwornych kształtów;

„Jakiekolwiek posiadał-by przybory, jakkolwiek byłby złym, kobieta, przekonana zawsze, że jest on Bogiem jéj, powinna być dla niego troskliwą, nie zważać na jego charakter i nie sprawiać mu żadnego zmartwienia."

„Nie wolno jest kobiecie inaczéj jeść, jak po skończeniu jedzenia przez jéj męża. Jeżeli on pości, ona także pościć będzie".

„Nie wolno jéj używać pokarmów, które nie przypadają do smaku jéj mężowi, ani nacierać głowy oliwą, gdy on tego nie czyni".

„Nie wolno jéj nabywać przedmiotu, którego po-

siadania zapragnie, bez otrzymania na to pozwolenia męża".

„Jeżeli mąż jéj przyjmuje odwiedziny człowieka obcego, powinna oddalić się z głową spuszczoną i zajmować się dalej robotą swą, żadnéj uwagi nie zwracając na gościa".

„Jeżeli mąż jéj, albo rodzice jego, tracą na rzeczy marne całe mienie rodzinne, nie powinna się na to uskarżać, ani tém mniéj sprzeciwiać się temu".

„W obecności męża swego nie powinna ona patrzéć w inną stronę, lecz, trzymając wzrok utkwiony w niego, oczekiwać jego rozkazów; gdy mówi, nie przerywać mu, a gdy zawoła jéj, wszystko porzucać i do niego przybiegać".

„Niech wszystkie słowa i postępki jéj będą świadectwem, że czci ona męża swego jak Boga".

„Jeżeli zaś umrze on, a ona postanowi umrzéć z nim razem, nagrodą jéj będzie szczęście na tamtym świecie, do którego wprowadzi ją mąż jéj".

Dwie ustawy społeczno-religijne, czy téż lepiéj dwie formy obyczaju: wielożeństwo i odmówienie kobietom roli czynnéj w obrzędach pogrzebowych, z konieczności zwiększać musiały poniżenie ich i wszelkie jego następstwa. Jedno i drugie przedstawiają linie, przedłużające się z czasów pierwotnych do czasów względnie oświeconych. Pozagrobowe życie i szczęście ojców zależało od speł-

nienia odpowiednich obrządków i modłów religijnych przez potomstwo męzkie. W braku synów, czynność tę wykonywali krewni mężczyźni. Modły zaś kobiet w zjednywaniu przodkom szczęśliwéj nieśmiertelności nie posiadały wagi żadnéj, a nawet synowi córki zaledwie wolno było stać się oswobodzicielem pozbawionego męzkich potomków dziada. W wyłączeniu tém widzieć należy jednę z przyczyn szczególnego, a na całym starożytnym Wschodzie panującego, pożądania jak najliczniejszego potomstwa. Wielce bowiem chodzić musiało ludziom o pewność pozostawienia po sobie potomków płci męzkiéj, pewność, która zwiększała się wraz z liczbą rodzących się dzieci. Nie było ono zapewne jedyną przyczyną pożądania tego, które źródło swe miało także w wielkiém potrzebowaniu sił ludnościowych wogóle, a w szczególności męzkich, zdatnych do wojen i wynagradzających straty, przez wojny ponoszone; niemniéj wzgląd ów pozagrobowy przyczyniać się musiał w znacznéj mierze do podtrzymywania wielożeństwa, które, jak to zobaczymy potém, w znacznie późniejszych jeszcze, bo w greckich czasach, uważaném było za środek, służący ku liczbowemu zwiększeniu młodych pokoleń. Ustawie téj, czy temu obyczajowi, kobieta indyjska poddawać się musiała biernie, pokornie...

„Jeżeli mężczyzna ma dwie żony, niech każda

z nich strzeże się mówienia o drugiéj, bądź źle, bądź dobrze, i rozważania piękności jéj lub szpetności; powinny one żyć ze sobą w zgodzie i nie obrażać się wzajemnie". Równości jednak żon, choćby względnéj i takiéj, która spoczywała w ustawie i obyczaju innego, z późniejszą już cywilizacyą, narodu żydowskiego, nie było tu wcale. Stanowisko każdéj z kobiet tych, mieszkających pod jednym dachem i będących własnością jednego mężczyzny, warunkowaném było przez pochodzenie i macierzyństwo. W czasach gdy kasty nie zwarły się jeszcze tak silnie, jak potém, i gdy wolno było kapłanom i rycerzom pojmować za żony kobiety z niższych warstw narodu, najwyższa pochodzeniem najdostojniejsze w domu u boku małżonka zajmowała miejsce i jéj tylko służyło prawo pielęgnowania wespół z nim domowo-religijnych obrzędów. Lecz daleko większe jeszcze wpływy wywierało na los kobiety posiadanie lub nieposiadanie zaszczytów macierzyństwa. Ponieważ głównym celem małżeństwa wogóle, a wielożeństwa w szczególności, było potomstwo męzkie — biada bezpłodnéj! Ścigała ją groźba opuszczenia. Kobietę, niemającą wcale dzieci, wolno było mężczyźnie opuścić po ośmiu latach małżeństwa; tę, która powiła same córki, po jedenastu; tę, któréj dzieci śmierć zabrała, po dziesięciu. Nieopuszczona nawet, wzgardzoną być musiała; ciążyło bowiem na niéj podejrzenie, iż przez złość i wy-

stępek ściągnęła na siebie niedolę tę i hańbę. To też w podaniach i starych powieściach indyjskich, głosy zhańbionych tych i poniżonych brzmią bólem rozpacznym.

„Biada kobiecie bezpłodnéj, kobiecie występnéj, która szanowaną nie jest, ani przez małżonka, ani przez domowników swoich, na którą ze wzgardą spoglądają mające piękne dzieci!"

„I pocóż skarżą się niewolnice, służące panu swemu, który je miłuje! Myśmy to, my, nieszczęsne, niewolnice niewolnic!"

Jednakże każda aspiracya wyższa w człowieku powstająca, każde urządzenie, mające na celu potrzeby i pragnienia wyższe nad zwierzęce i chwilowe użycie, rodzić musi, w oddalonych choćby wynikach swych i przez pośrednie swe związki, dobroczynne następstwa. Jakkolwiek mężczyzna, który o nieśmiertelności zamarzył, odmówił kobiecie możności wyjednywania mu dobrodziejstw zagrobowego życia, nie mógł jednak wyłączyć jéj z udziału, który przyjmowała ona w sprowadzaniu na świat tych, co mu je wyjednywali. Była ona matką synów jego, którzy nietylko byli dziedzicami mienia jego i zastąpić go mieli w wojennych szeregach, ale bez których nie było dlań po śmierci spokoju ni chwały. Macierzyństwo więc stało się pierwszym blaskiem, dojrzanym przez mężczyznę na czole kobiety, pierwszą zasługą jéj, przed którą on czoła swego uchy-

lił, piérwszą nakoniec pobudką, rodzącą względem zdrowia jéj i sposobu życia pieczołowitość prawodawcy.

„Kobieta, znajdująca się w stanie brzemienności, unikać powinna towarzystwa kobiet wątpliwego prowadzenia się i tych, których dzieci poumierały; powinna ona usuwać się od wszelkich przyczyn smutku, unikać widoków przykrych lub strasznych, nie słuchać wzruszających opowiadań, żywić się pokarmami zdrowemi. Zachowując przepisy te, stanie się matką pięknych dzieci, inaczéj może uledz zronieniu".

Ostatniego wypadku tego musiały lękać się rodziny, skoro przestrzegał przed nim prawodawca. Dla uniknięcia go musiano szacunkiem i troskliwością otaczać kobietę w tych właśnie porach jéj życia, które zkądinąd ściągały na nią zależność i hańbę.

„Ktokolwiek gardzi kobietą, gardzi matką swoją".

„Ktokolwiek zapomina o bolach matki swéj, przy urodzeniu jego poniesionych, trzy razy odrodzi się w ciele sowy".

Tak mówił prawodawca. Poeta zaś, w dziele swém (Mahâbharata) w następny sposób określał wielkie znaczenie to, które w większości zapewne spółczesnych jego posiadała w rodzinie kobieta matka:

„Przeciw przekleństwom wszelkim istnieją środ-

ki zaradcze, lecz nie wiem kędy i jakie może być zbawienie dla tych, których przeklęła matka. Przekleństwo to straszniejszém jest od tego, które pochodzi od nieśmiertelnego, nieograniczonego i nigdy niezawodzącego Boga".

Lecz w epoce téj nie jedno już tylko przyprowadzenie na świat synów było narzędziem, służącém do podnoszenia się stanowiska kobiety. Pomagały jéj w tém pierwotne religijne, zawarte w księgach wedyjskich, wierzenia, ukazujące w powstawaniu wszech bytu czynność dwu pierwiastków: męzkiego i żeńskiego. Pierwiastek męzki nosił imię Nara; żeński: Nari albo Aditi. Z połączenia ich powstał Oirady — wszechświat. Związek ten zresztą trwałym jest tak, jak wszechświat, bo tylko z wiekuistéj i bezprzestannéj miłości Nara i Nari spływa nań ciepło i życie; gdyby związek ten rozprzęgł się, na tak krótką chociażby chwilę, jak przelotna myśl, wszystko natychmiast wróciło-by do nicości. Jako nieodzowny dla aktu tworzenia i podtrzymywania życia, żeński ów pierwiastek bóztwa, pozostawał we czci wysokiéj. Udzielano mu w modłach nazw najwspanialszych: dziewicy nieśmiertelnéj, matki powszechnéj, macicy złotéj, duszy wszechstworzeń, królowéj świata, niebieskiéj światłości, wiekuistéj płodności, czystego płynu, najwyższéj wiedzy, pięciu żywiołów, wiecznego dziewictwa i t. d. Budowano dlań świątynie, których kapłankami były kobiety. Przecho-

wane w księgach wedyjskich hymny świadczą o wysokiej czci, której doznawała, i o licznych czynnościach, które spełniała kapłanka Nari.

„Wstępuj przed ołtarz, czarnowłosa córo Aditi! niech czyste ręce twoje mieszą poświęcone ciasta, a miód i mleko zsiadłe leją na błagalną ofiarę, do stóp nieśmiertelnej bogini".

„Niech Nari-Aditi rzuci na nas wzrokiem pomyślnej wróżby; niech wdzięczne głosy kobiet uczynią nam łaskawą matkę powszechną".

„Nari zawiera w sobie troisty pierwiastek, bo w jej-to łonie powstaje płód; matki więc tylko mocne są wzywać matkę powszechną; wstępuj przed ołtarz, córo czarnowłosa Aditi".

One to święciły ogień i wodę.

„Ogniu jasny, palący się na ofiarę, słuchaj śpiewów kapłanki córy Aditi. Ogniu jasny, tyś obrazem modlitwy, nieś bogom prośby śmiertelnych".

„Kiedy kapłanki wyleją na cię, o ogniu jasny, święte libacye, bozki sok somy (rośliny używanej do ofiar) pod wpływem twym zamienia się w parę i wzlatuje ku nieśmiertelnym przybytkom".

. . . .

„Wodo czysta, wodo libacyi i ofiar, gdy wymykasz się z rąk kapłanki, która cię poświęciła, jesteś źródłem wszystkich dóbr i oczyszczasz wszystkie grzechy..."

...„Niech kapłanki, czarnowłose córy Aditi rozleją cię na ołtarz...”

Spełniały one nietylko religijne obrzędy, lecz także połączone z tamtemi obywatelskie czynności. Poświęcały oręż rycerzy i sposobami, właściwemi czasom, dopomagały mężczyznom w walkach.

„Kapłanki, czarnowłose córy Aditi, poświęciły broń; z wysokości świętych wielbłądów zagrzewały rycerzy do walki i pierwsze rzuciły na wrogów śmiertelne strzały”.

„Czarnowłose córy Aditi wzywały pomocy Agni, i Agni zesłał im ogień, które rzuciły one na czerwonowłosych wrogów i dały zwycięztwo dzieciom Manusa”.

„Kapłanki, czarnowłose córy Aditi, wzywały Indrę, a Indra spuścił strumienie niebieskie, aż wyszły z łożysk swych wody Gangesu i Syndusu i zalały wrogów; kapłanki, dzielne córy Aditi, dały zwycięztwo dzieciom Manusa”.

Dzięki macierzyństwu, zdobywając stopniowo powagę i cześć w rodzinie, w skutek dostrzeżonego w naturze i na równi z męzkim ubóstwionego pierwiastku żeńskiéj twórczości, piastując godność kapłanki, kobieta indyjska, mocą zewnętrznéj piękności swéj, połączonéj z wyjątkowemi zaletami charakteru i umysłu, zdobywała niekiedy tytuł i władzę królowéj. Jedno ze zdarzeń takich przechowały stare księgi indyjskie, pod postacią pięknéj legendy,

związanéj z dziejami starożytnego miasta Asgharty. O Asgharcie podróżnicy piszą w sposób następujący:

„Postępujący w dół Gangesu, od Delhi do Benares, spostrzega po prawéj stronie rzeki olbrzymie ruiny marmurowych wschodów, których ostatnie stopnie okruszyły się już od dawna pod wpływem oblewających je wód. Dokoła równina naga, smutna, stercząca kolumnami, do połowy pogrążonemi w ziemi, okryta połamanemi posągami, obalonemi kapitelami i szczątkami płaskorzeźb. Wszystko tu, na piaszczystém tém łożu, wielkiém jest i wspaniałém. Odkryć tam można szczątki pałaców, których rozmiary przechodzą wszelkie granice znanéj nam sztuki budownictwa, i posągów, rżniętych w granicie, których wysokość sięgać musiała pięćdziesięciu łokci. Można-by rzec, iż było to zdruzgotane obalającą się górą miasto olbrzymów.

„Siedm tysięcy lat przesunęło się nad gruzami temi, karawany przeciągające tędy od Benaresu do Kabulu, nie wiedzą wcale, czém było miasto to i jak zniszczoném zostało. Z zapomnianéj przeszłości téj jedno tylko imię wypłynęło i pozostało w podaniach ludu, to jest imię Kumarity, wielkiéj królowéj, która broniła Asgharty przeciw napadowi himalajskich górali i wolała zgorzeć w płomieniach, niźli poddać się zwycięzcy".

Lecz kimże była Kumarita owa, i jakim sposobem zdobyła stanowisko, na którém objawić mogła

wielkość charakteru swego? Opowiadające o tém starożytne powieści indyjskie, których zbiór nazywa się *Puratam Sastra,* ze czcią przechowują w tegoczesnych jeszcze pagodach.

Kumarita była córką tkacza, należała więc do poniżonéj kasty wyrobników Sudrasów, o których powiedzianém jest w księdze Manus, że Brama, stworzywszy ich, popchnął nogą i przeznaczył im jednę tylko na ziemi czynność: służyć kastom innym.

Wnet po urodzeniu się swém, Kumarita poświęconą została przez rodziców czci Nari i oddaną świątyni, w któréj wychowywać ją miano aż do czasu, gdy wiek stosowny pozwoli jéj spełniać wszystkie przepisane obrzędy. Najważniejszemi z obrzędów tych były bachanalie, dwa razy do roku, na wiosnę i w jesieni, odbywane. W pewnych, wyznaczonych ku temu dniach, świątynie Nara i Nari napełniały się woniami sandału, myrry i cynamonu, a w ciężkiéj, upajającéj atmosferze téj, kapłani i kapłanki, uwieńczeni kwiatami i wyexaltowani użyciem odpowiednich napojów, oddawali się przychodniom, którzy, tłumnie tłocząc się do świątyń, wraz z nimi składali hołd płodności i wiecznéj twórczości natury.

Tu nadmienić wypada, iż strzedz się należy sądzenia obrzędów powyższych wedle miary tegoczesnych pojęć i uczuć. Czyny, które dziś uchodziły-by za karygodną nieobyczajność, uświęcone podówczas

przywiązywaném do nich znaczeniem religijnego obrzędu, nietylko były obowiązujemi, ale owszem, stawały się rodzajem przywileju dla tych, których do spełnienia ich obowiązywano. To, co w epoce naszéj przyniosło-by kobiecie każdéj hańbę niezmazalną, kapłankę bogini Nari udostajniało w oczach ogółu, a przez to podnosiło stanowisko i polepszało los kobiety indyjskiéj.

Kumarita, na równi z kapłankami innemi, wnet po doścignięciu odpowiedniéj pory życia, wziąć miała udział w spełnianiu powyższego obrzędu. Wielka piękność jéj, a bardziéj jeszcze niepospolity rozum, zwróciły na nią szczególną uwagę Braminów (kapłanów) i kszatryów (książąt), którzy lica jéj porównywali do ambrozyi, rozum do zapachu kwiatów, a rozmowę do śpiewu ptaszęcia. Z wielką téż niecierpliwością oczekiwano dnia, w którym po raz pierwszy ukazać się ona miała w świątyni Nari na widok publiczny i spełnić przepisaną ofiarę. Dzień ów nadszedł i trafem, sprowadzonym przez śmierć księcia Asgharty, zbiegł się z wyborem nowego Artakszatry, któremu hołdowało wielu sąsiednich kszatryów, czyli książąt. O najwyższą tę po bramińskiéj w świecie ówczesnym godność ubiegali się dwaj książęta, krewni zmarłego: Agastya i Jodah. Piérwszy, jakkolwiek młodszy wiekiem, lecz znany z męztwa i mądrości, przez radę braminów wybranym został.

Na wozie z sandałowego drzewa, zdobnym w złoto i kość słoniową, a przez dwanaście wielbłądów ciągniętym, w orszaku dwunastu hołdowniczych kszatryów, młody Agastya przebywał ulice miasta; dewadazisy (córy Ewy nieba, w języku naszym bajadery) tańczyły dokoła wozu, 20,000 sudrasów usypywało drogę kwiatami i oblewało ją wonnościami.

Przecież do świątyni Nari, w któréj dnia tego właśnie odbywały się święte bachanalie, Agastya wejść nie miał prawa. Każda kobieta, którąby przez chwilę choćby posiadał Artakszatrya, włączoną być musiała do kasty książęcéj, ustawy więc bramińskie, strzegące nienaruszalności i uroczystości kast, zobowiązywały Artakszatryą do czystości obyczajów i jednożeństwa.

Jednak orszak książęcy, zatrzymywany co chwila przez cisnące się do niego tłumy, stanął przed wspaniałym portykiem świątyni, a w téj saméj chwili najpiękniejsza i najwspanialsza z kapłanek, w liczném otoczeniu towarzyszek swych, braminów i kszatryów, przedarła się przez ciżbę, stanęła u książęcego wozu i, wznosząc rękę, donośnym głosem zawołała:

— Jestem dziewicą i oddaję siebie czci ognia!

Były to słowa straszne. Oddawać cześć poświęconemu ogniowi (arasathya) w świątyni dla niego wzniesionéj miały prawo tylko dziewice i tylko po-

chodzące z kast wyższych; córka sudrasa, która przysięgę tę wymawiała, nie mogąc wstąpić do świątyni z powodu pochodzenia swego, musiała spłonąć na stosie i nic już jéj od spełnienia ofiary téj uwolnić nie mogło, z wyjątkiem gdyby który z kszatryów zażądał jéj za żonę. Wtedy siłą odpowiedniego prawa wyniesioną ona zostawała do kasty książęcéj i otrzymywała wszystkie jéj przywileje.

Kumaritę, która wobec braminów, kszatryów i ludu straszną wykonała przysięgę, pociągnięto w głąb' świątyni; Artakszatrya zaś, wróciwszy do pałacu swego, wezwał wróżbitę (guru) i rozkazał mu czytać w gwiazdach. Wróżbita wyczytał przepowiednią następną: „Gołębica wylatuje z płomieni ofiarnych i chroni się do przybytku słońca".

Nazajutrz, nad brzegiem Gangesu, wzniesionym został stos z cedru, sandału i cytrynowego drzewa. O wschodzie słońca przywieziono Kumaritę, ubraną w kwiaty i klejnoty, otoczoną kobietami, które ochładzały ją powiewem wachlarzy. Kapłanka Nari zbliżyła się do stosu, gdy stojący u stóp jego żebrak zrzucił okrywające go łachmany, z pod których ukazały się wspaniałe książęce szaty. Był to Jodah, współzawodnik do tronu Agastyi. Donośnym głosem zawołał: „Jestem księciem Kozalu i Hymawatu i żądam dziewicy téj na żonę!" Tłum wydał okrzyk radości, lecz zaledwie uciszył się, Kumarita, wzno-

sząc rękę, odpowiedziała: „Jestem dziewicą i oddaję siebie czci ognia!”

I wstępować zaczęła na wschody stosu.

W tém rozległy się dźwięki trąb bojowych i sto wielbłądów z uzbrojonemi rycerzami wyjechało na plac i otoczyło stos ofiarny. Na czele ujrzano Artakszatryą, który, wychylając się z pod szkarłatnych osłon, postawił stopę na głowie białego wielbląda swego, a wyciągając rękę ku kapłance Nari, nakazującym głosem wymówił: „Jestem Artakszatryą, panem ziemi, i żądam dziewicy téj za żonę!”

Tym razem Kumarita nie powtórzyła morderczéj swéj przysięgi i została żoną Artaksztaryi Agastyi, panującego w stolicy swéj, Asgharcie.

Legenda mówi daléj, że Kumarita była wierną i mądrą towarzyszką królewskiego małżonka swego, w rządach jego brała udział czynny i podzielała z nim trudy bojowe. Raz gdy z wojskiem na grzbiecie wielbląda swego przebyła rzekę Bramaputhrę, otrzymała od władzcy i ludu tytuł „Massa Ramy”, wielkiéj królowéj. Nakoniec po długich i chwalebnie przeżytych latach, dokonała czynu najwyższego na one czasy bohaterstwa. W nieobecności Agastyi, zręcznie i wytrwale broniła stolicy swéj od napadu górali, zostających pod dowództwem mściwego Jodhy, a gdy już obronić jéj nie mogła, warunków podanych jéj przez zwycięzcę przyjąć nie chcąc,

własnoręcznie zapaliła pałac swój i w nim, wraz z dziećmi swemi i królewskiemi skarbami—spłonęła.

Wybornym rysem epoki, w któréj najgrubsza pierwotna dzikość mięszała się z objawami względnie wysokiéj już cywilizacyi, jest ostateczne zakończenie podania.

Asgharta nie została nigdy odbudowaną, lecz Agastya, po powrocie swym, kazał wznieść na cześć Kumarity grobowiec marmurowy, mający kształt niebieskiego sklepienia, a pod sklepieniem tém, ku pomście za śmierć jéj, zarznąć dziesięć tysięcy wojennych jeńców.

Legendę tę, mającą niewątpliwie historyczną podstawę, tłómaczyć można w sposób dwojaki: Bohaterka jéj przedstawiać się nam może jako uosobienie czystości i wzniosłości uczuć, wtedy już dostępnych kobiecie, albo, jako wzór, wtedy już przez kobietę doświadczanych ambicyi i praktykowanéj intrygi. Albo Kumarita była tak czystych i wyniosłych uczuć, że przekładała śmierć męczeńską nad składanie w świątyni Nari hołdu twórczości natury; albo była ona tak ambitną, iż zamarzyła o dostojeństwie małżonki Artakszatryi, i tak odważną, iż narażając się na śmierć w ogniu, próbowała marzenia te urzeczywistnić, i tak zręczną, iż z próby téj wyszła zwycięzko. Ze względu na pojęcia czasu, wedle których obrzędy, dokonywające się w świątyni Nari, nietylko hańbiącemi nie były, lecz owszem

przynosiły zaszczyt i zasługę; ze względu téż, iż dziecię, wyhodowane w świątyni, mniéj niż ktokolwiek inny przejąć się mogło wstrętem ku temu, co stanowiło chwałę jéj i racyą bytu, przechylić się możemy ku drugiemu raczéj, niż ku piérwszemu, tłómaczeniu, i w historyi Kumarity widziéć jeden z piérwszych znanych nam objawów ambicyi i intrygi niewieściéj, które z upośledzenia powstałe, nieprzerwanym już szlakiem ciągnąć się miały przez dzieje ludzkości. Wiele téż dającym do myślenia jest wróżbita ów, który rozkochanemu już Artakszatryi ukazał w gwiazdach obraz gołębicy, przed ogniem ofiarnym chroniącéj się do przybytku słońca i, na podstawach tak ówczesnego ustroju społecznego, jak późniejszych dziejów kobiety, wolno nam przypuszczać, że pomiędzy gołębicą ową i owym wróżbitą braminem zachodziły stosunki takie, jakie przez długi ciąg wieków łączyć miały kobietę ambitną i intrygującą z tymi, którzy ku wywyższeniu się swemu posługiwali się ambicyą jéj i intrygą. Legenda wspomina, że nazajutrz po wzięciu Kumarity za żonę, Artakszatrya posłał braminom, jako okup jéj, wspaniałe dary. Czém późniéj wielka królowa, wychowanica kapłanów i kapłanek, stać się miała dla kasty téj potężnéj bardzo, nie tyle jednak aby wszelkiéj trwogi zbyć się mogła wobec możnych i walecznych Kszatryów, przewidział to może i obrachował wróżbita, mocą wyroczni, wyczytanéj

w gwiazdach, sprowadzający wychowankę świątyni w objęcia pana ziemi...

Jakkolwiekbądź, jeżeli piérwsza część dziejów Kumarity pozwala nam wnosić, że ówczesna kobieta indyjska pragnęła już wysokich dostojeństw, a posiadając rozum, subtelny jak „woń kwiatów", umiała je osiągać—druga część dziejów tych ukazuje, że bywała już ona wtedy mężną i wierną, mądrą w radzie, a bohaterką w walce i śmierci.

Lecz literatura indyjska, będąca, jak zwykle bywa, źwierciadłem obyczajów i pojęć narodu, przedstawia nam typ i takiéj jeszcze kobiety, która pragnienieniem i umysłem wznosi się do najwyższéj już, o zagadki i tajemnice wszechbytu zaczepiającéj, mądrości.

Devahuti pojętą jest za żonę przez mędrca Kardamę, który ją, obleczoną w szaty wspaniałe i uwieńczoną kwiatami, obwozi po świecie na czarodziejskim wozie. Wóz ten, błyszczący od drogich kamieni, okryty miękkim wysłaniem, napełniony białemi gołębiami i łabędziami o piórach olśniewających, unosi małżonków w różne strony świata.

Po dziewięć razy Devahuti zostaje matką, lecz pośród wszystkich szczęśliwości i blasków życia swego, uczuwa dolegliwe cierpienie; czuje ona, że Kardama chwilowo tylko oddawać się może uciechom ziemskim, że wkrótce opuścić ją musi, aby wrócić do życia mądrości i rozmyślań. A jéj cóż po-

zostanie wtedy? jéj, która uczuwa już całą próżnią i boleść materyalnych rozkoszy?

„O Kardamo! — mówi ona — ten, który za cel swój nie ma ani obowiązku, ani poświęcenia, ani czci bogów, za życia jest już umarłym!”

Pragnienie to wyższych celów życia spełnioném zostać miało przez syna Devahuti.

— Rozwinę przed matką moją — mówi on — rozwinę przed matką moją naukę najwyższą, przez którą uwolni się ona od wszelkiéj trwogi i boleści.

W długich rozmowach, pełna skupienia i uwagi, kobieta żądna wiedzy otrzymuje z ust syna swego filozoficzne i moralne nauki, które ją zagrzewają do cnoty i dobra. A gdy nakoniec Bhagarat (błogosławiony mędrzec) kończy słowy: „Otom rozwinął już przed tobą, niewiasto szanowna, naukę, będącą okiem Bramy, naukę, przez którą dochodzimy do zrozumienia natury i ducha; otom już rozwinął ją przed tobą”, ona głębokim pokłonem oddaje cześć synowi, który oświecił duszę jéj blaskami prawdy. Opuszcza potém wóz swój czarodziejski, zstępuje na ziemię, aby cierpiéć i pełnić cnotę, aż nakoniec, gdy dusza jéj wyzwolona wzlatuje ku niebiosom, ciało oczyszczone i święte rozpływa się w świętą i dobroczynną rzekę.

Macierzyństwo, kapłaństwo i dostępowana niekiedy królewskość, a także, i nadewszystko może, konieczna przy rozwijającéj się cywilizacyi współ-

ność prac i pojęć męzkich i kobiecych, sprowadziły do prawodawczéj księgi szereg zdań i przepisów, dziwnie niezgodnych z poprzedzającemi, a chaotycznie z niemi zmieszanych. Księga Manusa, tak okrutnie upośledzająca kobietę i tak bezwzględnie oddająca ją na łaskę i niełaskę mężczyzny, na jednych i tych samych kartach przemawia w sposób następujący:

„Mężczyzna staje się istotą zupełną tylko przez połączenie się z kobietą, i człowiek, który wraz z dojściem do wieku dojrzałości nie żeni się, winien być napiętnowanym hańbą".

„Ktokolwiek gardzi kobietą, gardzi matką swoją".

„Ktokolwiek przeklętym jest przez kobietę, przeklętym jest przez Boga".

„Łzy kobiety sprowadzają ogień niebieski na tych, którzy je wyciskają".

„Śpiew kobiecy słodkim jest uchu Boga. Mężczyźni, jeśli pragną wysłuchanymi zostać, nie powinni śpiewać chwały Boga bez kobiet".

„Niechaj kobieta zarządza dochodami i rozchodami rodziny, przygotowywaniem żywności, staraniami około bielizny, odzieży i domu".

„Nie przez zamykanie jéj w domu, ani utrzymanie nad nią czujnéj straży, utwierdza się kobietę w cnocie. Najlepiéj jest strzeżoną ta, która strzeże się sama".

„Gwałtowne obchodzenie się z kobietami wzbronioném jest stanowczo. Najlepszém z niemi postępowaniem jest uprzejmość i użyteczne zapełnianie im czasu".

Szczególniéj jednak znaczenie kobiety - żony, téj tylko wprawdzie, która była zarazem matką synów, podnosiło się zczasem, jeżeli nie w ustawach, to w obyczajach i wyobrażeniach, do niepospolitéj wysokości. Poeta (Kalidasa w Sakontali) przez usta bohaterki swéj następujące wygłaszał o niéj zdania:

„Człowiek, który łączy się z kobietą, przez nią odżywa w swych potomkach, a gdy syn rodzi się człowiekowi wiernemu wierze swéj, zbawionymi są przodkowie jego... Małżonka jest dla domu przedmiotem czci; ona-to wychowuje dzieci; małżonka jest tchnieniem życia męża swego... jest ona połową jego, jest mu ona przyjacielem najlepszym. Małżonka jest źródłem dostatku, korzeniem rodziny i jéj trwania... Na pustyniach żony są przyjaciółkami, lejącemi przez słodkie słowa pociechę w serca mężów; są one jako ojcowie w poważnych czynnościach życia i jako matki w strapieniach... To też małżeństwo, o książe! jest stanem pożądanym bardzo: mąż bowiem posiadł żonę nietylko w tém życiu, ale i w przyszłém... Kobieta-małżonka jest stałém i świętém źródłem bytu, bez niéj bowiem sami mędrcy święci czyliż-by mogli sprowadzać na świat

dzieci? A gdy małżonek spogląda na dziecię swéj małżonki, niby źwierciadło, odtwarzające oblicze jego, doświadcza takiéj radości, jak ten, który otrzymał niebo... A gdy syn przybiega do ojca swego i otacza go uściskiem, jestże wyższa radość na ziemi?"

Jak zawsze i wszędzie, tak i tu, kobieta najenergiczniéj rozwinęła się w tym kierunku, w którym najstaranniéj kształciły ją opinie i obyczaje publiczne, wywołane przez potrzeby czasu i miejsca. Potrzebą czasu i miejsca było sprowadzenie na świat potomstwa jak najliczniejszego i dającego jaknajlepsze gwarancye zdrowia i długiego życia. Najwyższy ów pożytek społeczny w ogromnéj mierze zależał od miłości, uległości i cnoty małżeńskiéj kobiety. Nad wzbudzeniem i utrwaleniem w niéj przymiotów tych czuwał prawodawca i wykonawca ustaw prawnych, pracowała nad niemi opinia publiczna, rozdająca wedle ich miary szacunek lub hańbę, dostojeństwa lub najsroższe kary; spływały one z pokolenia na pokolenie pod postacią tradycyi i ideału, wzmagały je i potęgowały zarówno fizyczne moce dziedziczenia cech po ubiegłych pokoleniach, jak towarzyszący doskonalącéj się cywilizacyi rozwój władz uczuciowych i moralnych. To téż wszystkiemi czynnikami temi wypracowana postać małżonki indyjskiéj zarysowała się w historyi i poezyi kraju tego, z taką wspaniałością i zarazem słody-

czą konturów, jakich nie dosięgnęła nigdy już później, w czasach nawet najbardziéj zkądinąd dla ogólnego rozwoju indywidualności kobiecéj przyjaznych. Jako matka, jako kapłanka czyli pełnicielka publicznych i społecznych czynności, jako królowa i władczyni narodu, kobieta indyjska przewyższoną została w czasach późniejszych i u ludów innych o nieskończoność. Lecz miłość i wierność małżeńska znalazły tu, rzec można, ostatni swój wyraz, a wszystko, co w dziedzinie téj uczuć i czynów niewieścich powstawało potém, co podziwianém i opiewaném było, wydaje się tylko mniéj lub więcéj barwném lub bladém naśladowaniem owych prastarych aryjskich wzorów.

W samych już różnych sposobach, używanych przez Indyan dla aktu zawierania małżeństwa, widzimy wyraźnie stopniowe wypracowywanie się idei małżeństwa i podnoszenia go w sfery coraz czystszych i wznioślejszych pojęć i uczuć. Sposobów tych, znanych nam dziś, istniało pięć: piérwszy z nich zwał się małżeństwem *w imię złych duchów* i dokonywał się przez kupowanie kobiety. Z czasem używały go już tylko kasty najniższe, a w pośród wyższych zostawał w pogardzie i zaniedbaniu zupełném. Drugim sposobem było łączenie dziewicy z braminem, *w imię Brahmy.* Widzimy tu dowód czci téj, któréj doznawała kasta kapłańska i niezmiernych korzyści, które dla siebie pośród społe-

czeństwa zdobyć potrafiła. Poślubić córkę *w imię Brahmy*, czyli oddać ją za żonę braminowi, znaczyło to dokonać małżeństwa jéj przez akt najdostojniejszy. W *imię Stwórców* zaślubiał ojciec córkę oddając ją człowiekowi jéj kasty, z przemówieniem do obojga małżonków: „Pełnijcie wspólnie powinności przepisane". Potém, wśród form najwyższych, zjawia się znowu forma z pierwotnego bytu wyniesiona: Małżeństwo przez porwanie kobiety, noszące nazwę Kakszasów, czyli imieniem tém zwanych autochtonów, których, przybywając do Indyi, znaleźli i pod władzę swą w części podbili, a w części wytępili Aryowie. Lecz ostatnią już a najwyższą formą zaślubin było małżeństwo, dokonane pod wezwaniem Gandharwów, czyli duchów dobrych, a wedle któréj wzajemne zgodzenie się mężczyzny i kobiety udzielało związkowi ich prawnéj i religijnéj sankcyi. Jedno z pozostałych świadectw ostatniéj téj formy zaślubin znajdujemy w bardzo staréj legendzie indyjskiéj o królu Duszjancie i żonie jego Sakontali, która w następstwie czasu posłużyła poecie (Kalidasa) za temat do jednego z najpiękniejszych dramatów literatury wschodniéj. Wedle legendy téj, król Duszjanta, spotkawszy pośród myśliwskich łowów dziewicę Sakontalę i rozmiłowawszy się w niéj, w ten do niéj przemawia sposób:

„Zezwól na zostanie żoną moją, a do ciebie należeć będzie całe królestwo moje. Połącz, dziewico

skromna, połącz dni swe z mojemi małżeńskim węzłem Gandharwów; bo ze wszystkich sposobów zawiązywania małżeństwa, sposób ten uchodzi za najlepszy".

Sakontala błaga króla, aby pozwolił jéj czekać z postanowieniem na powrót jéj opiekuna. Niech on na związek ich udzieli zezwolenia swego i błogosławi go z radością. Lecz król odpowiada: „Przez przyjaźń łączy się dusza z duszą, ucieczkę swą dusza w innéj duszy znajduje; sama téż dusza z inną duszą się łączy i takiém jest prawidło, które wykreśla dla ciebie prawo bozkie".

Sakontala przystaje, lecz z warunkiem, aby syn, który z niéj się urodzi, był dziedzicem tronu Duszjanty. Król przyrzeka spełnić jéj żądanie i kochankowie łączą dłonie swe przed obliczem bogów.

Tu koniecznie zauważyć należy, że obie ostatnie formy małżeństwa: przez porwanie i przez zobopólne zgodzenie się stron obu, stanowiły wyłączny przywiléj kszatryów i braminów, czyli kast najwyższych, na dowód jakby, że uprzywilejowane warstwy narodu posiadać muszą to, co je podnosi, i to, co je poniża; to co rozwija je, potęguje, i to, co staje się źródłem zepsucia ich i upadku.

Sudrasy i Wajscyowie nie mieli prawa żenić się ani sposobem Kakszasów ani pod wezwaniem Gandharwów. Kobiety ich nie posiadały prawa wyboru mężów, szeroko, jak o tém świadczy literatura, prak-

tykowanego w kastach wyższych. Córki Kszatryów dostępowały często szczęścia tego, jakiém jest dobrowolny wybór towarzysza życia, towarzysza szczególniéj, który, bądź co bądź i pomimo wszystko, panem ich miał być i bogiem na ziemi. Opiewane przez poetów dzieje królewien i księżniczek ukazują je paniami serc swych, oddającemi serce i rękę w zamian najwaleczniejszego czynu, najwyższéj zręczności czy siły rycerskiéj. Odbywały się tu wyścigi i turnieje, niezmiernie podobne do tych, które stanowić miały zabawę i przepych ogromnie późniejszych czasów i oddalonych miejsc. Akt ten ubiegania się o rękę książęcéj dziewicy, za pomocą rycerskich popisów i czynów, nosił nazwę Swyambary. Mahâbharata, w jednym z epizodów swych, opisuje Swayambarę Draupadi, córki władzcy Pantchalów.

Plac, przybrany w tryumfalne łuki, festony i wieńce, przedstawiał arenę popisów dla starających się o rękę księżniczki. Królowie i książęta przypatrywali się mu z tronów swoich, umieszczonych na krużgankach pałaców, które, otoczone złotemi balustradami i zdobne w perły, odbijały ognie upalnego słońca.

Przez piętnaście dni trwały wspaniałe zabawy. W dniu 16 ukazała się na widok publiczny księżniczka Draupadi; okryta klejnotami wstąpiła w arenę i, stanąwszy w środku jéj, uwieńczyła głowę swą

złotym wieńcem. Uroczystość rozpoczęła się ofiarą, złożoną ogniowi, poczém bębny uderzyły, zabrzmiały trąby, a gdy wszystko umilkło, Drichtadymma, brat Draupadi, trzymając ją za rękę, pokazał rycerzom cel i nagrodę ich trudów. Zwracając się zaś do niéj, przemówił:

„Ci i innych jeszcze wielu, królowie krajów różnych, rycerze urodzeni i sławni w świecie, zgromadzili się tu do ciebie, o szczęśliwa!"

Rycerze strzelali z łuków i wyprawiali różne gonitwy i walki. Zwyciężył wszystkich Karna, który był synem słońca (króla zapewne), lecz o którym było powszechne mniemanie, że powstał z krwi sudrasów. Na widok zwycięzcy, Draupati, drżąc z gniewu, woła: „Nie chcę Sudrasa". Oporu tego nie przełamuje nikt. Turnieje rozpoczynają się na nowo, aż zwycięża w nich rycerz, któremu księżniczka oddaje dobrowolnie wieniec nagrody i zarazem s wą rękę.

Zarówno wyraźnie, lecz w stokroć piękniejszéj formie, swoboda ta serca i woli dziewic książęcych objawia się w historyi Dayamanti, córki króla Widarbhów, Bhimy.

Kiedy zaświtał dzień *swayambary*, przez wrota, zdobne w złote kolumny, weszli królowie, jak lwy wstępując na górę. Głowy ich uwieńczone były kwiatami, brylanty jaśniały w ich kolcach; — zasiedli na przeznaczonych im tronach.

Dayamanti weszła do areny, wzrokiem szukając Nari. Nagle ujrzała stojących przed sobą pięciu ludzi, zupełnie do siebie podobnych, czteréj z nich byli bogami, którzy przybrali na się postać jéj ukochanego. Jakże rozróżnić zdoła ona człowieka od bogów? Oto spostrzega, że czteréj owi unoszą się nieco nad ziemią. Suknie ich wolne są od kurzawy dróg, wieńce świeże, a czoła nieuznojone upalném słońcem. Piąty zdwojony jest cieniem swym, a okryty potem i pyłem; wieniec ma uwiędły i stopami dotyka ziemi. Ku temu to strudzonemu człowiekowi zbliża się Dayamanti, ujmuje brzeg jego szaty i rzuca mu na ramiona świeży wieniec. Wybrała go na małżonka. W zamian mówi on do niéj: „Ponieważ wobec bogów mnie hołd złożyłaś, zostaję małżonkiem twym i przyjmuję cię za małżonkę. Dopóki duch ożywiać będzie ciało to, zostanę z tobą".

Ceremoniał ślubny taki, jakim badacze odnajdują go dziś w podaniach i świętych księgach ludu tego, pełen był powagi i uroczystości, a kładąc nacisk pewien na zależne zawsze stanowisko kobiety, objawiał téż pieczołowitość o szczęście jéj i wykréślał granice domowych działań jéj i wpływów. W chwili zaślubin, kapłan wymawiał: „Biorę ją z pod władzy ojca, a oddaję w zależność mężowi. Oby mogła ona, o dobroczynny Indro, szczęśliwą być i miéć liczne potomstwo!"

Narzeczony zaś przemawiał do narzeczonéj: „Biorę cię dla szczęścia naszego, chcę abyś była żoną moją i razem ze mną postarzała".

Potém kapłan: „Nie rozłączajcie się, żyjcie razem, szczęśliwi w domu waszym, igrając z dziećmi i wnukami swymi".

Narzeczony: „Oby pan stworzeń udzielił nam potomstwa licznego, oby Aryaman przedłużył nam życia! Pod dobrą wróżbą wejdź pod dach małżeński. Niech szczęści się u nas dwunogim i czworonogim!"

„Pójdź, o pożądana bogom, miła sercu tkliwemu, z wdzięczném spojrzeniem, dobra dla męża swego, dobra dla zwierząt, przeznaczona na matkę bohaterów. Pójdź i niech szczęści się u nas dwunogim i czworonogim!"

Kapłan: „Wspaniałomyślny Indro, uczyń ją szczęśliwą! Niech ma liczną rodzinę, niech mężowi swemu da dziesięcioro dzieci, a on sam niech dla niéj będzie jako jedenaste".

„Panuj z teściem i świekrą twą, panuj z siostrami i braćmi męża twego!"

Nic więc dziwnego, że z człowiekiem ukochanym dobrowolnie połączona, a cała przejęta pojęciem o wyższości jego nad sobą i niezłomnych jak śmierć względem niego obowiązków, małżonka indyjska wzniosła się do takiéj wysokości uczucia i poświęcenia, że poeci z rysów podchwytywanych w naturze,

a harmonizowanych przez sztukę, stwarzać mogli postacie kobiece takie, jak Savitzi, żona anachorety Swayamby (Mahâbharata) i Sita, małżonka Ramy (Ramajana).

Savitzi, córka królewska, wybrała sobie za małżonka Satyavatę, syna anachorety, zdetronizowanego króla. Kiedy dworacy i sam ojciec żądają od niéj, aby inny uczyniła wybór, odpowiada dumnie: „Raz tylko człowiek poddaje się przeznaczeniu swemu, raz tylko dziewica zaślubia mężczyznę, raz tylko ojciec jéj wymawia: oddaję cię! Oto trzy razy raz ludzi uczciwych".

Lecz wedle przepowiedni świętego mędrca Narady, Swayambo umrzéć ma w piérwszą rocznicę swych zaślubin. Nic to. „Czy długo żyć on będzie, lub krótko i jakiekolwiek posiada zalety, lub jakichkolwiek nie posiada, skoro raz wybrałam go na małżonka, innego już nie wybiorę".

Połączona z wybranym swoim, opuszcza dwór i przepych królewski a zamieszkuje puszczę, będącą schronieniem wygnanéj i pozbawionéj tronu rodziny. Lecz przychodzi straszny dzień, wyznaczony na śmierć Swayamby. Savitzi usiłuje wyjednać mu życie modłami i umartwieniami ciała. Przez trzy dni i trzy noce zachowuje stojącą postawę, nakoniec, niby cień do kroków jego przywiązana, towarzyszy mu w odległe miejsca puszczy, kędy on udaje się dla ścinania drzewa. Tu, wśród uśmiechniętéj

wszystkiemi czarami wschodu, porannéj sielanki, Swayambo skłania głowę na ramię towarzyszki — umiera. Jednocześnie przed wzrokiem jéj staje postać dziwna, w szkarłat obleczona, z promienną, lecz zarazem czarną twarzą i płomienistemi oczyma. Jest to Jama, czyli śmierć. Oddziela ona od ciała duszę Swayamby i uwiązaną na sznurze pociąga ją w stronę swego państwa. Za uprowadzoną duszą męża swego wierna małżonka postępuje spłakana, lecz mężna. Daremnie Jama mówi jéj, aby wracała.

„Uczyniłaś już dla męża swego wszystko, coś uczynić mogła; szłaś tak daleko, jak tylko iść mogłaś".

Savitzi postępowała wciąż za nim i za duszą męża.

„Dokąd uprowadzonym jest mąż mój, tam i ja iść powinnam; obowiązek to mój wiekuisty. Zaklinam cię, w imię pokuty i uległości, w imię szacunku dla mistrzów duchownych (braminów), w imię miłości méj i poświęcenia dla męża mego, pozwól mi iść za sobą".

Nie samemi tylko objawami żalu usiłuje ona zmiękczyć i wzruszyć Jamę. Probuje utorować sobie drogę do rozumu jego. Przedstawia mu wszystkie wdzięki i pożytki dobroci i litości, ku którym skłonić go pragnie.

Jama odpowiada:

„Wracaj! lecz że rad jestem z mowy twéj wzniosłéj i przystojnéj, proś mię o łaskę jakąkolwiek, a z wyjątkiem życia męża twego, spełnię czego zażądasz, szanowna!

Tu przedstawia się żywo przywiązanie kobiety, nietylko już do męża, ale i do jego rodziny. Savitzi prosi Jamę o przywrócenie wzroku niewidomemu jéj teściowi... Jama przystaje, lecz skłania ją znową do powrotu. Droga staje się coraz cięższą, a ona jest już zmęczoną.

„Jakżebym zmęczoną być mogła, skoro idę za mężem moim? Tam, dokąd udaje się on, ja iść muszę. Droga, którą wiedziesz męża mego, jest drogą moją. Panie bogów, posłuchaj mię jeszcze"...

I opowiada mu znowu, jak wielką jest moc dobroci, jak rzadkiemi są jéj owoce, jak skosztowane raz nabierają one nieprzepartéj ponęty.

Jama pochwala słowa jéj, tchnące cnotą i mądrością, i pozwala jéj znowu żądać łaski jakiéj, z wyjątkiem zawsze życia jéj męża. Savitzi żąda, aby teść jéj odzyskał utracone królestwo.

„Żądanie twe spełnioném będzie, lecz wracaj!"

Ona nie wraca. „Droga ta długą dla mnie nie jest, skoro jestem z mężem moim, bo miłość moja dla niego stokroć rozleglejsza: idąc daléj, słuchaj mię jeszcze...

Opowiada Jamie, że śmiertelni nazywają go *potomkiem słońca* i *królem sprawiedliwości.* Wielki to ty-

tuł, lecz o ileż potężniejszą jest dobroć, która zniewala serca...

W nagrodę słów tych, Jama przyrzeka spełnić jeszcze jedno żądanie jéj, z wyjątkiem życia Swayamby.

„Niechaj stu synów miłych, ojców tyluż rodzin mocnych i wspaniałych urodzi się ze mnie i ze Swayamby!”

Jama przystaje. Lecz: „O, córo królewska, wracaj, wracaj! droga daleką jest jeszcze!”

Ale ona nie lęka się niczego. Jakże błogo jest przestawać z dobrymi! Dobrzy postępują zawsze drogą cnoty; dobrzy nie męczą się niczém; dobrzy lubią przebywać z dobrymi; przestawanie dobrych z dobrymi słodkie przynosi owoce. Dobrzy-to kierują słońce ku prawdzie; dobrzy są podporą ziemi; dobrzy, o panie, gotują drogi istotom, mającym żyć w przyszłości! Dobrodziejstwo wyświadczone jałowém nigdy nie jest, nic go zmazać nie potrafi, ani wielkości, którą sprawia. O ile trwałém jest panowanie dobrych nad samymi sobą, o tyle dobrzy są zbawcami świata!”

Tym razem bóg śmierci, król cieni, wzruszonym się czuje: „Proś mię o nieporównaną łaskę jaką, o niewiasto, wierna mężowi swemu!” Nie wyłączył już tym razem Swayamby. „Niech Swayamba mój żyje! — woła kobieta — bo bez niego jam jest jako nieżywa. Bez niego nieba samego nie pragnę i nié-

ma dla mnie rozkoszy żadnéj; bez niego — nie chcę żyć!"

Zwyciężyła! Bóg śmierci rozwiązał sznur swój straszliwy i uwolnił duszę Swayamby, która uleciała ku ciału jego. Podówczas téż Savitzi wróciła, usiadła przy uśpionym tak, jak przy konającym siedziała, i głowę jego na łonie swém złożyła...

Nieporównanie téż piękną jest w Ramajanie postać Sity, małżonki bohatera i półboga Ramy. Kiedy przez złą macochę i niedołężnego ojca, Rama skazanym jest na czternaście lat wygnania na puszczy, Sita w ten sposób do nieszczęsnego wygnańca przemawia: „Rozłączona z tobą nie chciała-bym przebywać w niebie samém: przysięgam ci to na miłość mą i me życie".

„Tyś panem moim, przewodnikiem, drogą mą i mém bóztwem. Pójdę za tobą i takiém jest ostateczne postanowienie moje".

Jeżeli pójdziesz w lasy cierniste i gęste, iść będę przed tobą, stopami memi gnąc, aby ci drogę ułatwić, kolczaste, wysokie trawy".

„Uczyń mi łaskę tę i niech idę pomiędzy lwy, tygrysy, wielbłądy, dziki i niedźwiedzie".

„O jakże szczęśliwą będę, zamieszkując z tobą te lasy cieniste, napełnione zapachem kwiatów! O, z jakąż rozkoszą zanurzę się w te wody samotne, śród których łabędzie i kaczki igrają w cieniu lotusów".

„Tysiące lat przeżytych tam, u boku twojego, wydadzą mi się dniem jednym".

„Bo raj bez ciebie wydał-by mi się obmierzłym, a z tobą piekło było-by rajskim pobytem".

Prostym już było wynikiem podobnego natężenia małżeńskich uczuć kobiet, że mężczyźni płacili im za nie podobnąż miłością, a niekiedy i czcią.

Na powyżéj przytoczone słowa Sity, Rama, po długich wahaniach się, spowodowanych troskliwą o los jéj trwogą „w gorączce bolu" odpowiada:

„Dla mnie téż niebo bez ciebie nie miało-by uroku, o kobieto ze słodkiém obliczem! a przy tobie serce me jest bez trwogi, nawet wobec Swayambtona, istoty, która sama przez się istnieje!"

„Pójdź więc i idź za mną, jako żądasz, ukochana. Chcę czynić zawsze to, co jest miłém sercu twemu, o niewiasto godna czci wielkiéj!"

Potém zaś, gdy porwaną w puszczy przez Kakszasów, traci ją z oczu, żal i rozpacz jego granic nie mają.

„Jako żałuje człowiek całego straconego mienia, uczt z ambrozyi, przy których już nie zasiada, raju, z którego wygnanym został, tak ja żałuję szlachetnéj méj Dżakonidy! (rodzinne imię Sity).

„Biada, o ukochana moja, z oczyma jelonka i pozłacaném licem! Albo-li nie wiész żem nieszczęsny, zginiony, że zbłąkał się mój umysł!"

„O nie opuszczaj mnie, mnie wygnańca Kekei

(macochy), odartego z królestwa swego, skazańca puszczy! O, jakżeś mogła opuścić tego, który nie ma ojczyzny i — odejść".

„Kędyż jest miłość twoja? Gdzie słodkie twoje słowa? W cóż obróciła się tkliwość twa i czułość? O, bo nie wiész, bo nie wiész ty, Dżakonido, jak duszę moję ból i smutek dręczą!"

Niekiedy zjawiało się, oprócz miłości, wysokie uznanie dla rozumu kobiety-małżonki. W Ramajanie, zwyciężony król Kakszasów, oddając w ręce zwycięzcy dziedzictwo swe, którego część nieodłączną stanowiły żony jego, jednéj z nich następującego udziela świadectwa:

„Tarâ jest niewiastą dobréj rady w sprawach zawikłanych i nigdy nie zbraknie jéj wiedzy do wyjaśnienia natury wypadków. Jeżeli powie ona: „to dobrze!", pełń zamiar twój bezpieeznie, bo nic nigdy nie stanie się inaczéj, jak wedle jéj sądu".

Zaznaczyć jednak wypada, że ślady wyższego umysłowego rozwoju kobiet, pozostawione w kreślonych przez poezyą i podania indyjskie typach niewieścich, są wielce rzadkie i zaledwie dające się znaleźć i spostrzedz. Tkliwość głęboka i do wszelkich poświęceń zdolna, niezłomna wierność uczuć, połączona z zaledwie wyraźnym odbłyskiem rozumowego pojęcia cnoty i obowiązku, oto cechy, czyniące z wybranek prastaréj téj cywilizacyi postacie przedziwne, lecz zawsze w jednym kierunku i na

jeden niby wzór ukształtowane. Cechy te zakreślają zresztą tu i owdzie kręgi szersze, niż życie rodzinne, dosięgają wysokich sfer tego już wszechludzkiego współczucia, które mieści w sobie litość nad cierpieniem istot choćby obcych i oddalonych, przebaczenie uraz i krzywd, czynną pomoc, udzielaną tym, którzy jéj potrzebują. Że przebaczenie wrogom nie było obcém i nieznaném prastarym czasom i sercom owym, świadczą o tém mnogie ustępy dwu najrozleglejszych poematów indyjskich: Ramajany i Mahâbharaty. Rama przebacza macosze wyrządzane sobie śmiertelne krzywdy i obelgi, a przebacza tak dalece, że wzbrania przyjaciołom źle o niej mówić, imię jéj wspomina z szacunkiem, a w modłach poleca ją opiece bogów wraz ze wszystkimi, którzy mu byli mili i drodzy. W tym téż rysie charakterów dorównywa mu małżonka jego Sita. Zostając w niewoli u króla Kakszasów, doświadczyła ona mąk i utrapień najrozmaitszych od kobiet, straż nad nią trzymających, istnych jędz ohydnych a srogich. Wyzwolona przez rycerzy, na których czele był mąż jéj, w ten sposób odpowiada jednemu z obrońców swoich, który zamierzał pomścić jéj cierpienia: „Oszczędź kobiety te, które były tylko ślepemi narzędziami strasznego pana swego, sługami, zmuszonemi do posłuszeństwa, poruszanemi wolą cudzą... Słaba będąc sama, umiem przebaczać słabym!...”

W obrzędzie ślubnym zauważyć należy ustęp przemówienia narzeczonego do narzeczonéj, w którym nazywa on ją „dobrą dla zwierząt”, a pomimo, że pamięć ta o losie „czworonogich” przypisaną być może w znacznéj części pojęciu metempsychozy, jak też uczuciu wielkiéj użyteczności owych pomocników człowieka, zawsze jednak ze słów tych wnosić należy o wysokim stopniu, którego dosięgło już wtedy miłosierdzie serca kobiety, umiejącego być dobrém nawet dla zwierząt. Miłosierdzie jéj względem ludzi obrazuje jeden z hymnów wedyjskich, opiewających chwałę niewiasty dobréj: „Upatruje ona tego, który jest zmęczony, uciśnięty przez głód i pragnienie i ku niemu-to zwracają się wszystkie jéj myśli”.

Takiemi były zdobycze w cywilizacyi indyjskiéj przez kobietę otrzymane; takie wśród cywilizacyi téj zjawiają się nam wysokie i piękne typy matek, kapłanek, królowych, pań domu, a szczególniéj i przedewszystkiem — małżonek. Zapatrując się na nie, myśléć-by można, że los kobiety dosięgnął tam, z biegiem czasu, najdalszego już kresu szczęśliwości, że otrzymała ona tam zupełnie już sprawiedliwie wymierzony udział, tak w obowiązkach, jak w prawach, tak w pojęciach o niéj panujących, jak w człowieczéj i społecznéj dostojności. Z sądem przecież takim — ostrożnie! Uchylmy się z pod wpływu, wywartego na nas przez czarującą pięk-

ność wybranych owych postaci niewieścich, a ujrzymy z łatwością, że były one — wyjątkami, wyjątkami pośród ogółu, jako wyłącznie córy dwu kast, dwu odłamów narodu, posiadających to, co innym niedostępném było. Wszystkie postacie owe matek, córek, żon, niewiast kochających, wiernych, poświęconych, mądrych i miłosiernych, to matki, córki, żony Braminów i Ksztatryów, towarzyszki panów ziemi, królów, albo władzców duchownego państwa: kapłanów i anachoretów. Jeżeli kiedy córka Sudrasa wznosi się ku dostojności, zapisującéj imię jéj na kartach poezyi, lub dziejowego podania, dzieje się to nie inaczéj, jak przez wyjątkowe zdarzenia lub z cudownością graniczące przymioty, za pośrednictwem wszechwładnéj świątyni, dzięki kaprysowi lub namiętności książęcéj. Kumarita, ażeby zostać żoną Artakszatryi, musiała wyjść z wrót kościelnych, błysnąć heroiczną czystością i odwagą, otrzymać w umyśle i sercu pana ziemi sankcyą, przez usta kapłańskie, wyczytaną w gwiazdach. Jakiż tu wyjątkowy charakter! co za olśniewająca piękność! jaki zbieg okoliczności przeróżnych, popartych może zręcznością i intrygą! Cóż jednak działo się z ogółem mieszkanek niższych piętr społecznego gmachu? jak żyły, czuły i myślały córy Sudrasów i Wajscyów, najliczniejsza więc część kobiecéj społeczności indyjskiéj? Milczą o tém podania; poezya promienistą pochodnią swą nie rozświeca przed nami nizin, tych

pozostałości pierwotnego stanu, pełnych sprzeczności z tem, co powstawało u szczytów. Lecz i u szczytów także nie wszystko było jasném. W jakiémże otoczeniu ukazują się nam Dayamanti, Savitzi, Sita, Tarâ i inne wspaniałe uczuciem i cnotą bohaterki indyjskiéj poezyi? Otoczenie to złożonem jest z najróżniejszych ujemnych cech, które ustawy, sposób życia i odziedziczenie, wypracowały w naturze niewieściéj; z najróżniejszych cierpień i upośledzeń, któremi obarczone były losy kobiety. W plastycznych i aż jaskrawych niekiedy obrazach widzimy tu wpływy wielożeństwa, owego sposobu życia w zamkniętych i przeludnionych gyneceach, kędy zawiść i współubieganie się o przelotne względy wspólnego pana tępiły wszelką godność, a zaostrzały jedynie oręże w zapasach tych użyteczne: zalotność i obłudę. Macocha Ramy, owa Kekeja, która na korzyść syna swego pracuje nad zgubą syna rywałki, jakiż przedziwny przedstawia typ intrygantki i zalotnicy, ufnéj we wpływ wdzięków swoich na niedołężnego, a rozkochanego w niéj starca! Posiada już ona tak zwany *pokój gniewu*, czyli pokój do *gniewania się*, coś nakształt nowożytnego budoaru, do którego udaje się, gdy pragnie zatrwożyć króla i przez trwogę tę nakłonić go do chęci swoich. Z jakąż sztuką przywdziewa ona smętne szaty, gdy udaje się do pokoju tego! jak malowniczo umié upadać w omdleniu! jak zręcznie schlebia namiętno-

ściom i porusza najdrażliwsze struny w piersiach starca! A po otrzymaném zwycięztwie, jak nieubłaganie i okrutnie tryumfuje nad rywalką, łzami jéj i poniżeniem! Istne to i pełne w sobie upostaciowanie cech niewieścich, wypracowanych przez wielożeństwo i niewolnictwo, lepiéj jeszcze, przez ogólne poniżone stanowisko jéj wobec mężczyzny.

Gdzieindziéj widzimy jadowity pierwiastek, przenikający do głębi istotę kobiecą, a mający źródło w hańbie, przywiązanéj do bezpłodności, czyli, zapatrywaniu się na kobietę tylko ze stanowiska jéj macierzyństwa. Z jakąż zawiścią gorzką i nienawistną kobiety pozbawione dzieci spoglądają na tę, która powiła syna; jak namiętnie dłonie ich, nieświadome zresztą niczego w naturze i życiu, wynaleźć umieją pośród bujnéj roślinności wschodu drobną jakąś, lecz trującą trawkę, która zniszczyć ma życie dziecka, a zarazem szczęście, wyższość nad niemi, a z wyższości téj płynącą pychę i wyniosłość matki! (powieść ze zbioru Bhagavata Purana).

Tam znowu piérwsza małżonka króla „towarzyszka jego młodości" spostrzega, że serce męża jéj i pana, pociągnięte wdziękami niewiasty obcéj, odwraca się od niéj. Dumna i kochająca, nie czeka aż odrzuconą zostanie, idzie sama na spotkanie boleści swéj i we wdowich szatach, uwieńczona białemi różami, staje przed mężem, aby w słowach peł-

nych niewolniczéj pokory, a zarazem przejmującego do głębi smutku, zrzec się prawa piérwszéj małżonki i złożyć ślub dośmiertnych ascetycznych umartwień. Obraz to kobiety, zdeptanéj przez kaprys lub namiętność mężczyzny, życie to złamane, nawskróś przejęte melancholią bezdenną, płynącą z pustkowi bez granic. Odrzucona od serca i oblicza pana swego, cóż królowa, pomimo że jest królową, czynić będzie? czémże żyć będzie na ziemi? Bezgraniczną pustkę jéj dni, serca i myśli zapełnią umartwienia i okrucieństwa, nad samą sobą dokonywane, a niewynagrodzone tém nawet dostojeństwem, jakie otrzymywali mężczyźni anachoreci, za życia już uświęcani (dramat Sakontali).

Ale i w dziejach samychże wybranych i najszczęśliwszych ileż sprzeczności! jak bardzo mieszają się tu postępy, sprowadzone przez rozwój cywilizacyi, z pozostałościami czasów dawnych, zaszczyty z upośledzeniami, przywileje z wyłączeniami. Dayamanti wybiera dobrowolnie Kalę na małżonka, wybiera go nawet z odtrąceniem bogów, lecz w jakiż sposób odpowiada jéj ów wybrany? „Ponieważ złożyłaś mi hołd wobec bogów, zostanę małżonkiem twoim i ciebie za małżonkę przyjmuję”. Jakże w odpowiedzi téj brzmi uczucie niezmiernéj wyższości, która przyjęcie najpożądańszego choćby szczęścia za wyświadczoną przez się łaskę uważa.

Sita, owa wierna i poświęcona Sita, na wygnaniu, wśród którego dobrowolnie towarzyszy mężowi, sporządziwszy pożywienie, do którego zasiada on z bratem swym, pokornie stoi na stronie i oczekuje, aby głód własny nasycić, w chwili, w któréj panowie ziemi jeść przestaną; albowiem żadna cnota, żadna nawet wzajemna miłość, wymazać nie mogły z pamięci pobożnego Aryi słów, zapisanych w księdze ubóstwionego prawodawcy. „Kobieta nie powinna siadać u stołu, dopóki mąż jéj jeść nie przestanie”.

Porwaną przez Kakszasów Sitę, Rama wywalcza i odbiera z tysiącem trudów i szwanków wojennych. W czasie nieobecności jéj, odgłosami swoich żalów napełnia puszczę i doliny górskie, kocha ją, nie rozmija się z prawdą, gdy mówi, że niebo bez niéj było-by dla niego bez ponęty; jednak wszystko to nie przeszkadza temu, że ku zadowoleniu męzkiéj i królewskiéj swéj dumy, odzyskaną postanawia poddać próbie ognia, mającéj wobec ludzi dowieść zachowania przez nią nieskazitelności. We własnych oczach jego nie ulega ona podejrzeniu żadnemu, lecz biada, gdyby ktokolwiek przypuścić mógł, że małżonka Ramy mniéj czystą jest i niepokalaną od perły, którą w dniu zaślubin przyozdobił on jéj głowę. Niech spłonie raczéj kobieta najmilsza i najcnotliwsza, byleby cześć mężczyzny żadnéj na sobie nie nosiła skazy. I wedle fan-

tazyi poety, odźwierciedlającéj w sobie uczucia i pojęcia współczesnych, trzeba było wstawiennictwa samego Brahmy, aby kobietę, bohaterską i wierną aż do męczeństwa, uchronić od śmierci w płomieniach.

Nakoniec, żaden szczegół społecznego życia nie rozwija się samoistnie, lecz w rozwoju swym warunkowanym jest przez wielostronne, a wielce liczne zwykle czynniki. Tu czynnikiem olbrzymio a złowrogo potężnym było zorganizowanie się społeczeństwa indyjskiego w ściśle zamknięte i rozgraniczone kasty, zorganizowanie się, które ostateczną formę swą przybrało w momencie najwyższéj potęgi Braminów i ku utrwaleniu potęgi téj służyć miało. Wedle ogólnego sposobu myślenia i wierzenia ludów wschodnich, kastowa organizacya społeczna za podstawę miała wolę samego bóstwa. Bramini wyszli z ust, Kszatryowie z ramion, a Sudrasowie z nóg Brahmy. Kszatrya winien był Brahminowi cześć i posłuszeństwo synowskie, dla Sudrasa (rzemieślnika i pasterza) obaj byli samowładnymi panami i nieledwie bogami ziemskimi. Poniżéj istnieli jeszcze paryasy, wyłączeni całkiem ze wszelkiego społecznego i towarzyskiego życia, strąceni poniżéj zwierząt swojskich, bardziéj gardzeni i prześladowani od zwierząt dzikich. W takim układzie społecznym, który skomplikował się jeszcze przez rozpadnięcie

się samychże kast na mnóstwo drobnych, lecz równie ściśle zamkniętych w sobie odłamów, uczucie i pojęcie sprawiedliwości powstrzymanemi być musiały w rozwoju swym, zarówno jak środze utrudnionemi drogi dla wszelkich indywidualnych zdolności i usiłowań. Stłumienie sprawiedliwości, tego najważniejszego czynnika w uspołecznianiu się i cywilizowaniu ludów, i skrępowanie indywidualnéj pracy i myśli, czyli zatamowanie u źródła odnawiających i twórczych sił narodu, stały się przyczynami zmartwiałości, w którą popadli indyjscy Aryowie, a która nie pozwoliła im ani bronić się skutecznie od nieprzyjaciół zewnętrznych, ani zmieniać lub modyfikować formy wewnętrznego życia. Rozkładowa czynność religii, coraz groźniejszéj a wzbierającéj w uciążliwe obrzędy i ogłupiające baśnie, pogrążenie się w metafizyce, absolutnie stawiającej się na miejscu wszelkiéj przyrodzonéj i pozytywnéj wiedzy, usypiający nakoniec wpływ klimatu i przyrody, który, powyższe zjawiska możliwemi uczyniwszy, umacniał ich trwałość; pracowały wspólnie z urządzeniami kastowemi nad zdrętwieniem, zesztywnięciem w raz przyjętych formach bytu, czyli nad moralném uśmierceniem narodu. Gdy zaś wszystko usnęło i zamarło, jedna ze spraw społecznych żyć i poruszać się nie mogła. Owszem, z opadnięciem poziomu twórczéj energii narodu, musiała ona na punkcie każdym tracić wiele z tego, co już na-

bytém i zdobytém było. Los kobiety, na równi ze wszystkiemi innemi składnikami społecznemi, uległ zastojowi i częściowym pogorszeniom. To ostatnie ukazuje się najwybitniéj w położeniu, wytworzoném dla dwóch kategoryi kobiet, mianowicie: dla wdów i kapłanek.

Powszechnie znanym jest, do dziś trwający, a oburzenie Europejczyków budzący, obyczaj palenia kobiet indyjskich wraz ze zwłokami zmarłych ich mężów; rzadko kto jednak zdać sobie umié sprawę dokładną, tak z pierwotnego pochodzenia, jak z historycznego rozwoju obyczaju tego. Pierwotne pochodzenie to nie jest inném, jak owo w zmroku przedwiekowym zrodzone pojęcie bezwzględnéj zależności kobiety od mężczyzny, zależności, w skutek któréj winną była ona towarzyszyć i służyć mu w życiu pozagrobowém tak, jak dobrowolnie lub z musu towarzyszyła mu i służyła w ziemskiém. Życie zaś pozagrobowe, przedstawiając sobie w postaci mniéj lub więcéj utożsamionéj z ziemskim, umierający pan stworzeń ziemskich mieć pragnął przy sobie tam wszystko, co mu miłém i użyteczném było tu. Na stos więc, na którym spłonąć miał, ażeby z prochów odrodzić się gdzieindziéj, lecz niezmienionym samym sobą, zabierał on broń swą, narzędzia domowe, zwierzęta swojskie, niewolników czyli sługi swe i kobietę. Wszystko to wraz z nim i dla niego z prochów odrodzić się i służyć mu miało.

Źródło to obyczaju najpiérwsze. Następnie utrwaliło go pojęcie zupełnego nicestwa kobiety w odosobnieniu od mężczyzny. Istota zależna mogła była uniezależnioną zostać przez śmierć swego władcy; lecz istota tak niedołężna i niemocna, że istnienie jéj bez niego niemożliwém się stawało, a tak upośledzona, że gdyby jemu nie służyła, żadne już dostojeństwo i żadna zasługa dostępnemi jéj nie były, po odejściu jego nie posiadała już możności ani racyi bytu.

„Jedynym Bogiem kobiety jest mąż... cokolwiek posiada ona, pochodzi od niego".

Oto niemożebność istnienia bez niego, jako bez Boga i bez chleba. Nieśmiertelność chwalebną i szczęśliwą, dla blizkich i ukochanych swych, wyjednywać mogą spełnianiem odpowiednich obrzędów tylko mężczyźni. Oto brak racyi bytu. Kobieta najpierwotniéj umierała wraz z mężem swoim, w skutek zależności swojéj i swego nicestwa.

Widzieliśmy jednak, jakim modyfikacyom uległy z biegiem czasu dwa te pojęcia. Kobieta, widocznie przedstawiająca pierwiastek macierzyństwa do ubóstwienia wyniesiony, kobieta towarzyszka domowych prac mężczyzny, piastująca godność kapłańską, a niekiedy królewską, nie przedstawiała już ani bezwarunkowéj zależności, ani niezmiennego nicestwa, i co za tém idzie, mogła w odosobnieniu od mężczyzny pojętą zostać, miała lub najmniéj mogła

mieć własną swą racyą bytu. Wtedy-to, w czasie modyfikujących się albo zmodyfikowanych ról kobiety i wyobrażeń o niéj, rozkaz, wydawany kobiecie, umierania wraz z mężczyzną, zmienił się w udzielaną jéj radę, mus ustąpił przed dowolnością. Kobiety szły za mężami swymi na stos gorejący, jeżeli dobrowolnie zażądały tego; w przeciwnym razie Rig Veda (obrządkowa księga wedyjska) śmiertelny akt ten zastępować rozkazywała jego udaniem. Kobieta wstępowała na stos, na którym złożono zwłoki jéj męża, lecz ztamtąd wzywano ją do powrotu następnemi słowy: „Powstań, kobiéto, i wróć do świata żyjących; poszłaś za tym, który niegdyś podał ci rękę i uczynił cię matką. Spełniłaś tém powinność swą względem małżonka swego, wróć do nas!”

Kobieta wracała, a że czynila najogólniéj, dowodem tego jest zapisane w manusowéj księdze prawo, rozkazujące wdowie, aby podległą była synom swoim. Prawa stanowione są dla ogółu, nie zaś dla wyjątków.

Dowolność owa w wyborze śmierci lub życia, zrodzona w epoce postępu, przetrwału i nadal, lecz tylko pozornie. Epoka zastoju, odznaczająca się zwykle i wszędzie ślepą prawowiernością, czyli niewolniczém przywiązaniem do najdawniejszych, więc najbardziéj przeżytych, form bytu, wytworzyła dla owdowiałéj kobiety społeczne położenie i psychicz-

ny nastrój, które swobodną wolę jéj czynią pustym i czczym wyrazem. Dozwolonem było wprawdzie kobiecie owdowiałéj zostać przy życiu, z tém jednak zastrzeżeniem, że życie to będzie nieprzerwaném pasmem upokorzeń i udręczeń. W kraju tym kast i rozgraniczeń wytworzono téż i z wdów odłam społeczny odrębny, przeróżnemi cechami zewnętrznemi odznaczony. Naprzód zobowiązaną ona została do żałoby dośmiertnéj; nie miała prawa nosić klejnotów, ani sukien innych, jak z lnu białego, ani używać perfum i pomad, ani malować na twarzy znaków, powszechnie używanych. Powinna téż była co miesiąc głowę golić. Następnie wzbroniono jéj przyjmowania udziału w uroczystościach domowych i religijnych; nie mogła ona towarzyszyć obrzędom ani weselnym, ani pogrzebowym, bo obecność jéj przynosiła nieszczęście, zarówno nowożeńcom jak zmarłym. Nakoniec, w skutek zapewne wszystkich wyróżniań tych i wyłączeń, uczyniono ją przedmiotem powszechnéj wzgardy i zamknięto przed nią wrota ratunku, przez niemożność powtórnego zawarcia związków małżeńskich. Z innéj znów strony, przyrzeczenia najwyższéj czci u ludzi i szczęśliwości w życiu pośmiertném udzielanemi były tym z kobiet, które dobrowolnie niby rzucą się w płomienie za zwłokami mężów. Naturalnie, wobec dylematu takiego, kobiety indyjskie poczęły najpowszechniéj wybierać śmierć, i ten-to stan

rzeczy, przez wiele wieków trwający, trwał jeszcze w porze podboju Indyi przez Anglików i po części dziś jeszcze nie przestał trwać. Interes, który mają bramini w najściślejszém utrzymywaniu wszelkich form wierzenia i życia, nadających im wielką społeczną przewagę, i fanatyzm ludu, uniemożliwiający dla kobiety postęp wszelki, umniejszyły znacznie otrzymane już niegdyś przez nią zdobycze i na tym punkcie cofnęły ją ku najpierwotniejszym zarodzinom ludzkich społeczeństw.

Toż samo zniżenie skali dostojeństwa społecznego zaszło w stanowisku kapłanki. Obrzędy, ustanowione pierwotnie ku czci Nari, ubóstwionego pierwiastku miłości, twórczości i macierzyństwa, pod wezwaniami bóstw różnych, trwały i spełnianemi były przez kobiety. Lecz z biegiem czasu to, co było aktem religijnym, przynoszącym zaszczyt tym, które go pełniły, zmieniło się w zmysłowe uciechy i przedmiot kupna i sprzedaży. Dawadadzisy, czyli córy nieba, które, posiadane przez wielu, zachowywały zawsze tytuł i dostojeństwo dziewic, gdyż dziewictwo swoje oddawały w ofierze nie ludziom, lecz bóstwu, stały się niejako majętnością braminów, oddających je za najwyższą z ofiarowywanych cen. Wysokie czynności ich religijne i obywatelskie: święcenie wody, ognia i oręża, znikły, a zastąpił je taniec, taniec, noszący wprawdzie charakter religijnego obrzędu, lecz wykształcający samą

tylko fizyczną stronę niewieściéj istoty i z téj tylko strony cenić ją rozkazujący. Z kobiet tych, których stanowisko było niegdyś na równi z macierzyństwem piérwszym krokiem kobiety ku szczytom społecznym, wytworzyła się także z biegiem czasu kasta, a raczéj stanęły one po za kastami innemi, nie mogąc przez potomstwo swe nawet wejść do żadnéj z nich, więc w żadnéj z nich otrzymać stale wpływowego miejsca. Tanecznice i przedmioty fizycznych pożądań bardziéj niż kapłanki otrzymywały w udziale więcéj wzgardy niż szacunku. Ustanowione dla nich pogrzebowe obrządki są tego świadectwem. Zmarłą Dawadadzisę (bajaderę) palą na stosie z ceremoniałem i zbytkiem, używanym dla członków kast najwyższych, lecz na placu oddzielnym, a prochy jéj rzucają na wiatr, albo téż nawpół spalone jéj zwłoki oddają na pożarcie szakalom i sępom.

Jednakże był w dziejach indyjskich moment, w którym naród ten zdawał się być blizkim podstawowego zreformowania tak pojęć swych, jak stosunków. Był to moment wytworzenia się wielkiego odszczepieństwa od despotycznego i przestarzałego Braminizmu, sprowadzony przez doktryny religijno-moralne, które na 600 około lat przed erą chrześciańską głosił Sakya-Muni, znany w dziejach pod nazwą Buddy (doskonałego mędrca). Podstawami doktryn tych były: równość i miłosierdzie. Piérwsza rozkazywała znieść granice, dzielące ludzi na wyż-

sze i niższe kasty; drugie skłaniało do oszczędzania cierpień wszelkiéj istocie żyjącéj, do udzielania czynnéj pomocy poniżonym i pokrzywdzonym. O równości ludzi jeden z uczniów Buddy wyraża się w sposób następujący:

„Cnoty nie mają związku z kastami. Jeżeli człowiek wysokiego urodzenia popełnia występek, mówi się o nim: „to grzesznik" i gardzi się nim. Lecz jeżeli człowiek, pochodzący z rodziny nizkiéj, odznacza się cnotami, na klęczkach czcić go należy. Ktokolwiek bez zbadania siebie mówi: „jam szlachetny", owinięty jest w błąd. Przy świetle mądrości niéma różnicy pomiędzy księciem a niewolnikiem. Skóra, ciało, kości, głowa, jednostajnemi są u ludzi wszystkich, a suknie tylko i ozdoby odznaczają ciała jedne od drugich. Lecz rzeczą najważniejszą w świecie, rzeczą, która znaleźć się może w najbardziéj wzgardzoném ciele, jest to, przed czém mędrcy ze czcią skłaniać się mogą".

Legendy opowiadają, że miłosierdzie Buddy i uczniów jego było tak wielkiém, iż on sam, znalazłszy wśród pustyni tygrysicę, zdychającą z głodu, ku nakarmieniu jéj oddał własne swe ramię, a jeden z uczniów jego, widząc okręt blizki utonięcia, rzucił się w morze, aby ofiarą życia swego, zbawić życie tonących.

Rzecz prosta, iż podniesienie takie poziomu sprawiedliwości i wzajemnéj miłości, wynieść musiało

i kobietę po-nad to stanowisko, do którego przykuła ją nieruchoma religia braminów i towarzysząca jéj kastowa organizacya społeczna. W dostojeństwie rodzinném Budda nie czynił różnicy żadnéj pomiędzy ojcem i matką, a jedna z nauk jego, udzielanych gromadzącym się do koła niego uczniom, brzmi, jak następuje:

„Brahma, o pobożni, przebywa z rodzinami, w których ojciec i matka doskonale są szanowani, czczeni i obsługiwani. Bo, wedle prawa, ojcie i matka są dla synów rodziny Brahmą samym.

„Mistrz, o pobożni, przebywa z rodzinami, w których ojciec i matka są doskonale szanowani, czczeni i obsługiwani. Bo, wedle prawa, ojciec i matka są dla synów rodziny mistrzem samym".

„Ogień ofiarny, o pobożni, przebywa z rodzinami, w których ojciec i matka są doskonale szanowani, czczeni i obsługiwani. Bo, wedle prawa, ojciec i matka są dla synów rodziny samymże ogniem ofiarnym".

Dla pamięci własnéj matki swéj, któréj nie znał, utraciwszy ją w kilka dni po urodzeniu, okazywał téż sam wielką cześć i tkliwość, a legendy opowiadają, że nauczenie ją doktryny nowéj stanowiło ciągłą troskę jego i że w tym celu kilka razy wstępował on do zaziemskiego miejsca jéj pobytu.

Szanując wysoko macierzyństwo, Sakya Muni, wierny duchowi ludu swego, przykładem własnym

szerzył szlachetne o małżeństwie pojęcie; wymagał on od przyszłéj żony swojéj nietylko zewnętrznéj piękności, ale zalet charakteru i umysłu, które-by ją równą mu czyniły. Zgadzając się na prośby rodziców i dworzan, był bowiem synem królewskim, pragnących skłonić go do zawarcia małżeństwa, wyraził następujące żądania: „Chcę, aby kobieta, mająca zostać [żoną moją, nie była istotą pospolitą i pozbawioną woli. Nie obchodzi mnie wcale jéj urodzenie; wezmę ją z pomiędzy Sudrasów i Wajscyów, zarówno jak z pomiędzy Braminów i Kszatryów, byleby miała przymioty, które-by ją towarzyszką moją uczynić mogły”. I doradcom swym dał długi spis przymiotów moralnych, które wedle niego kobieta winna była posiadać. Długo poszukiwana małżonka owa Buddy piérwsza wprowadziła w obyczaju niewiast indyjskich, drobną na pozór, lecz ważną w gruncie reformę. Przestała ukrywać twarz swą pod zasłoną. W siedzącéj, stojącéj lub chodzącéj postawie — mówiła ona — zasłonięci lub z odkrytą twarzą ludzie szanowni są zawsze pięknymi. Kobiety, które panują nad myślami i zmysłami swemi, a zadowolone z mężów swych nie myślą o innych, mogą ukazywać się bez zasłon, jako słońce i księżyc. Bogowie znają myśli moje, obyczaje i przymioty, pocóż więc mam twarz swoję zakrywać?”

Głosząc równość wszech stanów wobec mądrości i miłości, Budda do poznania nauki swojéj w jedna-

kim stopniu przypuścił płci obiedwie. Kobiety zaś pociągnięte nowością, a w części i głęboką uczuciowością nauki téj, żarliwie i tłumnie przechodziły na stronę wielkiego nowatora. Żona jego, Gopa, i mnóstwo niewiast innych udawały się za nim na pustynią, śród któréj rozmyślał i nauczał, a potém, wraz ze znaczną ilością uczniów jego mężczyzn, przywdziały szaty i przyjęły na się niesłychanie ciężkie trudy i obowiązki zakonne.

Nie tu jest miejsce dla szerokiego objaśnienia przyczyn, które sprawiły rychły upadek buddaizmu w Indyach i przeniesienie się jego do krajów innych: Tybetu, Tartaryi, Mongolii, Chin, Japonii i t. d., jak téż tych, które wpływy jego na reformy i postępy społeczne sprowadziły do niezmiernie małych rozmiarów. W Indyach, podtrzymywany przez interes kast i apatyą niższych, prastary braminizm zwyciężył. Gdzieindziéj moralno-społeczna doktryna Buddy, — jak bywa zwykle ze wszelkiemi doktrynami, przychodzącemi na świat w szacie religijności, — oplatana subtelną siecią metafizyki, przysłonięta niedorzeczną cudownością, obarczona przytłaczającą mnogością obrzędów, utraciła pierwotną jasność swą i siłę, skryła się przed wzrokiem ludzkim, jak ziarno zamknięte w grubą skorupę. Zresztą ze wspaniałomyślnemi i pełnemi sprawiedliwości pomysłami indyjskiego heretyka skrzyżowały się właściwości klimatów, ras i tradycyi, stanowiące dla doskonałego

ich urzeczywistnienia niezłomną przeszkodę. Wraz z innemi urządzeniami społecznemi, stanowisko kobiety nie otrzymało przez nie ważnych i trwałych ulepszeń, na dowód jakby téj wielkiéj, a zbyt mało znanéj prawdy, że zjawiskiem wszelkim nie rządzi nigdy przyczyna jedna, lecz wielce splątana więź przyczyn, że zatém wszelka, najwznioślejsza chociażby nauka, osiągnąć nie może odpowiednich sobie wyników, dopóki inne a liczne składniki społeczne współdziałać z nią nie zaczną. Gruntowi społecznemu, z którego wyrósł buddaizm, niedostawało światła i energii, które-by, w połączeniu z doktrynami jego, sprowadzić mogły na świat równość i miłość — sprawić, iżby niewiasta, chodząca „z odkrytą twarzą jako słońce i księżyc", a umiejąca zrozumiéć i głosić „mądrość" i „prawo", stać się mogła typem powszechnym i trwałym.

150
158
112
20
435

4

~~318~~
815
435
380

Antykw. D.K.
W-wa 15.04.76

36-21